

Trzej królowie w Gamowie



STRONA 12

Wyjątkowy orszak konny

WTOREK 12 STYCZNIA 2021 r.

cena 3,50 zł (5% VAT)

nowiny

RACIBORSKIE

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232-4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 2 (1497)

Rok XXX

Nr 2 (1497)



MICHAŁ WOŚ:
coś złego stało się
w mieście

STRONA 14

WALCZYŁA Z COVID-19

jako pielęgniarka i pacjentka



Historia **Katarzyny Wiśniewskiej**, żony zmarłego na COVID-19 niepełnosprawnego społecznika Jerzego Wiśniewskiego. – Nawet największy ból nie zabierze mi radości życia – mówi **pielęgniarka, która pracowała na Gamowskiej** od początku epidemii, a później trafiła na oddział jako **pacjentka zakażona koronawirusem**. STR. 18–19

Tak wielu zgonów w powiecie
jeszcze nie było

**TRAGICZNE STATYSTYKI
Z KOŃCA ROKU**

STRONA 26

ANNA ISKAŁA:
Uciekłam przed śmiercią
Wójt Nędzy o swojej walce
z koronawirusem

STRONA 21



Czy uda się obronić
bibliotekę pedagogiczną
przed likwidacją?

**SPRAWĄ ZAJĘŁA SIĘ
SENATOR EWA GAWĘDA**

STRONA 11

DODATEK SPECJALNY

STRONY 17-21



Jak leczyć się W PANDEMII

- KTÓRE OBOSTRZENIA SĄ BEZSENSOWNE
- wywiad z psychiatrą Dominikiem Maślanką
- SZCZEPIENIA PRZECIW COVID-19.
Od kiedy, gdzie i dla kogo

nowiny
RACIBORSKIE

nowiny
WODZISŁAWSKIE

nowiny
TASZCZESKIE

nowiny
ZORSKIE

nowiny.pl

NOWOCZESNA MEDYCYNĄ W REGIONIE

ISSN 1232-4035



9 771232 403105

KIEDYŚ POTENTAT, DZISIAJ MARGINES

Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne upadają jedna po drugiej

STRONA 24



RADIO
VANESSA FM

RACIBÓRZ 100,3 FM KRAKOWICE 95,8 FM OLESNO 94,9 FM

LIDERZY RUNDY JESIENNEJ

Piłkarskie podsumowanie
Artura Krzykały

STRONA 27

CYKL KATARZYNY GRUCHOT

Raciborski Medyk we wspomnieniach
kadry i absolwentów



BOLESŁAW ŚNIGURSKI

STRONY 22 – 23

Złośliwy komentarz tygodnia

BOŻYDAR
NOSACZ

A wiatraki szaleją...

Harcowały dwa Michały,
jeden duży, drugi mały.
Harce nie w smak są Darkowi.
Jak je przerwać? Ów się głowił.

Już, już, szczęście było prawie.
Duży Michał wsiąkł w Warszawie,
mały więc, bez pary został.
Sam – Darkowi by nie sprostął.

Aż tu nagle, z innej flanki,
w bój startuje grupa Anki.
Walczy myśląc o Michale?
Czy o własnej tylko chwale?

Niech się dzieje wola nieba!
Michał nie chce mego chleba,
to zadzwonię po Dawida!
Bo samemu rządzić... bida

Dawid długo się namyślał.
Lecz, że covid krtań dociskał,
projekt „Zamek” zawisł w próżni,
z Fitą wcześniej się poróżnił,

dylematy precz odprawił.
Do powiatu Ryśka wstawił,
Rosynanta znów objuczył,
ku wiatrakom śmiało ruszył.

Morał z wiersza ano taki:
Każdy ma jakieś... wiatraki!
Sztuka tylko w tym, ludkowie,
by nie namieliły w głowie.

bozydar.nosacz@outlook.com



Końcówka kadencji 2010 – 2014, kiedy w samorządzie zasiadali – od lewej: Ryszard Frączek, Dawid Wacławczyk i nieco tu zakryty Michał Fita

Piórem naczelnego

Mariusz
WeidnerRedaktor
naczelný
Nowin
Raciborskich

Mało, coraz mniej

W magistracie policzono, że znów ubyło raciborzan. Mieszkańców stolicy powiatu jest o ponad pół tysiąca mniej w stosunku do zeszłego roku. Racibórz zamieszkuje nieco ponad 49 tys. ludzi. Walka z depopulacją jest równie ważna co wojna ze smogiem, czy zabieganie o nowych inwestorów i miejsca pracy w mieście. Władze, które w 2018 roku przejęły stery w urzędzie, kupiły wyborców wizją Wielkiego Raciborza. Ten, zamiast zmierzać w tym kierunku, ciągle się wyludnia. Jest teraz mniejszy od tego zastanego przez ekipę Dariusza Polowego. Po dwóch latach kadencji nie ma nowych mieszkań w sercu powiatu, a to przecież podstawa, by mogli pojawić się tu nowi raciborzanie. Nie ma też jeszcze żadnych wiążących decyzji, czy ustaleń, że takie mieszkania miałyby się pojawić, a więc prędzej niż za kilka lat ich fizycznie nie będzie, bo od decyzji do oddania lokali zwykle tyle mija. Zapowiadane przez prezydenta inwestycje – lodowisko, boisko czy remont dróg poprawią komfort życia miejscowych, ale tylko żłobek rodzi nadzieję, że liczba nowych raciborzan może wzrosnąć. Potrzebna jest w samorządzie dyskusja o działaniach przeciw depopulacji, bo zdaje się, że ten temat w ostatnim czasie zlekceważono.

Żegnamy Marię Herman

7 stycznia, po przegranej walce z covidem, w raciborskim szpitalu odeszła Maria Herman, wieloletnia nauczycielka języka polskiego Liceum Medycznego.

Gen nauczycielstwa i szczególnej wrażliwości na niesprawiedliwość pani Maria odziedziczyła po rodzicach: Marii i Albercie Hermanach, którzy po wojnie tworzyli polskie szkolnictwo najpierw w Rydułtowach, a potem Wodzisławiu Śląskim. Była absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Wodzisławiu, gdzie trafiła do pracy zaraz po studiach, oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. We wrześniu 1967 roku związała się z Liceum Medycznym Pielęgniarskim w Raciborzu, któremu pozostała wierna aż do końca jego istnienia, a swoją

pracę pedagogiczną kontynuowała potem w „Budowlance” i szkole społecznej.

Absolwenci „Medyka” do dziś pamiętają prowadzone przez nią lekcje języka polskiego i organizowane w świetlicy internatu przy ulicy Warszawskiej spektakle, na których można było posłuchać tekstów skamandrytów, albo poetów z okresu Powstania Warszawskiego.

W 1980 roku Maria Herman z Zofią Patułą zakładała „Solidarność” nauczycielską, a razem ze Stanisławem Różyckim „Solidarność” w „Medyku”. Podczas stanu wojennego była



wielokrotnie przesłuchiwana i w końcu zawieszona w obowiązkach nauczycielskich. Do pracy mogła wrócić we wrze-

śniu 1982 roku. Za swoje poglądy musiała słono zapłacić. Pozostała im jednak wierna do końca życia. Pani Maria spo-

częła obok swoich rodziców w Wodzisławiu Śląskim.

K. Gruchot

Komputronik mamy to!

Salon Komputronik Racibórz | ul. Bankowa 2

tel. 533 348 300 | (32) 400 55 00

**Czasami życie pisze własne scenariusze,
na które nie mamy wpływu
i trudno się z nimi pogodzić.**

**Pomożemy Ci wypowiedzieć
te jedne z najtrudniejszych słów.**
Zamów w „Nowinach Raciborskich”
podziękowania za udział w ceremonii
pogrzebowej lub złoż
kondolencje rodzinie zmarłego.

Skontaktuj się z nami:

Monika Pilch • m.pilch@nowiny.pl • 662 073 063
Ewa Koczwara • e.koczwara@nowiny.pl • 662 058 475

9 MILIONÓW NA 3 ULICE.

Polowy planuje, rząd dofinansuje

Miasto ma w swoim zarządzie 119 km dróg. Prezydent Raciborza promuje w swojej kampanii inwestycyjnej remont trzech miejskich dróg – dwóch na Ostrogu i jednej obok parku Roth. Mówił o tym na zdalnej konferencji – drugiej w tym tygodniu, jeszcze nie ostatniej.

Konferencja była czwartą odsłoną zamierów Dariusza Polowego w kampanii „Czas na inwestycje”. Rozpoczął ją w grudniu. Pokazał już nowe łodowisko, nowy żłobek i boisko ze sztuczną trawą na stadionie gdzie gra „Unia”. 7 stycznia zaprezentował propozycję stworzoną z myślą o bezpieczeństwie drogowym. „Czas na inwestycje” to pierwsza w historii raciborskiego samorządu kampania informacyjna, w której władarz pokazuje co zamierza zrealizować w nowym roku. Z każdą jej odsłoną prosi mieszkańców, by ci dopinguwali radnych miejskich do głosowania za propozycjami prezydenta na styczniowej sesji budżetowej. Z materiałów, jakie pokazał Polowy na czwartkowej konferencji wynika, że będzie promował kolejne inwestycje.

W temacie drogowym podkreślił, że w magistracie „zawsze starają się naprawić dwie drogi w ciągu roku z wykorzystaniem środków Funduszu Dróg Samorządowych”. W 2021 roku chodzi o wydatek rzędu 9 mln zł z dofinansowaniem z FDS w kwocie 4,53 mln zł.



Dariusz Polowy ogłosił plany wobec miejskich dróg na zdalnej konferencji z cyklu „Czas na inwestycje”

Chodzi o remont: ul. Bema – na odcinku 522 mb (powstanie też ścieżka rowerowa, chodnik, parking) ul. Cecylii – na odcinku 685 mb (w tym zaplanowano 46 miejsc postojowych i oświetlenie) ul. Rodziewiczówny – na odcinku 176 mb (wraz z chodnikiem).

Oczekujemy na zatwierdzenie listy projektów w ramach FDS przez premiera – zaznaczył D. Polowy.

Najgłośniejszą w Raciborzu jest o remoncie ulicy Bema. Do urzędu trafiła w październiku ubiegłego roku petycja związana z planami remontowymi drogi. Raciborzanie napisali w niej m.in.: że obawiają się wskutek przebudowy wystąpienia wzmożonego ruchu samochodów przy samym parku i przedszkolu; prosili by zachować zielony charakter tej ulicy.

Ulica Bema po przebudowie będzie miała:

- 6-metrową asfaltową jezdnię
- pas postojowy
- chodniki
- asfaltową ścieżkę rowerową. – Co niezwykle ważne, istniejący pas zieleni oddzielający projektowaną ścieżkę rowerową od jezdni zostanie zachowany wraz z istniejącymi drzewami, które docelowo zostaną uzupełnione dodatkowymi nasadzeniami drzew – zapewnił Dariusz Polowy.

Po remoncie ul. Bema ma być jednokierunkowa. Prawdopodobnie od ul. Staszica w kierunku ul. Eichendorffa. Co do petycji, prezydent Polowy odparł, że „ilość zieleni w jej rejonie nie zostanie zmniejszona i będą nowe nasadzenia. – Miałem spotkanie z mieszkańcami ul. Bema. Chcą usprawnienia ruchu po niej i poprawy nawierzchni. My w tym kierunku idziemy – podkreślił.

Przy okazji planów remontów dróg pytaliśmy o słynną „księżycówkę” w Ocicach i proponowaną przez Dariusza Polowego „polówkę” – ul. Wierzyńskiego.

Co do ulicy Ocickiej i Wiejskiej („księżycówka”) to Powiat przygotowuje projekt jej przebudowy i wystąpi o środki na remont do FDS. Jeśli chodzi o plany wobec ul. Wierzyńskiego, to zobaczymy jak się rozwinie temat ul. Wiejskiej i wtedy będziemy decydowali co dalej – zaznaczył prezydent.

Na konferencji z 7 grudnia D. Polowy nie był w stanie podać dla jakich kolejnych ulic Miasto chce się starać się o dofinansowanie z rządowego funduszu. Zapewnił jednak, że stara się maksymalnie wykorzystać te środki i urząd będzie składał kolejne wnioski.

Poruszyliśmy wątek dokonania remontu drogi powiatowej w Raciborzu, kończącego modernizacji ulic Łąkowej i Kościuszki – ul. Kolejowej. – To jest aktualnie na etapie uzgodnień kwestii projektowych. Odbędzie się z udziałem Miasta. To się robi, ale wszystko jest aktualnie w rękach Powiatu – podkreślił.

Ponieważ dane dotyczące remontów w Raciborzu nie zawierają informacji o planowanych w 2021 roku remontach

dróg w Markowicach i Brzeziu pytaliśmy: dlaczego?

– Mamy roczną analizę przygotowaną przez wydział dróg o ich bieżącym stanie. Skupiamy się w niej na najbardziej palących potrzebach, dotyczących stanu nawierzchni, zwiększonego natężenia ruchu i innych względach. Według takich kryteriów decydujemy o realizacjach. Zdarzają się jednak miejsca, które wymagają natychmiastowych, także sporych nakładów i w tym roku należy się spodziewać prac nad ulicą Staszica, gdzie awarie kanalizacji doprowadziły do łatania tej drogi – podsumował Dariusz Polowy.

Rzeczniczka magistratu Lucyna Siwek, która prowadziła spotkanie z mediami udostęp-

niła zestawienie planowanych w 2021 remontów drogowych w Raciborzu.

Przebudowa łącznika ulic Anny i Starowiejskiej) 421 385 zł. Przebudowa ul. Bojanowskiej 1 047 000 zł. Przebudowa ul. Gimnazjalnej 200 000 zł. Przebudowa ul. Sempołowskiej 150 000 zł. Przebudowa ul. Myśliwskiej (od ul. Huczyńskiej do końca zabudowy) 200 000 zł. Przebudowa chodnika na ul. Kornela Makuszyńskiego 50 000 zł. Droga tymczasowa – ul. Grecka 200 000 zł. Modernizacja – przebudowa dróg dojazdowych do gruntów rolnych (przedłużenie ul. Wierzyńskiego od istniejącej nawierzchni asfaltowej do ul. Leśmiana, droga gruntowa do Miedoni) 300 000 zł.

(ma.w)



Tak ma wyglądać ul. Bema po jej wyremontowaniu

FOT. UM RACIBÓRZ

Firma Pientka

Usługi pogrzebowe

Gerard Pientka

Oferujemy:

- wyrób i sprzedaż trumien
- międzynarodowy przewóz zwłok
- kremacje
- wieńce, kwiaty

CAŁODOBOWO

47-480 Żerdziny, ul. Powstańców Śl. 48, tel. 32 419 83 49, 602 115 104

NOWY DOM POGRZEBOWY:
Racibórz, ul. Głubczycka 50, tel. 32 419 83 49

Punkt sprzedaży:
Baborów, ul. Krakowska 1 (budynek ZUK)

Kompleksowe Usługi pogrzebowe

JERUZALEM

CAŁODOBOWO

Trumny, obsługa pogrzebu, miejsca pochówku, wieńce, przewóz zwłok

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

Administracja Cmentarza Jeruzalem przypomina o obowiązku przedłużania miejsc (okres dzierżawy wynosi 20 lat)
Szczegółowe informacje w „czerwonym budynku” na terenie Cmentarza

RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE, WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI

KREWETKA
SKLEP I SMAŻALNIA

Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososa, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza

SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH

Racibórz, ul. Zborowa 5a
tel. 32 415 22 32

Racibórz, ul. Ocicka 5
tel. 32 666 0 111

Troje radnych chce pomocy Miasta dla PWSZ

Zapowiedź uruchomienia w Rybniku studiów pielęgniarstwa i konkurencji dla raciborskiej szkoły wyższej niepokoi Piotra Klimę, Krystynę Klimaszewską i Ludmiłę Nowacką. – Uczelnia jest w pewnym obszarze zagrożona, a czas pracuje tu na jej niekorzyść – zaznaczyła na ostatniej sesji była wiceprezydent. Mówiono o pomocy finansowej od samorządu i lobbingu prezydenta na rzecz PWSZ.

Piotr Klima, podobnie jak przed rokiem, prosił, aby w planie pracy rady miasta na 2021 rok znalazł się temat dotyczący współpracy samorządu z PWSZ Racibórz. – Uczelnia traktowana jest przez samorząd po macoszemu. Pamiętajmy, że uczelnia może się rozwijać ale może i zwiijać, a nawet zostać rozwiązana. Konkurencja w kształceniu na tym poziomie jest mocna – zaznaczył radny Klima.

Jego zdaniem należy stworzyć program współpracy samorządu z PWSZ, który

posłuży m.in. jej promocji w samym mieście jak i w regionie. – Bo świadomość o potrzebach PWSZ, o jej istnieniu jest w naszych kręgach słaba – uważa P. Klima. Wskazał, że plany utworzenia w Rybniku studiów pielęgniarstwa należy traktować jako cios w raciborskie kształcenie tych kadr w PWSZ. – Nie zablokujemy tego, ale jakaś współpraca na ten temat jest konieczna. Powinno nam zależeć żeby PWSZ była w jak najlepszej kondycji – oznajmił P. Klima.

Uważa, że Miasto powinno zaproponować np. jakąś wspólną akcję wizerunkową czy wyjść z programem wsparcia dla studentów. – To jest nasza duża powinność, a tymczasem są samorządowcy, którzy się od tego odłączają – powiedział P. Klima. Wskazał na potrzeby remontowe obiektów uczelnianych – akademika, boiska i basenu.

Są miasta w Polsce, które mają spory udział w rozwoju swoich uczelni. Bierzmy z nich przykład – nadmienił Piotr Klima.



Radni Piotr Klima, Krystyna Klimaszewska i Ludmiła Nowacka

Przez ostatnie 4 lata zasiadał w Radzie Uczelni w PWSZ. Określił jej kompetencje jako znamiona rady nadzorczej. Według niego to z uczelnianą radą mógłby być w bliższym kontakcie zespół radnych, który chciałby stworzyć. – Potrzebujemy pilnych aktywności władzy wykonawczej na szczeblu wojewódzkim i państwowym, żebyśmy nie musieli jako miasto pożegnać się

z kształceniem pielęgniarzek w Raciborzu. Mamy w tym zbyt bogate tradycje, żeby się tym nie zajmować – argumentował P. Klima. Z jego wiedzy wynika, że na uczelni liczą na pomoc samorządu. – Powinniśmy jak najszybciej zaprosić na sesję pana rektora, żeby opowiedział o sytuacji bieżącej i potrzebach uczelni – zaproponował rajca.

Zdaniem przewodniczącego

rady Leona Fiołki, mogłaby się tym zająć komisja oświatowa, bo nie wie czy na sesji styczniowej, budżetowej rada jest gotowa zająć się kolejnym tak złożonym tematem.

Ze wsparciem dla Piotra Klimy pospieszyła Krystyna Klimaszewska, długoletnia szefowa poradni specjalistycznych na Gamowskiej (niedawno przeszła na emeryturę). Przyznała, że i ją „troszkę niepokoi Rybnik z nowym kierunkiem”. – Pamiętam te wysiłki, żeby uruchomić pielęgniarstwo w PWSZ. To jest niezbędny dla miasta kierunek, bo w szpitalu rejonowym borykamy się z brakami kadrowymi wśród pielęgniarzek i wcale nie jest tam tak wspaniale jak mówi wszędzie dyrektor szpitala. Zorganizujemy się i wesprzyjmy działalność PWSZ – stwierdziła K. Klimaszewska.

Ludmiła Nowacka, która pracuje na uczelni w funkcji kierowniczej, podała, że nikogo nie trzeba przekonywać jak ważna dla Raciborza jest PWSZ. – To oferta dla młodzie-

ży, reklama miasta i miejsce pracy wielu osób. Ma bogate tradycje uczelni wyższej w naszym regionie. To wartość dodana ziemi raciborskiej – podkreśliła.

Przypomniała, że co roku Miasto przeznacza dla uczelni 60 tys. zł dotacji. Apelowała o rozmowy na temat zwiększenia tego wsparcia. – Władze uczelni należy zaprosić i rozmawiać z nimi o potrzebach, o lobbingu, bo szkołę wyższą trzeba wspierać. Zwłaszcza, że jest w jakimś obszarze zagrożona. Wcześniej wspieraliśmy PWSZ jako Miasto także w funkcjonowaniu jej basenu czy stadionu – mówiła L. Nowacka. Według niej, rozmowy na temat uczelni nie muszą odbywać się na forum rady, a zająć się tym powinni panowie prezydenci. – Żeby dowiedzieli się jak wesprzeć PWSZ, poprosili rektora o informację w jakim zakresie potrzeba jej pomocy. Bo czas działa na niekorzyść w kontekście planów rybnickich – podsumowała liderka „Łączymy nas Racibórz”. (ma.w)

Wacławczyk zrealizuje w magistracie zamysł Fity

Nowy zastępca prezydenta Polowego – Dawid Wacławczyk wdroży w życie plany, których nie udało się zrealizować jego poprzednikowi – Michałowi Ficie. Chodzi o wzmocnienie działań promocyjnych Raciborza w ramach struktury urzędu miasta.

Gdy Michał Fita żegnał się z podwładnymi 30 listopada ubiegłego roku napisał na swoim Facebooku, że zależało mu na wyodrębnieniu z wydziału edukacji referatu lub biura Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki. – Celem było stworzenie komórki, która zajmowałaby się promocją miasta również poza regionem poprzez imprezy kulturalne, sportowe, promocję naszych atrakcji turystycznych, a także promocję ludzi związanych z tą szeroko rozumianą branżą – przekazał były koalicjant Dariusza Polowego.

Gdy ukazało się zarządzenie prezydenta o zmianach w urzędzie miasta i powołaniu w nim nowego wydziału promocji, M. Fita powiedział nam, że cieszy go to rozwiązanie i żałuje jedynie tego, że D. Polowy musiał dojrzywać do tej decyzji przez 2 lata kadencji. – Mówiłem o takiej zmianie od początku pracy w urzędzie. Wskutek rozmów o tym w gronie

koalicji powstał w 2019 roku schemat organizacyjny urzędu z charakterystyczną przerywaną linią kompetencyjną biegnącą od zajmowanego przeze mnie stanowiska do wydziału edukacji, kultury i sportu i zajmowałem się projektami z tego obszaru – zauważył były wiceprezydent. Nadzorował m.in. organizację Dni Raciborza, plany rozbudowy ścieżek rowerowych, modernizacji lodowiska i budowy boiska na Srebrnej. Przypomnijmy, że prezydent Polowy wskazał jako powód zmian w strukturze urzędu własne doświadczenia z pracy w nim w ciągu dwóch lat jak i wysokie kompetencje i doświadczenie nowej naczelniczki wydziału promocji Karoliny Kunickiej (przez wiele lat prowadziła komórkę o podobnym zakresie w starostwie).

W swoim exposé z 4 stycznia wiceprezydent Dawid Wacławczyk oznajmił, że wśród pierwszoplanowych celów wydziału „promocji, kultury, turystyki i sportu”, którego powstanie przyjmuje z satysfakcją i zadowoleniem, będzie znalezienie nowej formuły promocji miasta.

Jeszcze przed ogłoszeniem Wacławczyka nowym „wice”, ten mówił nam, że zmiany w urzędzie, jakich dokonał pod koniec 2020



Dawid Wacławczyk

roku D. Polowy są zgodne z wcześniejszymi postulatami RSS Nasze Miasto. – Jeszcze za pracy Michała Fity w urzędzie rozmawiałem z nim o tym i zgadzaliśmy się, że kultura, rekreacja i sport powinny być częścią strategii promocyjnej miasta, że trzeba dobrze zadbać o promocję wydarzeń kulturalnych, sportowych i tego co się dzieje w turystyce w Raciborzu – stwierdził D. Wacławczyk.

Wiceprezydent przyznał przy tym, że „miejska oświata to smok o siedmiu głowach, który wszystko zjada” i „edukacja przy swoich 1000 problemach spychała w wydziale resztę spraw zawsze na bok”. – A przecież Miasto powinno się chwalić swoją kulturą, osią-

gnięciami sportowymi, walorami turystycznymi. One mają bezpośrednie połączenie z promocją. Tymczasem kultura była w urzędzie zawsze dopiero za oświatą – przekazał nam D. Wacławczyk. Gdy zwróciliśmy uwagę, że w przeszłości – za prezydentury Mirosława Lenka – magistrat miał odrębną komórkę od promocji miejskiej, nowy zastępca Polowego stwierdził, że niewiele poza organizacją Jarmarku Bożonarodzeniowego kojarzy mu się z jej działalnością.

– To nie był taki prawdziwie porządny wydział, tylko niewielki referat – zaznaczył D. Wacławczyk, który był wtedy radnym miejskim. Dodał, że podobnie jak obecnie raciborski urząd działa jego odpowiednik w Rybniku.

Zdaniem wiceprezydenta właściwe jest również rozgraniczenie w urzędzie działań informacyjnych na temat pracy prezydenta miasta od promowania reszty aktywności miejskich. Dlatego przywrócenie modelu z biurem obsługującym Dariusza Polowego (rzeczniczka z zastępcą i sekretarkami) to dobre rozwiązanie. – Promocja Miasta i promocja działań prezydenta miasta powinny być odrębne – podsumował Wacławczyk. (ma.w)

Ile nowych pielęgniarzek szpital w Raciborzu pozyskał dzięki PWSZ?

Elżbieta Biskup z rady powiatu także zainteresowała się kształceniem pielęgniarzek w raciborskiej PWSZ. Spytała dyrektora Ryszarda Rudnika jak lecznica wykorzystuje fakt, że w stolicy powiatu działa „kuźnia talentów pielęgniarstkich”.

Czy jest panu dyrektorowi wiadomo ile młodych pielęgniarzek, po dyplomie na kierunku pielęgniarstwie naszej PWSZ przyjął nasz szpital w ostatnim czasie? Pytam w kontekście tego, że kierunek pielęgniarstwa na PWSZ w Raciborzu miał być tzw. „kuźnią talentów” zawodu pielęgniarstwa i ogromnym wsparciem merytorycznym dla służby zdrowia w naszym powiecie – to treść zapytania skierowanego przez radną z klubu PiS do szefa raciborskiej lecznicy.

Ryszard Rudnik podał, że z rocznika absolwentek 2020 w PWSZ Racibórz chęć podjęcia pracy zadeklarowało 8 osób. Pracę podjęła jedna (dane na 29 grudnia 2020).

Szpital aktywnie wspiera proces kształcenia poprzez praktyki w naszym szpitalu – zaznaczył dyrektor. W kwestii „kuźni talentów” odesłał radną do rektora PWSZ Pawła Stróziaka. (m)

Szesnaście kilometrów do szczęścia

(žet)

REKLAMA

eprasa.pl eaab222486



Atrapa płuc zamontowanych w centrum Raciborza – 11 grudnia oraz 29 grudnia



Trzy tygodnie „wędzenia”

Niespełna trzy tygodnie wystarczyły, by zamontowana na skwerze im. ks. Pieczki atrapa płuc zmieniła barwę z białej na ciemnoszarą.

Przypomnijmy, 11 grudnia na Skwerze im. ks. prałata Stefana Pieczki w Raciborzu zamontowano atrapę. W ciągu kolejnych dni materiał, z którego wykonano instalację, zbierał zanieczyszczenia powietrza, zmieniając przy tym barwę – z białej aż do ciemnoszarej. 29 grudnia atrapa płuc została przetransportowana

do Warszawy.

– Co dała ta akcja? Może niektórzy zaczęli się zastanawiać co wdychają. Może są tacy, co rozważają wymianę źródła ciepła i szukają możliwości dofinansowania. Może pewne osoby decyzyjne są w stanie przyspieszyć wymianę pieców/remonty zasobów mieszkalnych – informuje Stowarzyszenie Zielony Racibórz, którego staraniem „płuca” trafiły do Raciborza.

„Zielony Racibórz” przypomina, że zgodnie z obowiązującą w województwie śląskim

tw. uchwałą antysmogową, na wymianę starych pieców węglowych został już tylko rok. Na wymianę nowszych urządzeń jest więcej czasu:

– kotły mające od 5 do 10 lat (licząc od daty produkcji) należy wymienić do końca 2023 roku,

– kotły mające mniej niż pięć lat (licząc od daty produkcji) należy wymienić do końca 2025 roku,

– kotły klasy 3. lub 4. należy wymienić do końca 2027 roku.

O wsparcie na wymianę źró-

dła ogrzewania oraz termomodernizację domu można wnioskować do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. To właśnie ta instytucja jest operatorem Programu Czyste Powietrze w naszym regionie. Punkt przyjmowania wniosków do tego programu funkcjonuje m.in. w Urzędzie Miasta Racibórz. Tam też można uzyskać wszelkie niezbędne informacje oraz pomoc w wypełnieniu wniosków.

(żet)

Uciekał przed drogówką, bo nie miał prawa jazdy

Raciborzanin odpowie przed sądem za niezatrzymanie się do kontroli drogowej. To przestępstwo, za które sąd może wymierzyć karę więzienia oraz nałożyć zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło 30 grudnia około godz. 19.40 na ul. Brzeskiej w Raciborzu. – Wówczas mundurowi z raciborskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogowej osobowe audi. Zarówno pojazd jak i kierowca byli znani stróżom prawa z kontroli drogowej z przed kilku dni wcześniej. Gdy policjant podszedł do samochodu i wydał polecenie kierowcy, by zjechał na pobocze, wówczas ten ruszył i zaczął ucieczkę – relacjonuje nadkom. Mirosław Szymański z Komendy Powia-

towej Policji w Raciborzu.

Policjanci przystąpili do pościgu za kierowcą audi, który zakończył się na ulicy Rybnickiej w Raciborzu. Piratem drogowym okazał się 34-letni mieszkaniec Raciborza. – Tu wyjaśniła się też przyczyna jego ucieczki, tj. mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania samochodem, gdyż miał je cofnięte od kilku lat – dodaje M. Szymański.

Teraz o dalszym losie nieodpowiedzialnego kierowcy zadecyduje sąd. Niezatrzymanie się do kontroli drogowej jest przestępstwem, za które grozi pozbawienie wolności od trzech miesięcy do trzech lat oraz zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów na okres od roku do 15 lat.

(żet)

Kilkadziesiąt milionów złotych strat po potężnym wybuchu w Kędzierzynie



Tak wygląda hala, w której doszło do wybuchu pyłu magnezowego. Towarzyszący eksplozji huk słychać było m.in. w Pstrążnej, Pogrzebieniu, Rzechowie i Nędzy.

W działania ratowniczo-poszukiwawcze zaangażowano 30 zastępów strażaków zawodowych i ochotników, w tym specjalistyczną grupę poszukiwawczo-ratowniczą z Jastrzębia-Zdroju.

30 grudnia około godz. 18.37 doszło do wybuchu w hali produkcyjnej na terenie holdingu Blachownia (Kędzierzyn-Koźle). Pięć osób, które przebywały wewnątrz obiektu, opuściło budynek o własnych siłach. Dwie z nich trafiły do szpitala. Według nieoficjalnych informacji, wkrótce mają one opuścić szpital.

Do akcji ratowniczo-poszukiwawczej skierowano 90 strażaków zawodowych i

ochotników, w tym trzy specjalistyczne grupy poszukiwawczo-ratownicze (jedna z Jastrzębia-Zdroju oraz jedną specjalistyczną grupę ratownictwa technicznego).

Hala wraz z wyposażeniem uległa zniszczeniu (budynek częściowo zawalił się). Jak poinformowano nas w Komendzie Powiatowej PSP w Kędzierzynie-Koźlu, szacunkowa wartość strat materialnych wynosi 50 mln zł.

Przypuszczalnie przyczyną zdarzenia był wybuch pyłu magnezowego. Dokładna przyczyna oraz okoliczności zdarzenia zostaną ustalone w toku postępowania, które prowadzi policja.

(żet)

PRAWIE 670 TYS. ZŁ na pomoc dla bezdomnych



Ogrzewalnia dla bezdomnych, która działa przy domu dla bezdomnych Arka N na Ocicach

30 grudnia prezydent Raciborza rozstrzygnął konkurs ofert na prowadzenie ogrzewalni oraz udzielenie schronienia i posiłku osobom bezdomnym na 2021 rok.

Stowarzyszenie na Rzecz Przyjaciół Człowieka „Tęcza” wygrało konkursy na prowadzenie ogrzewalni dla 15 osób bezdomnych oraz udzielenie schronienia i zapewnienie posiłku dla 45 bezdomnych mężczyzn i 5 bezdomnych kobiet z terenu Raciborza w 2021 roku. Miasto przekaze „Tęczy”

668,240 tys. zł dotacji na realizację tych zadań (58,240 tys. zł na ogrzewalnię dla 15 osób i 610 tys. zł na zapewnienie schronienia i posiłku dla 50 osób).

Dodajmy, że Stowarzyszenie „Tęcza” było jedynym, które złożyło swoje oferty w obu konkursach.

Konkursy tego typu są ogłaszane i rozstrzygane, gdyż zapewnienie pomocy osobom bezdomnym należy do ustawowych obowiązków samorządów.

(żet)

25 000 złotych strat po pożarze w Kuźni Raciborskiej



Choć pierwszego dnia nowego roku strażacy nie odnotowali ani jednej interwencji, to w kolejnych dniach nie było już tak spokojnie. Jedną z poważniejszych interwencji odnotowano w Kuźni Raciborskiej.

3 stycznia o godz. 21.37 strażacy zawodowi oraz ochotnicy udali się na ul. Spokojną w Kuźni Raciborskiej, gdzie doszło do pożaru wolno stojącego garażu. Właściciel obiektu, jeszcze przed przybyciem strażaków, używając gaśnic proszkowych zdołał przytłumić ogień. Strażacy dogasili pożar.

Po ugaszeniu pożaru strażacy sprawdzili obiekt kamerą termowizyjną. W ten sposób upewniono się, czy ogień nie tli się jeszcze w miejscach niedostępnych dla wzroku.

Wartość strat materialnych oszacowano na kwotę 25 tys. zł. Złożyło się nań zniszczone w pożarze wyposażenie garażu, m.in. zamrażalnik, myjka. Prawdopodobnie zarzewiem pożaru był zamrażalnik, w którym doszło do zwarcia instalacji elektrycznej.

(ż)

Racibórz: Remont budynku sądu przy ul. Wojska Polskiego dobiega końca. Zobacz jak prezentują się wnętrza tego wspaniałego obiektu

Jest to budowla reprezentacyjna, dwupiętrowa z wysokim dachem, typowo niemieckiej architektury i na tle nowoczesnych budynków razi swoim pretensjonalnym stylem... To słowa wizytatora zakładu dla nieletnich w Raciborzu, który w 1958 roku przyjechał do naszego miasta i nie omieszkał ocenić architektury dawnego Sądu Krajowego.

Budynek został wzniesiony w latach 1889 – 1892 w stylu neorenesansu niderlandzkiego jako siedziba Sądu Krajowego. Świadczył on o randze dawnego Raciborza. Rozpatrywano w nim apelacje dla sądów grodzkich w Baborowie, Głubczycach, Hulczynie, Kietrz, Koźlu, Pawłowiczkach, Raciborzu, Rybniku, Wodzisławiu i Żorach. Dziś patrzymy na niego zupełnie inaczej, niż wspomniany we wstępie wizytator. – W mojej ocenie to jest perła architektury... To najpiękniejszy obiekt w całym gliwickim okręgu sądowym – powiedział w czerwcu 2017 roku Amadeusz Jędrzejczyk, dyrektor Sądu Okręgowego w Gliwicach. Właśnie wtedy na dobre rozpoczęły się prace przy remoncie obiektu.

Po II wojnie światowej, przez prawie pół wieku, funkcjonował tu zakład poprawczy. Obecnie w gmachu przy Wojska Polskiego działają sądowe agendy, m.in. centrum obsługi druku, opiniodawczy zespół



Kasetonowy sufit w jednej z sal gmachu

specjalistów sądowych oraz służba kuratorska.

– Trwające kilka lat i warte prawie 20 mln złotych kompleksowe prace remontowo-konserwatorskie dobiegają właśnie ku końcowi. Prace w sądzie to też dziesiątki komisji konserwatorskich, spotkań, oględzin z udziałem naszych pracowników oraz równie wiele przygotowanych pism, notatek i protokołów. Szczególnie trudnym tematem okazało się dostosowanie budynku do obecnych norm związanych z bezpieczeństwem użytkowników i ochroną przeciwpożarową – informuje Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w

Katowicach.

W trakcie prac odkryto w głównej sali posiedzeń (przez lata używanej jako sala gimnastyczna) częściowo zachowane polichromie. Imitują one tkaniny adamaszkowe o wzorze stylizowanych orłów na wrzecionowatych polach. – To jeden z nielicznych zachowanych przykładów XIX-wiecznego malarstwa ściennego w budynku użyteczności publicznej na terenie naszego województwa! Po dokonaniu odkrycia i przeprowadzeniu konserwacji technicznej polichromie zostały wpisane przez Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków



Fragment elewacji z głównym wejściem do budynku po remoncie



Widok na klatkę schodową



Polichromie imitujące tkaninę o wzorze ze stylizowanych orłów na wrzecionowatych polach, które odkryto w głównej sali budynku. To właśnie to pomieszczenie było przez lata użytkowane jako... sala gimnastyczna.

do rejestru zabytków ruchomych. W kolejnym etapie prac zostaną poddane konserwacji estetycznej (obejmującej rekonstrukcję niezachowanych fragmentów). Konserwacji technicznej poddane zostały też polichromowane kasetonowe stropy w trzech salach rozpraw, wcześniej wielokrotnie przemalowane – dodają

konserwatorzy z Katowic.

Wraz z zakończeniem prac remontowych i konserwatorskich do budynku przy ul. Wojska Polskiego zostaną przeniesione: Wydział II Karny Sądu Rejonowego w Raciborzu, Punkt Kontaktu z Mediatorami oraz Prokuratura Rejonowa w Raciborzu.

(żet)

Racibórz doczekał się tężni solankowej. Teraz trzeba poczekać na zniesienie obostrzeń...

Dzięki aktywności kadry ZSOMS, a także mieszkańców Raciborza, którzy głosowali na ten projekt w ramach wojewódzkiego budżetu obywatelskiego, raciborzanie już wkrótce będą mogli odetchnąć zdrowym powietrzem.

– W nowy rok wchodzimy z przytupem! Zakończyliśmy realizację zadania „Tężnia solankowa – źródło zdrowia i miejsce wypoczynku dla mieszkańców Raciborza”. Zostało kilka drobnych elemen-

tów, które muszą poczekać na wiosnę – informuje Zespół Szkół Ogólnokształcących Miastostwa Sportowego w Raciborzu.

Wspomniane zadanie polegało na budowie tężni solankowej na terenie szkoły. Inwestycja została zrealizowana w ramach budżetu obywatelskiego województwa śląskiego. Po zniesieniu obowiązujących obostrzeń sanitarnych, tężnia zostanie otwarta dla mieszkańców Raciborza i okolic.



Tężnia solankowa przy ZSOMS w Raciborzu

Budowa tężni kosztowała 289,050 tys. zł (brutto). Inwe-

stycję zrealizowało wybrane w drodze przetargu konsorcjum



firm Nord-House z Luzina oraz Usługi Remontowo-Budowlane.

ne Dariusz Szczecina z Mogilna.

(żet)

Takiej burzy mózgów na temat transformacji energetycznej województwa śląskiego jeszcze nie było. Na zaproszenie europosłów Ryszarda Legutko i Izabeli Kloc z Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w konferencji Śląski Ład wzięli udział: premier Mateusz Morawiecki, unijna komisarz Kadri Simson, ministrowie, parlamentarzyści, prezesi spółek energetycznych oraz eksperci. Za wirtualnym stołem narodziły się realne pomysły. Wśród nich jest propozycja utworzenia think tanku, który stworzyłby zaplecze eksperckie oraz informacyjne dla procesów modernizacyjnych naszego regionu.



Śląski

Powstaje bank dobrych pomysłów

Polityka klimatyczna jest najdroższym i najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem w historii Unii Europejskiej. Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans często podkreśla, że Zielony Ład powiedzie się wszędzie albo nigdzie. Oznacza to, że los flagowego okrętu Brukseli zależy głównie od Polski, która ma największe, obiektywne i niezawinione trudności z transformacją energetyczną. Z kolei na naszym, krajowym gruncie sukces polityki klimatycznej zależy w zasadzie tylko od jednego czynnika: czy z tym wyzwaniem poradzi sobie Śląsk? Świadomość, że nasz region jest kluczem do sukcesu bądź porażki europejskiego Green Dealu, nie powinna nas przytłaczać. To naturalne, że transformacja energetyczna budzi w województwie śląskim wiele nadziei, ale jeszcze więcej obaw. Dlatego tak ważny jest pre-

cyzyjny plan działania. Skuteczność procesom modernizacyjnym może zapewnić nie tylko odpowiednie finansowanie, ale także koordynacja wszystkich działań realizowanych na poziomach: lokalnym, regionalnym, państwowym i europejskim. Zaangażować się muszą politycy, naukowcy, samorządowcy, związkowcy, przedsiębiorcy, media, generalnie wszystkie środowiska, które mogą się różnić pod wieloma względami, ale mianownik muszą mieć wspólny: dobra i bezpieczna przyszłość dla naszego regionu. Jak przejść od słów do czynów po części odpowiedziała konferencja Śląski Ład. Debatowano o kreowaniu rozwiązań wspomagających transformację energetyczną oraz sprawiedliwe przemiany społeczne. Organizatorzy planują już kolejną edycję konferencji z nadzieją, że odbędzie się w stacjonarnej formule i z udziałem publiczności.



Premier Mateusz Morawiecki



Kadri Simson



Prof. Ryszard Legutko



Michał Kurtyka



Artur Soboń



Adam Gawęda



Tomasz Heryszek



Włodzimierz Hereźniak



Dariusz Niemiec



Tomasz Rogala



Adam Gorszanów



Prof. Wojciech Myślecki

Ład dla naszego regionu.

Premier
MATEUSZ MORAWIECKI

Nie ma polskiej gospodarki bez Śląska

- Sprawiedliwa transformacja to taka, która dokonuje głębokich przeobrażeń w przemyśle, gospodarce, inwestycjach, finansach, ale z drugiej strony pozwala ludziom się do nich zaadoptować. I stąd będziemy konsekwentnie walczyć o Górny Śląsk. W ramach unijnego finansowania do Polski trafi 250 mld zł na transformację energetyczną. Ogromna część tych środków jest dedykowana Górnemu Śląskowi i Zagłębiu.

IZABELA KLOC
poseł do Parlamentu Europejskiego ze Śląska
(Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy)

Potrzebny jest śląski think tank

- Podczas naszej debaty padło zbyt wiele ważnych słów, żeby nie było ciągu dalszego konferencji. Chciałabym nadać naszym obradom trwały wymiar i zaproponować think tank Śląski Ład, który stałby się bankiem dobrych pomysłów dla naszego regionu w dobie transformacji energetycznej. To musi być skuteczne, medialno-promocyjne narzędzie, które w przystępny sposób opowie mieszkańcom - bo to ich musimy pozyskać do pozytywnej transformacji - o szansach i zagrożeniach związanych z przemianami.

KADRI SIMSON
komisarz ds. Energii Komisji Europejskiej

Kopalnie to nie tylko gospodarka i technologie

- Śląsk brzmi jak wyzwanie. Wiemy, że górnictwo to nie tylko gospodarka i technologia, ale część naszej tradycji i spuścizny. Musimy zrozumieć, jak działać i co robić? Sprawiedliwa transformacja to nie hasło dla Komisji Europejskiej, ale kierunkowskaz: jak być najbliżej rzeczywistych spraw. Staramy się wsluchiwać w głosy prezydentów, burmistrzów, wójtów, czyli wszystkich władz samorządowych, by dostosować ofertę do ich potrzeb. Wszystkie regiony muszą być na równi traktowane, choć wyzwania są odmienne.

PROF. RYSZARD LEGUTKO
współprzewodniczący grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim

Transformacja musi wykraczać poza wymiar technologiczny

- Jeśli transformacja energetyczna ma być sprawiedliwa i zrównoważona, Ślązacy muszą wiedzieć, że nie tracą na likwidacji górnictwa. Na razie się na to nie zanoszą. Kwoty zapowiadane w ramach unijnych środków na transformację energetyczną nie równoważą olbrzymich kosztów likwidacji górnictwa - zarówno społecznych jak i gospodarczych. Trzeba też pamiętać, że branża węglowa to na Śląsku nie tylko pieniądze, ale także etos i symbol regionalnej tożsamości.

MICHAŁ KURTYKA
minister Środowiska i Klimatu

Pieniądze trzeba zamienić na konkretne plany

- Pragnę przypomnieć, że właśnie w Katowicach w czasie szczytu klimatycznego pojawiła się szerzej idea sprawiedliwej transformacji. Ona będzie miała sens, jeśli będzie przekładała się na podnoszenie jakości życia Polaków. W ciągu najbliższych lat będziemy musieli zagospodarować dwa, a może nawet trzy razy więcej środków niż dotychczas. To dotyczy szczególnie Śląska, który ma ogromny potencjał. To właśnie na barkach tego przemysłowego regionu leży najlepsze wykorzystanie tych środków.

ARTUR SOBOŃ
wiceminister Aktywów Państwowych

Rozmowy ze stroną społeczną idą zgodnie z zaplanowanym harmonogramem

- Umowa, nad którą pracujemy ze stroną społeczną, obejmuje nie tylko Polską Grupę Górniczą, ale wszystkie krajowe spółki wydobywcze. Nasze nieoficjalne i robocze rozmowy z Komisją Europejską wskazują, że wszystkim nam zależy, aby transformacja energetyczna była rozłożona w czasie, sprawiedliwa, uzgodniona społecznie, zaplanowana i aby w miejscowościach szczególnie dotkniętych skutkami likwidacji górnictwa budować nowy potencjał wykorzystując w tym zakresie wszystkie możliwe instrumenty finansowe.

ADAM GAWĘDA
poseł i były wiceminister MAP

Czyste technologie węglowe mogą odegrać ważną rolę

- Jeśli mówimy o Zielonym Ładzie, to wszystkim przychodzi na myśl wykorzystanie energii wiatru, słońca, czy też ziemi. Wiemy doskonale, że te źródła są niestabilne i często dochodzi do sytuacji, że nasze konwencjonalne bloki energetyczne są podstawowym źródłem energii. Ich udział w procesie wytwarzania energii to model, który funkcjonuje na całym świecie i który wszedł na poziom wykorzystania gospodarczego. Z węgla można produkować wiele bardzo ciekawych produktów - głównie w obszarze chemii i energii.

TOMASZ HERYSZEK
prezes Węgłokoks

Nikt nie wymyślił jeszcze substytutu stali

- Jest kilka czynników, z którymi sektor hutniczy musi się zmierzyć, by dostosować się do Zielonego Ładu. By móc za kilka lat powiedzieć, że wykorzystano wszelkie szanse i fundusze, by ten przemysł unowocześnić i uelastyczyć. Na europejskim rynku przemysł hutniczy jest w gorszej sytuacji, jeśli chodzi o konkurencyjność, niż gdzie indziej na świecie, bo doliczane są, m.in. koszty śladu węglowego i ETS. Musimy jako kraj, też jako spółka Węgłokoks, traktować ten segment niezwykle poważnie.

WŁODZIMIERZ HEREŹNIAK
prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej

Śląsk może stać się wodorową doliną

- Jako spółka intensywnie pracujemy nad wykorzystaniem naszych możliwości przy produkcji wodoru. Nie będę mówił, że jesteśmy w stanie zaspokoić zapotrzebowania na wodór w większej skali, ale są to ilości, które mogłyby zasilić cały transport autobusowy na Śląsku i w Zagłębiu. W całym regionie obecnie kursuje ok. 1,5 tys. autobusów. Mniej niż 10 proc. wykorzystuje paliwa alternatywne. W gazie koksowniczym, który powstaje w koksowniach Grupy JSW, zawartość wodoru waha się od 55 do 58 proc.

DARIUSZ NIEMIEC
prezes Tauronu Wytwarzanie

Energia ze źródeł odnawialnych jest niestabilna

- Struktura wytwarzania energii pokazuje, jakie jednostki powinniśmy mieć zainstalowane w sieci. Wciąż niezbędne są jednostki sterowalne oparte o paliwa kopalne. Ich liczba powinna być dopasowana do utrzymania bezpieczeństwa energetycznego, tak by ciągłość dostaw była zachowana. Oczywiście takie stwierdzenie jest prawdziwe do momentu, gdy pojawi się nowa technologia. Mam tu na myśli magazynowanie energii na dużą skalę. Taka technologia na pewno nie zostanie opracowana w najbliższym czasie.

TOMASZ ROGALA
prezes Polskiej Grupy Górniczej

Trzeba zachować wpływy do budżetów domowych

- Słyszymy o szybkiej dekarbonizacji, która oznacza po prostu szybkie zamknięcie kopalń. Zastanówmy się, co to oznacza dla rynku pracy. Są gminy i powiaty, w których nadal głównym pracodawcą są kopalnie i podmioty z nimi powiązane. Zamknięcie kopalni oznacza tam zwiększenie bezrobocia z jednocyfrowego do dwucyfrowego. Górnictwo dostarcza gotówkę do górniczych rodzin, w sumie około 2 mld zł rocznie. Czy firmy, które powstaną w miejsce kopalni, zdołają zapłacić tę lukę?

ADAM GORSZANÓW
menedżer, współautor projektu operatora rewitalizacji

Na terenach poprzemysłowych spada poziom przedsiębiorczości

- To hamulec rozwojowy, który zaburza gospodarkę przestrzenną i degradowała tkankę społeczną. Na takich terenach widoczny jest wzrost bezrobocia i nie zrównoważony rozwój gospodarki. Procesy rewitalizacji są niewystarczająco dobrze przygotowane. Należy wdrożyć model zarządzania transformacją w zakresie odzyskiwania terenów poprzemysłowych. Wykorzystajmy w tym zakresie przykłady z krajów unijnych, gdzie powołano instytucje, których zadaniem było kompleksowe zagospodarowanie terenów poprzemysłowych.

PROF. WOJCIECH MYŚLECKI
ekspert problemów geopolitycznych

Słabnie dynamika społeczna mieszkańców Śląska

- Jednym z największych problemów województwa śląskiego w dobie transformacji jest depopulacja. Od roku 2000 do 2018 liczba ludności spadła aż o 4,7 proc. Niekorzystnie wygląda także stosunek ludzi w wieku przedprodukcyjnym do poprodukcyjnym. Ta proporcja wynosi 100 do 132. Trzecim alarmującym sygnałem jest spadek udziału śląskiego PKB w krajowej gospodarce. W 2004 roku wynosił on 13,75 proc., teraz jest na poziomie 12,31 proc. Z punktu widzenia transformacji i modernizacji te wskaźniki są bardzo niekorzystne.

Partnerzy konferencji



Do marca ma być wiadomo czy Zamek połączy się z Muzeum

Nowy wiceprezydent Raciborza Dawid Waclawczyk powiedział na swojej pierwszej konferencji prasowej w jakim terminie chce poznać ostateczne stanowisko Powiatu Raciborskiego w sprawie mariażu Zamku Piastowskiego i Muzeum w Raciborzu.

Waclawczyk jest jednym z dwóch (obok wydawcy, prawnika i pasjonata lokalnej historii Grzegorza Wawoczny) autorów koncepcji połączenia obu placówek. Dzięki połączeniu zamek m.in. wzbogaciłby się o eksponaty muzealne jak np. słynna mumia i miałby przynosić samorządom zyski z ruchu turystycznego). Jeszcze jako radny powiatowy D. Waclawczyk na grudniowej sesji zaznaczył, że jeśli starosta raciborski Grzegorz Swoboda nadal będzie zwlekał z

podjęciem decyzji w sprawie współpracy Powiat – Miasto w sprawie zamku, to samorząd miejski skoncentruje się na samodzielnym rozwoju muzeum.

W swoim exposé na zdalnej konferencji prasowej nowy zastępca Polowego podkreślił jak ważne będzie dlań doprowadzenie projektu z zamkiem i muzeum do finału. W tej sprawie powstały dwa obszernie opracowania zamówione przez samorządy powiatowy i miejski. Na ostatniej sesji powiatowej etatowa członkini zarządu Ewa Lewandowska wskazywała, że radni powinni się zapoznać z tą przygotowaną przez Dawida Waclawczyka.

Jak Waclawczyk zamierza wpłynąć na starostę raciborskiego i ile daje mu czasu na ostateczną deklarację? Nie

będzie już występował w roli opozycyjnego radnego powiatowego, ale wiceprezydenta Raciborza.

Waclawczyk podkreślił, że głównym pomysłodawcą koncepcji łączenia zamku i muzeum jest G. Wawoczny, który zaprosił Waclawczyka do stworzenia konkretnego produktu turystycznego i stworzenia samorządowych podstaw działania nowo powstałej jednostki na bazie Agencji Zamku Piastowskiego.

– Uwierzyłem w tę koncepcję. Turystów nie interesuje który obiekt komu podlega. Oni chcą atrakcyjnie spędzić czas, skorzystać z ciekawych walorów – zaznaczył D. Waclawczyk. Wiceprezydent nie zamierza „w tej chwili siłowo przedstawiać tego tematu Powiatowi i dawać konkretnego czasu panu staroście”. Musi-

my mieć świadomość, że za niedługo ruszają nowe środki rządowe i europejskie, że wydziały przejdą do pisania konkretnych projektów, negocjacje na szczeblu rządowym prowadzone przez prezydenta Polowego wejdą w fazę rozstrzygającą i Miasto będzie musiało się określić w którym kierunku idzie.

– Nie chcę stawiać pana starosty i rady powiatu pod ścianą ale niewątpliwie ta decyzja musi się wykluczyć maksymalnie w ciągu kwartału. Jeśli starostwo ma inne plany co do zamku, no to przedstawimy swoje, alternatywne. Część z tych planów mam już w głowie. Uważam jednak, że największą korzyścią dla wszystkich jest połączenie samorządowych sił w sprawie przyszłości zamku i muzeum.

(ma.w)

W SKRÓCIE

KULTURA

Czy w MDK zmieni się dyrektor?

W Powiecie Raciborskim wszczęta została procedura konkursowa na stanowisko dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Raciborzu. Obecnie stanowisko to piastuje Agnieszka Busuleanu - Jaksik.

KULTURA

Lewandowska zajmie się rozwojem Zamku

Starosta Grzegorz Swoboda zapoznał członków zarządu Powiatu Raciborskiego z koncepcją produktu turystycznego dla Miasta Racibórz pt. „Nowa formuła funkcjonowania Muzeum w Raciborzu i Zamku Piastowskiego – jako podstawa rozwoju produktu turystycznego Raciborza i Ziemi Raciborskiej”. Koncep-

cję opracował Dawid Waclawczyk. Ponadto starosta wystąpił do Prezydenta Miasta Racibórz o udostępnienie protokołu ze spotkania w ratuszu, poświęconemu omówieniu ww. koncepcji, w którym brali udział radni, pracownicy muzeum oraz zamku. W starostwie zostanie powołany zespół ds. wypracowania koncepcji rozwoju Zamku Piastowskiego w Raciborzu, któremu przewodniczyć będzie członek Zarządu Ewa Lewandowska.

BIBLIOTEKA

Książka roku

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Raciborzu zaprasza do udziału w Plebiscyście na Książkę Roku 2020. Aby wziąć udział w Plebiscyście, należy do 30 stycznia odwiedzić profil księżnicy na Facebooku - <https://www.facebook.com/biblrac>. Wszystkich, którzy nie posiadają konta na Facebooku, biblioteka zachęca do wypełnienia formularzy w dowolnym oddziale lub filii biblioteki.

Opozycja nie chce oddać RCI w prywatne ręce

Raciborscy radni Paweł Rycka z „Razem dla Raciborza”, Marian Czerner z „Niezależnych Michała Fity” i Piotr Klima stanowczo sprzeciwili się planom prezydenta Dariusza Polowego, by Raciborskie Centrum Informacji przeszło z RCK w ręce prywatne.

Miasto ogłosiło przetarg na świadczenie usług całorocznej informacji turystycznej. W dotychczasowym RCI ma powstać Punkt Informacji Turystycznej na rzecz Miasta Racibórz w części należącego doń lokalu przy ul. Długiej 2. Miałby nim zarządzać zewnętrzny operator do końca września 2023 roku. Samorząd chce wy-

dać na ten cel ponad 559 tys. zł. Magistrat podał, że wpłynęła jedna oferta. Złożyła ją firma Matragona Maria Orzechowska-Mačkowiak z Raciborza, która żąda 478 500 zł.

Jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu radny Paweł Rycka, były szef komisji oświatowej, dziwił się, że prezydent Polowy przeprowadza przetarg, choć pieniądze na działalność nowego RCI znajdują się dopiero w nowym budżecie Miasta, który będzie uchwalany w końcu stycznia. – A jak nie będzie pieniędzy w budżecie? – pytał Rycka. Polowy nie widzi w tym problemu, bo od początku nowego roku będzie obowiązywać provizorium

budżetowe i środki na ten cel tam będą.

Dlaczego RCI ma się „sprywatyzować”? – Aby osiągnąć jak najlepszy efekt za jak najniższą cenę przy profesjonalnej obsłudze turystów w Raciborzu – tłumaczył radnym Dariusz Polowy.

Prezydent miasta uważa, że RCI w RCK to pewne „doklejenie punktu do instytucji bez specjalnych kompetencji, ani rozeznania oczekiwań w zakresie turystyki”. Według Polowego podmiotowi zewnętrznemu łatwiej będzie prowadzić sprzedaż pamiątek, a także funkcjonować, bo placówkę samorządową ograniczają m.in. sprawy pra-

cownicze – nadgodziny czy urlopy. – W samorządzie to zawsze kłopot ta część związana z rozliczaniem czasu pracy czy z pewną elastycznością tego czasu. Podmiot zewnętrzny dużo lepiej sobie z tym poradzi – przekonywał D. Polowy.

Piotr Klima odpowiedział mu: nie byłbym tego pewien. Wypowiedź prezydenta uznał za obrażającą wobec tych co tam już działali czy animatorów kultury z RCK. – Boję się, że to wyprowadzanie kolejnej funkcji poza kompetencje Miasta, dla wygody urzędu – podsumował.

Paweł Rycka spytał prezydenta co zrobi jak rada miasta nie poprze proponowanego

KULTURA JEST ELASTYCZNA

Marian Czerner dziwił się, że głowa miasta uważa, że pracownicy kultury nie potrafią wypromować Raciborza. – Ja z kolei nie potrafię pojąć tej argumentacji. Czas pracy? Przecież kultura pracuje w niedziele, wieczory itd. Jeśli nasz RCK nie potrafi tego ogarnąć to trzeba tam zadziałać. Może kogoś zatrudnić? Pieniądze na etat nie wyniosą tyle, co zapisano na operatora w RCI – mówił Czerner. Początkowo podał kwotę 300 tys. zł, ale później przeprosił za pomyłkę, bo w budżecie na 2021 rok zapisano 177 tys. zł.

przezeń zadania, także w zakresie nakładów? – Z radą trzeba współpracować, prowadzić dialog, a nie tylko informować. Miastem nie zarządza jedna osoba. Do tego potrzebna jest jeszcze rada. Proszę nas traktować po partnersku – apelował Rycka. Włodarz zapewnił go,

że zawsze traktuje radnych po partnersku.

Paweł Rycka oznajmił, że radni chcą zostawić RCI w rękach Miasta, a RCK powinno w tym celu rozpocząć ścisłą współpracę z nowym wydziałem promocji.

(ma.w)

zapytaj prawnika

Dbającemu o swoje interesy nie dzieje się krzywda („Volenti non fit iniuria”)

Kiedy zaczyna biec termin do odrzucenia spadku?

Termin do odrzucenia spadku to 6 miesięcy. Wiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że tyle wynosi termin i podejmuje w tym czasie stosowne działania. Ale nie każdy wie od kiedy biegnie sześciomiesięczny termin, czy zawsze jest to 6 miesięcy od śmierci spadkodawcy? Przepis stanowi, że oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu 6 miesięcy od dnia, w którym spadkobierca do-

wiedział się o tytule swego powołania, a to nie zawsze jest równoznaczne z chwilą śmierci spadkodawcy. Chodzi o moment, kiedy spadkobierca dowiedział się z miarodajnego źródła o tytule swego powołania, tj. przede wszystkim o śmierci spadkodawcy i istnieniu wężła rodzinnego, który stanowi o tym, że nie istnieją inne silniej powołane i chcące dziedziczyć osoby (np. syn odrzucił spadek i dziedziczy wnuk). Może

zdarzyć się tak, że sporządzony testament okaże się nieważny i po dowiedzeniu się o tym z „właściwego źródła” spadkobiercom ustawowym otwiera się termin do odrzucenia spadku. Zauważyć należy, że sześciomiesięczny termin biegnie dla każdego spadkobiercy osobno. Może więc on być różny dla różnych osób. Odrębną kwestią jest to, że w przypadku małoletnich dzieci przedstawiciele ustawowi muszą

wystąpić do sądu rodzinnego o wyrażenie zgody na odrzucenie spadku. W tym przypadku może okazać się, że postępowanie w sądzie rodzinnym będzie trwać dłużej niż przewidziany termin liczony wprost jako miesiące kalendarzowe. Ale orzecznictwo Sądu Najwyższego rozwiązało tę kwestię. We wszelkich wątpliwych sytuacjach warto więc skonsultować termin na odrzucenie spadku z prawnikiem.



NATALIA LEWANDOWSKA-FAC

radca prawny, mediator

Masz problem prawny? Pisz: redakcja@nowiny.pl

Uchronić przed likwidacją. Akcja ratunkowa raciborskiej biblioteki pedagogicznej

Czarne chmury nad raciborską filią Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Raciborzu. Jej organ prowadzący rozważa likwidację księżnicy. W działania ratunkowe zaangażowała się m.in. senator Ewa Gawęda.

Z inicjatywy radnego powiatowego Franciszka Marcola zorganizowano spotkanie w sprawie uchronienia biblioteki przed jej likwidacją. Radnemu zależało, aby wysłuchać argumentów pracowników oraz jego, jako przedstawiciela czytelników. – Informacja o likwidacji filii była totalnym zaskoczeniem. Nikt się nie spodziewał, że są takie ruchy, takie decyzje – mówił radny. W spotkaniu uczestniczyli: senator Ewa Gawęda oraz radny sejmiku Jarosław Szczęśny.

Hiobowe wieści

Filia biblioteki pedagogicznej mieści się w budynku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Funkcjonuje w środowisku oświatowym miasta oraz powiatu raciborskiego od 1951 roku, jest placówką nowoczesną, w pełni skomputeryzowaną. Dawniej wchodziła w skład Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Józefa Lompy w Katowicach. Od września 2006 roku została wyłączona ze struktury PBW i weszła w skład utworzonego Regionalnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i Informacji Pedagogicznej „WOM” w Rybniku. Obecnie jest jedyną filią rybnickiej biblioteki. Organem prowadzącym jest natomiast Urząd Marszałkowski w Katowicach.

Biblioteka pedagogiczna, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej w sprawie zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, od wielu lat wspiera środowisko oświatowe w realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych. Organizuje i prowadzi wspomaganie bibliotek szkolnych, w ramach sieci współpracy realizuje spotkania nauczycieli bibliotekarzy szkół powiatu raciborskiego. Uczestnicy sieci korzystają z fachowej pomocy i wsparcia merytorycznego kadry biblioteki pedagogicznej, która udziela porad i konsultacji w zakresie prowadzenia dokumentacji bibliotecznej, automatyzacji

bibliotek. Współpracuje przy organizacji konkursów, spotkań i imprez czytelniczych. Prowadzi zajęcia biblioterapeutyczne, edukacyjne, promuje czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży.

Kierownik filii Agata Śliwicka, przedstawiając podczas spotkania temat związany z likwidacją biblioteki, mówiła, że ten był dla wszystkich pracowników sporym zaskoczeniem. Sama dowiedziała się o tym z pisma, które organ prowadzący skierował do związków zawodowych w celu zaopiniowania tej decyzji.

Pismo dotyczyło likwidacji czterech filii w skali całego województwa: w Bytomiu, Skoczowie, Kłobucku i Raciborzu. Głównym powodem tej decyzji, jak wskazała w piśmie Danuta Maćkowska, dyrektor Departamentu Edukacji, Nauki i Współpracy z Młodzieżą Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, jest „sytuacja finansowa oraz dane statystyczne dotyczące działalności poszczególnych bibliotek i ich filii, z których wynika, iż systematycznie spada ilość czytelników zarejestrowanych, a także liczba ich odwiedzin”.

Dalej dyrektor Maćkowska podkreśliła, że przy wyborze filii do likwidacji wzięto pod uwagę czynniki związane z odległością pomiędzy miastami, w których znajdują się ich siedziby, a siedziba biblioteki głównej lub filii w sąsiednich miastach, status prawny pomieszczeń będących siedzibą filii, liczbę woluminów oraz liczbę ludności oraz nauczycieli, studentów, uczniów w miejscowościach będących siedzibami filii.

Likwidacja o jedną filię za dużo

Pracownicy raciborskiej biblioteki zwracają uwagę, że likwidacja tej księżnicy powoduje 100-procentowe zamknięcie filii Regionalnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i Informacji Pedagogicznej „WOM” w Rybniku. Bo raciborska księżnica jest jedyną filią wchodzącą w skład Ośrodka, w odróżnieniu np. od PBW w Katowicach, która dysponuje 14 innymi siedzibami.

Agata Śliwicka nie zgadza się z argumentami, jakie przytacza w piśmie dyrektor Maćkowska. – Nie mają zastosowania w naszym przypad-



Nad przyszłością biblioteki dyskutowali (od lewej): radny powiatowy Franciszek Marcol, kierownik filii Agata Śliwicka, senator Ewa Gawęda, radny wojewódzki Jarosław Szczęśny oraz bibliotekarki Arleta Hoffmann-Piasecka i Jolanta Świątek-Gruska.

ku – podkreśla. Wskazuje na liczebność powiatu raciborskiego, a zarazem na liczbę odwiedzin księżnicy oraz wypożyczeń. Ponadto biblioteka obsługuje nie tylko powiat, w którym się znajduje, ale również miejscowości ościennie. Z danych wynika, że w 2020 roku biblioteka zarejestrowała 3 158 odwiedzin oraz 11 727 wypożyczeń. Przy czym dane różnią się od tych w poprzednich latach, kiedy nie było pandemii koronawirusa. Zestawienie za 2019 rok ukazuje już, że odwiedzin było 4 348, a wypożyczeń 12 634.

Koszty utrzymania filii są natomiast szacowane na około 40 tys. złotych rocznie (brak opłat czynszowych, bo bezpłatnie użytkuje pomieszczenia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej). Odrębnym tematem są etaty. Bo pracownicy chronieni Kartą Nauczyciela muszą otrzymać od pracodawcy ofertę dalszej pracy. Wiadomo jednak, że warunki ich zatrudnienia ulegną zmianie, bo będzie trzeba dojeżdżać (mowa o utrzymaniu dwóch etatów w placówkach na terenie Raciborza. Pozostałe dwie osoby mają zostać zatrudnione w rybnickiej bibliotece).

Radny zaskoczony

Radny sejmiku Jarosław Szczęśny powiedział, że temat był dyskutowany na posiedzeniu jednej z komisji sejmiku w listopadzie. Wówczas, jak przekazywał, pojawiły się informacje o likwidacji czterech bibliotek, z tym że trzy z Za-

głębia i jedna z Podbeskidzia. Przyjął więc z zaskoczeniem, że Racibórz został wzięty pod uwagę. Spotkał się w tej sprawie z członkiem zarządu województwa śląskiego Beatą Białowąs oraz dyrektorem Danutą Maćkowską. Podczas tych rozmów potwierdzono, że Racibórz jest wśród bibliotek do likwidacji. Podczas spotkania radnemu przedstawiono m.in. dane dotyczące liczby wypożyczeń, a te w porównaniu do miejskich czy powiatowych bibliotek są znikome. Choć jak dostrzeżono na spotkaniu zorganizowanym przed radnego Marcola, tego nie można tak porównywać, ponieważ biblioteki pedagogiczne mają ograniczoną liczbę odbiorców. Wszak z założenia zostały powołane dla konkretnej grupy jaką są nauczyciele, studenci i inne grupy zawodowe poszukujące literatury naukowej ze szczególnym uwzględnieniem nauk pedagogicznych, psychologicznych i socjologicznych. Dodajmy, że liczba woluminów biblioteki pedagogicznej to ponad 59 tysięcy egzemplarzy.

Okazuje się, że na niekorzyść dla raciborskiej filii przemawia również jej lokalizacja, bo w tym samym obiekcie mieści się również biblioteka PWSZ. Organ prowadzący wskazuje, że dwie księżnice w jednym miejscu to za dużo. Ten argument odpiara jednak kierownik Śliwicka, wskazując, że biblioteka PWSZ dostępna jest tylko dla studentów w trakcie ich kształcenia. Pedagogiczna

z kolei dla szerokiego grona. – My się uzupełniamy, nie dublujemy. Co więcej, po zakończeniu studiów licencjackich w PWSZ, studenci podejmujący studia magisterskie, podyplomowe czy doktoranckie przechodzą po fachową pomoc do nas, bo z tej drugiej biblioteki nie mogą już korzystać – podkreśla.

Organ prowadzący wyliczył, że koszt jednego wypożyczenia w przypadku raciborskiej filii to 90 złotych (w przypadku innych nawet 350 zł). Ten argument również odpiara kierownik, wskazując, że próba przeliczania tego w taki sposób jest błędem.

Podczas spotkania poruszono także kwestie kadrowe, bo może się wydawać, że czterech pracowników zatrudnionych w księżnicy nie ma co robić. Jednak jak wskazano, bibliotekarze nie tylko są od wypożyczenia książek, ale wykonywania innych prac, często niewidocznych. Mowa, chociażby o digitalizacji czasopism czy o tworzeniu warsztatu bibliograficzno-informacyjnego. – Tutaj są ogromni fachowcy. Szkoda, jeśli miałoby dojść do likwidacji. To przykre – powiedział radny Franciszek Marcol.

Potrzebna pomoc

Senator Ewa Gawęda dziękowała za zaproszenie na spotkanie, bo jak podkreślała, podczas dyskusji uwidatniono aspekt społeczny. – Nie możemy mówić o zyskowności biblioteki, bo takie pojęcie nie istnieje. Ale sam czynnik

ludzki pokazuje, że taka digitalizacja jest utrudnieniem dla odbiorców. Wy jesteście doradcami, udzielacie cennych wskazówek – powiedziała pani senator. Mówiła, że dla niej cenne są również gromadzone przez raciborski oddział m.in. archiwa lokalnych gazet, w tym „Nowin Raciborskich”, co pomaga w utrwalaniu lokalnej historii. – My takich materiałów nie znajdziemy np. w Katowicach – mówiła. Ponadto zwracała uwagę, że Racibórz jest mocno oddalony od innych tego typu specjalistycznych bibliotek. Więc zamknięcie filii mocno wpływa na niekorzyść odbiorców.

Pani senator pod koniec spotkania wyraziła nadzieję, że radny wojewódzki będzie walczył o bibliotekę. Zapowiedziała również, że zwróci się do marszałka Jakuba Chęłstowskiego i członkini zarządu Beaty Białowąs o ponowne przeanalizowanie tematu zamknięcia raciborskiej filii.

David Machecki

W SKRÓCIE

RUDNIK

Otwarcie przedszkola

Na niedzielę 24 stycznia zaplanowano uroczyste otwarcie nowego przedszkola w Rudniku, które powstało przy obiekcie miejscowej podstawówki. W programie – godz. 15.00: oficjalne powitanie zaproszonych gości i poświęcenie przedszkola; godz. 15.30 – 18.00: dzień otwarty (zwiedzanie zakamarków nowego obiektu, gry i zabawy dla dzieci, poczęstunek).

KUŹNIA RACIBORSKA

Dodatkowy czujnik

Kuźnia Raciborska zakupiła nowy czujnik jakości powietrza Airly. Został on zamontowany na budynku Szkoły Podstawowej im. Jana Wawrzynka. Jakość powietrza można sprawdzić na stronie internetowej samorządu. Obecnie dostępne są dwa punkty pomiarowe w gminie – na budynkach szkół w Rudach i Kuźni Raciborskiej.

Symboliczny orszak w Gamowie. Trzej królowie jechali konno

Niewielki Gamów w gminie Rudnik po raz piąty zorganizował z fundacją Trzech Króli orszak w uroczystość Objawienia Pańskiego. W tym roku z racji pandemii koronawirusa wydarzenie miało wymiar symboliczny.

Święto Trzech Króli, które przypada na 6 stycznia to chrześcijańska uroczystość mająca uczcić objawienie się Boga człowiekowi. W tym dniu odbywają się Orszaki Trzech Króli, a te, które organizowane są wspólnie z fundacją Orszak Trzech Króli, mają wyjątkową oprawę. To przedstawienie jasełek w przestrzeni publicznej, na ulicach wiosek, miast i miasteczek w Polsce oraz za granicą. Choć w tym rok, z racji pandemii koronawirusa, wydarzenie miało wymiar symboliczny, do czego nawiązywał proboszcz parafii pw. św. Anny w Gamowie, ks. Edmund Pośpiech. – Postanowiliśmy zorganizować to, co możemy przy zachowaniu wszystkich obostrzeń epidemiologicznych – powiedział ksiądz.

We wsi przyjęto dwie formy: miniorzak, czyli rodzinny spacer od domu do kościoła przed stajenkę gdzie wierni się modlą bądź śpiewają kolędy oraz wyzwanie kolędowe, w ramach którego rodzina w domu śpiewa kolędę, nagrywając przy tym filmik, a później zamiesz-



W poprzednich latach w rolę jednego z mędrców wcielał się wójt gminy Piotr Rybka. W tym roku w tej roli występowali: Julia Wilczek na koniu Betina, Karina Waleczko na koniu Lord i oraz Sara Puszyło na koniu Bolek.

cza wideo w portalu społecznościowym. Jako że wydarzenie zorganizowane zostało z fundacją Orszak Trzech Króli, to nie zabrakło charakterystycznych koron oraz naklejek. Dodatkowo symbolicznie przed kościołem pojawili się Trzej Królowie na koniach, którzy pokłonili się Panu Jezusowi, a później okrzykli wieś.

Ks. Edmund Pośpiech wyjaśnia, że jeżeli będą sprzyjające warunki, to jest chęć w kolejnych latach powrotu do organizacji wydarzenia w okazałej formie, czyli z orkiestrą i przemarszem pod miejscową remizę, gdzie na gości czeka poczęstunek. (mad)



Ks. Edmund Pośpiech dbał, aby wszystko odbyło się zgodnie z planem

Orszak również w Kuźni Raciborskiej



Wydarzenie zorganizowano w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Kuźni Raciborskiej

Stowarzyszenie Mieszkańców „Kuźnia Przyszłości” dostarczyło dzieciom za pośrednictwem Fundacji Orszak Trzech Króli korony i śpiewniki orszakowe, a czasopisma misyjne trafiły do tych nieco starszych. Na miniorzaku zorganizowanym pojawiła się spora grupka dzieci, przebranych za mędrców ze wschodu. Każde z nich miało strój dostosowany do znaczenia koloru korony, którą otrzymały. Najlepsze zostały wybrane przez jury złożone z członkin stowarzyszenia – pannie Różę i Ilonę. – Dzieci zostały nagrodzone, ale najważniejsze, że udało się umilić ten trudny dla nas wszystkich okres pandemii. Dziękujemy serdecznie rodzicom, którzy pomogli przygotować te przepiękne stroje. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się wszyscy w bardziej widowiskowej formie w połączeniu z tradycyjnym Kuźniańskim Kolędowaniem – mówią przedstawiciele „Kuźni Przyszłości”.

W Kuźni Raciborskiej powstanie skwer Jana Pawła II?

To temat, który pojawił się po wniosku Stowarzyszenia Mieszkańców „Kuźnia Przyszłości”, jaki wpłynął do kuźniańskiego urzędu. Na tę propozycję zgodzili się radni, przychylny jest również burmistrz.

Mowa o skwerze, który znajduje się przy skrzyżowaniu ulic Słowackiego – Powstańców w Kuźni Raciborskiej. Burmistrz Paweł Macha wyjaśnia, że inicjatywa spowodowana jest remontem ulicy Powstańców. – Ten remont zmienił trochę konfigurację również geodezyjną tego miejsca, ponieważ to rozwidlenie uległo powiększeniu. Tam powstała zatoka dla autobusów i został również ruszony krzyż, wcześniej ufundowany i wykonany przez naszych mieszkańców, właścicieli domu przyległego – tłumaczył

na sesji burmistrz Paweł Macha. Dalej przypominał, że krucyfiks z biegiem lat uległ degradacji, zapadła więc decyzja o wymienieniu krzyża na nowy, drewniany. Jak wskazywał burmistrz, te zmiany powodują chęć nadania temu miejscu nazwy Jana Pawła II. To pomysł Stowarzyszenia Mieszkańców „Kuźnia Przyszłości” (a konkretnie Ilony Wróbel – członkini Stowarzyszenia oraz wiceprzewodniczącej kuźniańskiej rady miejskiej).

Burmistrz Macha nadmienił, że spotkał się z właścicielami domu przyległego do działki. Zapowiedział, że ze strony gminy pojawia się chęć kupna ich własności, a w przyszłości wykonania tam parkingu, którego obecnie w tym miejscu brakuje (w sąsiedztwie znajduje się m.in. przedszkole i komisariat

policii). Paweł Macha wskazał, że ze strony właścicieli jest wola przystania na prośby urzędników.

Radni na sesji podjęli uchwałę w sprawie wyrażenia woli nadania skwerowi imienia Jana Pawła II. To więc jeden z kroków, jaki musiał być podjęty, aby pomysł mógł być procedowany. W opinii burmistrza Machy pomysł „Kuźnia Przyszłości” jest bardzo dobry. – Osobiście przychylam się do tego i rekomenduję powzięcie takiej uchwały, zwłaszcza że w tym roku jest 100. rocznica urodzin naszego papieża. Była to osoba ważna dla każdego Polaka – komentował podczas obrad. Akcentował również, że także w Rudach pojawiła się chęć nadania imienia jednemu z miejsc, szczegółów jednak nie zdradzał. (mad)



Jankowicka remiza wypiękniata



Tak remiza OSP Jankowice wyglądała przed zmianami, a tak wygląda po.

Wieś Jankowice w gminie Kuźnia Raciborska może pochwalić się pięknie wyremontowaną remizą OSP, w której mieści się także wiejska świetlica.

Pod koniec 2020 roku dokonano odbioru zadania „Termomodernizacja budynku OSP w miejscowości Jankowice przy ulicy Raciborskiej 40”. To inwestycja realizowana w ramach pozyskanych przez miejscowy samorząd środków z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego. Wartość prac to:

621 770,95 zł.

Zakres prac obejmował kompletną termomodernizację budynku z uwzględnieniem wszystkich ścian zewnętrznych, piwnic oraz dachu. Wymieniono instalację elektryczną wraz z lampami, wymieniono 20-letni kocioł na niskoemisyjny kocioł 5 klasy EcoDesign na eko-groszek. W zakresie prac wykonano również kompletne malowanie wszystkich pomieszczeń łącznie z piwnicami. Wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe Ecom-

KOLEJNE PRACE

Inwestycje wiążą się z dotacją, jaką samorząd pozyskał z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na odnowienie ośmiu budynków. Łącznie do gminnego skarbca wpłynęło 2,5 mln zł. Zrealizowano już modernizację: OSP Jankowice i Ruda Kozielska oraz przedszkola w Rudach. Kuźniański magistrat zapowiada termomodernizację kolejnych obiektów w ramach tych środków. Obecnie samorząd poszukuje wykonawcy na ich remont. Mowa o odnowieniu: Przedszkola nr 1 w Kuźni Raciborskiej, siedziby Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, budynku gminnego przy ul. Jagodowej oraz OSP i WOK-u w Turzu.

plex z Łukowa Śląskiego.

– W ramach Funduszu Sołectkiego wykonano podwieszony sufit wygipsowano ściany oraz lamperię z tynku mozaikowego. Aktualnie po zakończeniu termomodernizacji układane są panele podłogowe pod-

rowane mieszkańcom przez firmę „Classen” ze Zwonowic. Dziękujemy społecznikom za poświęcony czas przy układaniu paneli podłogowych oraz pracach porządkowych – napisano na Facebooku sołectwa Jankowice. (mad)

Śmieciowe stawki w Krzyżanowicach bez zmian

Krzyżanowice rozstrzygnęły przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych z nieruchomości zamieszkałych z terenu gminy. Jego wynik zadowolił samorządowców, bo stawka, jaką muszą uiszczać mieszkańcy, pozostaje taka sama jak przed rokiem.

Jeden oferent, stawka bez zmian

Zadanie nadal będzie realizowała firma Ekoland z Zabełkowa. Była to jedyna oferta, która wpłynęła do urzędu po tym, jak ogłoszono przetarg. – Przetarg był bardzo trudny. Przykład innych samorządów, gdzie już były, bądź są rozstrzygane na dniach, pokazuje, że ceny ciągle windują w górę. U nas udało się utrzymać cenę. (...) Mam nadzieję, że w trakcie trwania umowy się nie zmieni – poinformował na sesji rady gminy wójt Krzyżanowic Grzegorz

Utracki. Jeśli nieruchomość zamieszkiwana jest przez jedną do trzech osób, to zapłacą one 29 złotych. 28 zł zapłacą, gdy mieszka od czterech do sześciu mieszkańców, a 27 zł, gdzie mieszka siedem i więcej osób. Stawka za brak segregacji lub nieprawidłową segregację będzie wynosiła potrójną wartość stawki wyliczonej na podstawie liczby osób zamieszkujących nieruchomość.

Wójt na sesji przypomniał, że gminy zmagają się z drastycznymi podwyżkami za śmieci. – Niektóre ceny opiewają powyżej 30 złotych – podał przykład. Dodał, że wiele samorządów zbliżyło się do stawek, jakie w Krzyżanowicach wprowadzono w zeszłym roku. To zmiany, które wówczas mieszkańcy mocno odczuli. Przypomnijmy, przed ich wprowadzeniem, w Krzyżanowicach ostatnia zmiana stawek miała miejsce w 2015 roku, bo

wówczas samorządowi udało się zawrzeć kilkuletnią umowę z wykonawcą, firmą Ekoland z Zabełkowa.

W ocenie wójta Utrackiego problem gospodarki odpadami będzie się pogłębiał. – Niektórzy przewidują duży dyktat RIPOK-ów, czyli regionalnych instalacji, które zostały w ostatnim czasie w naszym regionie przejęte przez duże koncerny. I tutaj łatwo na tym rynku nie jest. Ustawa wcale nie ułatwia samorządom organizowania gospodarki odpadami. Odpadów nie ubywa. Styl życia – nabywania towarów i szybkiej zmiany niektórych powoduje, że rosną ilości opadów – mówił Grzegorz Utracki. Wójt na sesji apelował do wszystkich, aby racjonalnie gospodarować odpadami – zbierać je selektywnie.

1 zł ulgi

Sternik Krzyżanowic przypomniał również o wpro-

wadzonej uldze dla osób za kompostownik. Rada Gminy Krzyżanowice, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, uchwaliła ulgę dla osób kompostujących bioodpady (odpady zielone i kuchenne) w wysokości 1,00 zł miesięcznie od każdej osoby ujętej w deklaracji za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Aby się do niej załapać, mieszkańcy muszą złożyć w urzędzie stosowną deklarację. Co ważne, od właścicieli nieruchomości, którzy zadeklarują korzystanie z ulgi na kompostowanie, nie będą odbierane bioodpady (odpady zielone i odpady kuchenne)*.

(mad)

*Temat szczegółowo opisywaliśmy już na łamach „Nowin Raciborskich”. Artykuł ten można odnaleźć również w naszym portalu pod adresem: www.nowiny.pl/173146.

180 kotłów w trzy lata

Urzednicy Kornowaca rozpoznają zainteresowanie mieszkańców wymianą starego źródła ciepła. Chcą na przestrzeni kilku lat doprowadzić do wymiany 180 kotłów w domach mieszkańców.

Do 29 stycznia w Urzędzie Gminy Kornowac przyjmowane będą ankiety mieszkańców zainteresowanych udziałem w programie ograniczania niskiej emisji w latach 2021 – 2023. Samorząd planuje w latach 2021 – 2023 łącznie wymienić 180 starych źródeł ciepła, przy czym zakłada się, że w poszczególnych latach zostanie wymienionych 60 szt. starych kopciuchów na dowolne nowe ekologiczne źródło ciepła np. kocioł na węgiel 5 klasy (Ecodesign), kocioł na pelt, kocioł gazowy czy pompa

ciepła. – Właściciel budynku może uzyskać dotację w wysokości do 50% kosztów kwalifikowanych, jednak nie więcej niż 6.000,00 zł – wyliczają w Kornowacu.

Obecnie urzednicy rozpoznają temat, zachęcając mieszkańców do wypełniania w tej kwestii ankiety (dostępna jest na stronie internetowej urzędu oraz w urzędzie). Po jej wypełnieniu można ją składać w urzędzie albo przesłać na adres urząd@kornowac.pl. – Złożone w terminie ankiety zostaną zweryfikowane i ocenione przez pracowników urzędu – wyjaśniają w Kornowacu, dodając, że na ich podstawie zostanie stworzona lista osób zainteresowanych wymianą kotła, a następnie na podstawie listy oraz regulaminu mieszkańcy będą składali wnioski o udzielenie dotacji.

Urzednicy zwracają uwagę, że ankiety nie stanowią wniosku o dofinansowanie na wymianę kotła. (d)

REKLAMA

Stahlbau Stieblach Budowa Hal
– Biuro Projektowe Sp. z o.o.
poszukuje od zaraz

MONTERA KONSTRUKCJI STALOWYCH – pełny etat

- konstrukcje stalowe
- konstrukcje elewacji dachowo-ściennej

Ul. Opolska 23a, 47-344 Walce
e-mail: info@stieblach.pl
tel. 77/407 60 50



Stahlbau Stieblach Budowa Hal
– Biuro Projektowe Sp. z o.o.

poszukuje od zaraz

KIEROWCY KAT. C – OPERATORA ŻURAWIA SAMOCHODOWEGO – pełny etat

- budowa z zespołami dźwigowymi
Ul. Opolska 23a, 47-344 Walce
e-mail: info@stieblach.pl
tel. 77/407 60 50



Stahlbau Stieblach Budowa Hal
– Biuro Projektowe Sp. z o.o.
poszukuje od zaraz

BETONIARZA – pełny etat

- prace ziemne, fundamenty, prace brukarskie

Ul. Opolska 23a, 47-344 Walce
e-mail: info@stieblach.pl
tel. 77/407 60 50



Michał Woś: coś niedobrego stało się w mieście

■ Poseł i wiceminister Michał Woś mówi nam jak ocenia ostatnie zmiany w raciborskim samorządzie. – Jako raciborzanina mało mnie interesuje kto z kim pija kawę, ale ile zapłacę za śmieci – słyszymy od polityka Solidarnej Polski. Nie wierzy, że w mieście dojdzie do referendum nad przyszłością głowy miasta.

– Nie ma wystąpienia posłanki Gabrieli Lenartowicz, które obyłyby się bez uwag pod pańskim adresem, że niewłaściwie wypełnia pan mandat poselski. Bo albo nie pan nie robi dla Raciborza, albo są to złe działania. Co pan na to?

– „Po owocach ich poznać”. Jakie są korzyści dla mieszkańców regionu z lania wody na kolejnych konferencjach prasowych? Nie znam ani jednej sprawy, którą skutecznie w minionym roku zrealizowała lokalna Platforma Obywatelska. Co do mnie: rok 2020, mimo COVID19, był bardzo intensywny. Praca dla naszego regionu jest jeszcze skuteczniejsza, dzięki moim obowiązkom ministra środowiska, czy obecnie w resorcie sprawiedliwości. Przez ograniczenia pandemiczne część zrealizowanych tematów mogła słabiej skupić uwagę niektórych, ale korzyść dla miasta i powiatu pozostanie. To mnie cieszy. Jest z czego mnie rozliczać. Miliony na szpital, inwestycje drogowe, bezpieczeństwo i strażaków. Wsparcie dla samorządów. Inicjatywy związane z koleją. Szybkie uruchomienie zbiornika przy zagrożeniu powodziowym, wsparcie pracowników transgranicznych, walka o zapewnienie opieki zdrowotnej mieszkańcom powiatu itd. Krytykom życzę takiego bilansu na rzecz regionu i mieszkańców, jakim udało mi się zamknąć 2020.

– Wspomniał pan o pandemii. Kiedy szpital rejonowy przekształcono w jednoimienny, to mało kto w Raciborzu był dobrego zdania o działaniach Zjednoczonej Prawicy w tym zakresie. Jak pan to wspomina?

– Pierwszą decyzję w sprawie szpitala zapadły w marcu, gdy zmagaliśmy się z koronawirusem. Decydował wojewoda we współpracy z samorządem powiatowym. Gdy tylko wyszedłem ze szpitala byłem już w bieżącym kontakcie z wojewodą śląskim i z Piotrem Klimą, który wskazywał na problemy ze służbą zdrowia w powiecie. Współpracowaliśmy, by jak najszybciej przywrócić właściwą opiekę medyczną mieszkańcom mia-



sta i powiatu. Doszło do tego w Raciborzu, jako w jednym z pierwszych szpitali covidowych w Polsce. To był trudny czas dla pacjentów. Jest jednak jeden pozytywny aspekt pandemii dla władz powiatu odpowiadających za finanse, bo szpital wyszedł z wieloletnich długów. Do lecznicy spłynęły miliony złotych. Czy to ze źródeł rządowych, czy od prywatnych darczyńców. Część z tych środków trafiła akurat do Raciborza, a nie do innych miast, także dzięki temu, że mamy swojego reprezentanta w Warszawie. Nowe karetki, sprzęt medyczny, w tym nowy stół operacyjny za 400 tys. zł, pieniądze na środki ochrony – te rzeczy sfinansowano m.in. z Funduszu Sprawiedliwości. Lasy Państwowe, kiedy kierowałem resortem środowiska, przekazały pieniądze na respirator. Szpital zamknął rok na dużym plusie. Wiadomo, że w tej sytuacji finanse są najmniej istotne. Najważniejsze jest zdrowie i bezpieczeństwo. Wszyscy mają już dość ograniczeń, oby normalność wróciła jak najszybciej.

– Wielu strażaków z ochotniczych jednostek przesiedło się w 2020 roku do zupełnie nowych wozów bojowych. Niektóre jednostki czekały 100 lat na ten fakt.

– Bezpieczeństwo jest najważniejsze. Strażacy ochotnicy bezinteresownie niosą pomoc drugiemu człowiekowi. Absolutny szacunek dla nich. Rok 2020 był historyczny. W na-

szym regionie aż 8 jednostek OSP otrzymało nowe wozy strażackie. Inne OSP zostały wyposażone w profesjonalny, kosztowny sprzęt. Pamiętam jak jeszcze niedawno marzeniem było mieć w remizie samochodowy sprzęt. Część z tych środków trafiła akurat do Raciborza, a nie do innych miast, także dzięki temu, że mamy swojego reprezentanta w Warszawie. Nowe karetki, sprzęt medyczny, w tym nowy stół operacyjny za 400 tys. zł, pieniądze na środki ochrony – te rzeczy sfinansowano m.in. z Funduszu Sprawiedliwości. Lasy Państwowe, kiedy kierowałem resortem środowiska, przekazały pieniądze na respirator. Szpital zamknął rok na dużym plusie. Wiadomo, że w tej sytuacji finanse są najmniej istotne. Najważniejsze jest zdrowie i bezpieczeństwo. Wszyscy mają już dość ograniczeń, oby normalność wróciła jak najszybciej.

– Kiedy zasiadał pan w zarządzie Województwa Śląskiego rozpoczęto procedury związane z prowadzonymi aktualnie inwestycjami drogowymi w Raciborzu. Śledzi pan te projekty? Pierwsze oddano do użytku rondo, a kolejne prace postępują.

– Śledzę na bieżąco. Sieć dróg jest kluczowa dla rozwoju regionu. Obiecałem wyborcom, że będzie to priorytet mojej poselskiej kadencji. Często rozmawiam z marszałkiem i samorządowcami, interweniuję w ministerstwie infrastruktury. Rondo już dobrze służy mieszkańcom, obwodnica miasta i droga na Rybnik są w budowie bez opóźnień w realizacji. Takie inwestycje to trudny czas dla kierowców, ale jadąc po nowej drodze zapomnimy, że kiedyś staliśmy w korkach. W regionie inwestycji jest więcej, ale te mnie szczególnie cieszą. Zwykle władze Śląska dokładają się do budowy dróg na poziomie ok. 20% ze swego budżetu, a

w projektach dla Raciborza pokryły koszty albo w 100% (103 mln zł rondo i droga na Rybnik), albo w większej części, jak przy obwodnicy. W skali województwa śląskiego to nie-spotykane. Nie było to łatwe do przeforsowania. To największe inwestycje w Raciborzu ostatnich dziesięcioleci.

– Czy to już koniec projektów drogowych, które będą się kojarzyły raciborzanom z Michałem Wosiem?

– Lepszy dojazd do miasta, szkoły, pracy czy autostrady jest ważniejszy od jakichś skojarzeń. Kiedy byłem w kontakcie z wiceprezydentem D. Koniecznym, swego czasu dosyć intensywnym, to namawiałem władze miasta do pilnego zaprojektowania łącznika za szpitalem. Taka droga między ul. Głubczycką, a Miedonią odciążałaby z tirów „nerkę” i Starą Wieś. Nie dostałem informacji zwrotnej czy ten pomysł wszedł w jakąś poważną fazę koncepcyjną w urzędzie miasta. Bardzo żałuję, że prezydent D. Polowy odniósł spektakularną porażkę, kiedy mimo jego radości na konferencjach prasowych, Racibórz nie został wpisany na listę 100 obwodnic. Byłem zapewniany bezpośrednio przez pana prezydenta, że pilotuje ze szczęśliwym finałem ten temat. Kiedy okazało się, że efektów brak próbowałem ratować sprawę, by przynajmniej ująć inwestycję na liście rezerwowej i dalej być w grze o pieniądze. Umożliwi to budowę drugiej części obwodnicy miasta od Płoni za Sudół. Istotna jest również budowa nowego mostu na Kanale Ulgi. Po poprzedniej władzy odziedziczono w mieście zaniedbania projektowe, bo nową most planowano tak, jakby zlikwidowano już linię kolejową biegnącą w rejonie Auchan, a tak nie jest. Władze miasta muszą zakasać rękawy i wziąć się do roboty, by dokończyć projekt. Za to lepiej idzie przygotowanie przez województwo nowego mostu między Grzegorzowicami i Ciechowicami, na obecnej przeprawie promowej, który zgłosiłem do rządowego programu „mosty dla regionu”. Jak się to wszystko zsumuje to można powiedzieć, że jeszcze

wiele do zrobienia, mimo że dobry czas dla drogowych inwestycji już trwa.

– Co zrobić by się nie skończył, ale trwał nadal?

– Trzeba utrzymać to dobre tempo i skuteczność w szukaniu pieniędzy na wspomniane projekty. Do tego niezbędna jest współpraca wielu środowisk, a nie klótnia w samorządzie. Racibórz to nasz wspólny, piękny projekt, a nie czyjś prywatny folwark. Pamiętajmy, że rozwojowi nie sprzyjają niesnaski. Dialog zaczyna się od słuchania. Szczęśliwie minęły czasy gdy Racibórz był swego rodzaju księstwem tej czy tamtej postaci, czy to z ulicy Wileńskiej czy jakiegokolwiek ośrodka. Jeśli wszyscy się zaangażują w ten piękny projekt jakim jest Racibórz, to nasze miasto może stać się lepszym, jeszcze fajniejszym miejscem do życia, pracy, rozwoju, czy odpoczynku.

– W magistracie często się podkreśla kontakty prezydenta z Warszawą, jego aktywność w budowaniu relacji z ważnymi politykami w państwie. To za mało?

– Nie znam relacji pana prezydenta. Pan Polowy ma powiedzonko „relacje są najważniejsze”. Nie zgadzam się z tym. Najważniejsza dla mieszkańców jest skuteczność. Jako raciborzanina mało mnie interesuje kto z kim pija kawę, ale ile zapłacę za śmieci. Pownowicie: „po owocach ich poznać”. Z perspektywy posła i członka rządu współpraca z Miastem była bardzo dobra jedynie na poziomie wiceprezydentów. Włodarze gmin naszego powiatu mają dużo więcej inicjatywy. Dzwonimy do siebie, spotykamy się. Często konsultują projekty, żeby wspólnie szukać na nie pieniędzy. Tak działa chociażby burmistrz P. Macha z Kuźni, wójtowie G. Utracki z Krzyżanowic, A. Wawrzynek z Pietrowic Wielkich, G. Niestrój z Kornowaca czy inni. Z Raciborzem jest inaczej. Dużo inicjatywy i chęci współpracy wykazywali wiceprezydenci Michał Fita, czy Dominik Konieczny, z którymi często widywałem się czy to w Raciborzu czy w Warszawie, kiedy

odwiedzali różne ministerstwa i instytucje.

– Jak pan sądzi, z czego może wynikać taka postawa głowy miasta w Raciborzu?

– Nie wiem. Samorząd to wspólna odpowiedzialność wszystkich mieszkańców i wspólnota interesów. Cieszę się, że w naszym mieście są osoby, które rozumieją, że bieżące politykierstwo to strata czasu. Naszym zadaniem jest zajmowanie się wielkim, pięknym projektem – rozwojem Raciborza.

– Przed rokiem, kiedy pojawił się pan na sesji rady miasta, mówił, jak ważna dla rozwoju miasta jest miejscowa uczelnia. Jak pan postrzega PWSZ z perspektywy minionego okresu, z jej nowymi władzami?

– Nadal uważam, że PWSZ powinna być perłą w koronie Raciborza, a nie kwiatkiem do kożucha. To instytucja, która miała szansę przyciągać do miasta młodych, by ożywił Racibórz. W obecnej sytuacji trzeba jasno powiedzieć, że skończyło się swego rodzaju eldorado, a rozpoczęła się – to trzeba wprost nazwać – walka o przetrwanie. Pandemia pokazała, że najlepsze uczelnie i ich dyplomy są dostępne zdalnie, bez konieczności wyprowadzki z Raciborza czy powiatu. Jeszcze większym wyzwaniem rozwojowym dla PWSZ jest ostatnia inicjatywa prezydenta Rybnika, który chce by w jego mieście powstała uczelnia medyczna. Niezależnie kto stoi na czele naszej uczelni musi dać z siebie wszystko. I to powinno być troską władz, żeby szkoła wyższa przetrwała i nie skupiała się na wewnętrznych wojenkach.

– W okresie wyborów samorządowych Racibórz zmienił się z miasta wybierającego kandydatów PO na ośrodek poparcia dla kandydatów Zjednoczonej Prawicy. Po dwóch latach ta prawica wydaje się co najmniej pokaleczona jeśli nie rozbita. Jak pan ocenia ten okres i stan obecny?

– Samorząd to nie miejsce na łatki „prawica” „lewica”. Takie podziały nie sprzyjają

wspólnocie. Samorządowiec powinien być rozliczany z konkretnej roboty dla mieszkańców: czy wybuduje drogę, czy wyremontuje chodnik. Najważniejsze, żeby był przy tym przyzwoitym człowiekiem, który sprawnie organizuje życie społeczne, pozyskuje środki zewnętrzne. Co do wyborów z 2018 r. i ostatnich dwóch lat – w tamtych wyborach panowie Polowy i Lenk mieli po 26% głosów, a Michał Fita 24%. Jego poparcie i sympatia jego wyborców w sposób oczywisty miała wpływ na przechylene szali zwycięstwa na stronę obozu opozycyjnego, wobec dotychczasowych złych rządów. Przed II turą, popierając cały czas Michała Fita, poprosiłem o oddanie głosu na wyłonioną wówczas stabilną koalicję. Wierzyłem, że to będzie zmiana na lepsze dla miasta i właściwie jedyna możliwa opcja w tamtej sytuacji. Kadencja prezydenta Osuchowskiego dowiodła, że bez większości w radzie miasta nie da się realizować wielkich projektów i programów wyborczych. W trakcie tych dwóch lat widzieliśmy jednak wszyscy, że relacje w urzędzie miasta nie są partnerskie. Radnym, niezależnie od opcji, należy się uważa i czas. W przeciwnym razie mamy pełną arogancję władzy. Relacje w koalicji zmieniały się z partnerskich, a od lidera cieszącego się poparciem ¼ miasta oczekiwano ślepego posłuszeństwa w ciemno, bez możliwości realizacji uzgodnionych punktów programu. Ustalenia o jego autonomii w pewnych zakresach nie były dotrzymywane.

– Przyglądał się pan tylko czy też interweniował?

– Próbowałem załagodzić tę sytuację. Wyjaśnić, wysłuchać, być może zmienić relacje. Radni oczekiwali więcej rozmów od prezydenta, współpracy, informacji. Dalej uważam, że rządy ekipy z Wileńskiej nie przyniosły chluby miastu i zmiana władzy w mieście była konieczna. Pamiętajmy też, że przecież pierwsza z trzech kadencji pana Lenka to była jeszcze duża stagnacja niż obecne zwałta. Ale to marne usprawiedliwienie. Był szereg mało roztropnych ruchów prezydenta związanych z zarządzaniem miastem. Myślałem, że to wynika z braku jego doświadczenia samorządowego, z niezrozumienia funkcji społecznej. Przykładem może być gigantyczne zamieszanie z zamiarem likwidacji szkoły w centrum. Podburzył wówczas pół miasta, urządził niezrozumiałe dla nikogo igryzka i skończył z niczym. Od początku kadencji w mieście braku-

je dialogu, a działania głowy miasta opierały się na złe pojętym władztwie.

– Wysoko oceniany przez pana wiceprezydent Fita jest aktualnie bez pracy. Co pan sądzi o ruchu kadrowym Dariusza Polowego?

– Rzeczy, które proponował Michał Fita były długo blokowane przez włodarza miasta. Potem, pod pretekstem rzekomego braku właśnie ich realizacji nastąpiło zakończenie współpracy. Naprawdę odbyło się to w fatalnym stylu. Oczywiście kompetencją prezydenta jest dobór zastępców, ale we wszystkim – także w zrywaniu kolacji – trzeba umieć zachować dobry smak. Tego zabrakło. Może obok często wspomnianej przez pana Polowego lektury Tacyty, potrzeba więcej Herberta. Argumentacja prezydenta zupełnie mijała się z faktami, o czym mówił Michał Fita i współpracujący z nim radni. To nie świadczy dobrze o decyzjach zaplecza obecnego prezydenta Raciborza, współpracującej z nim grupy. Odbieram sprawę z zastępcą i zerwanie koalicji w kategoriach czegoś bardzo niedobrego. Nie służy to dobru miasta i mieszkańców.

– Czy w trakcie kadencji może dojść do zmiany prezydenta miasta w wyniku referendum?

– Są jeszcze trzy lata tej kadencji. Jest nowy polityk w urzędzie. Pogratulowałem nowemu zastępcy – Dawidowi Waclawczykowi. On też patrzy na to, co stało się z Michałem Fitą w kategoriach niechwalenych dla samorządu. Teraz potrzeba rzetelności i uczciwości intelektualnej w magistracie. Miasta nie zmienia się przez kampanie medialne, czy próby zrzucania odpowiedzialności na radnych. Odpowiedzialność za władzę ponosi przede wszystkim prezydent, a faktem zerwania koalicji potwierdził to jeszcze bardziej. Powinien realizować dobre, realne projekty zamiast skupiać się na wizualizacjach. Referendum? Nie wierzę w jego skuteczność. Nawet przy najgorszej jakości rządach do urn nie pójdzie 10 tys. mieszkańców, a taka frekwencja jest wymagana przepisami. Ewentualne nieskuteczne referendum będzie tylko sukcesem tego, który miałby być odwoływany. Niezależnie od tego ja wierzę w dobrą przyszłość Raciborza. Jest wiele osób, które nie tylko dobrze życzą naszemu miastu, ale ciężko na jego sukces na co dzień pracują.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Mariusz Weidner

PÓŁTORA ROKU TEMU GODOWEM WSTRZĄSNĘŁA WIADOMOŚĆ O ZATRZYMANIU, POD ZARZUTEM PEDOFILII, BYŁEGO PROBOSZCZA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA KS. KAZIMIERZA G. 18 GRUDNIA 2020 R., 63-LETNI DZIŚ KAPŁAN USŁYSZAŁ WYROK – 10 LAT WIĘZIENIA.

Były proboszcz Godowa skazany na więzienie za pedofilię

GODÓW Ks. G. był proboszczem parafii w Godowie od 2000 r. Po niespełna 6 latach posługi został nagle usunięty z parafii. Oficjalnie z powodu złego zarządzania parafią, choć nawet po wielu latach część parafian sądziła, że wyleciał z Godowa za nieobyczajne zachowanie. W wieku niespełna 49 lat, został rezydentem parafii Świętej Rodziny w Katowicach Brynowie, gdzie przebywał aż do 2018 r., skąd nagle zniknął. Nieoficjalnie wiadomo, że został umieszczony w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszykach, skąd następnie został przeniesiony do domu księży-emerytów w Katowicach. 3 lipca 2019 r. na wniosek Prokuratury Okręgowej w Gliwicach, został zatrzymany przez policję. Prokuratura oskarżyła go o to, że w latach 2001 – 2004 wykorzystywał seksualnie nieletnich – ministrantów, członków dziecięcego chóru oraz dziewczęcej służby liturgicznej.

Delegat zadziałal po wpisie w internecie

Wcześniej, bo jeszcze we wrześniu 2018 r., na jednym z portali społecznościowych pojawiło się poważne oskarżenie wobec byłego proboszcza Godowa. Marek, były ministrant z parafii w Godowie poinformował, że ksiądz miał się dopuszczać w przeszłości czynów pedofilskich. „Uwielbiany wtedy przez wszystkich parafian ks. Kazimierz G. (tu pada pełne nazwisko) zapraszał mnie oraz innych ministrantów do domu parafialnego. „To co tu-kej widzisz i to co tu-kijs się zdarzy, to zostaje w tych murach ... inaczej mosz grzych ciynż-ki i nie podziesz do nieba ...”. Później zaczynały się zabawy penisem w różny sposób ...” – pisał były ministrant, który w dalszej części swojego wpisu m.in. strachem przed grzechem tłumaczył, dlaczego zdecydował się opowiedzieć o swoich przeżyciach dopiero po wielu latach.

Do autora wpisu zaczęły się zgłaszać inne osoby, które również ujawniły, że w przeszłości ks. Kazimierz G. także wobec nich dopuszczał się nadużyć seksualnych. Treść wpisu jeszcze we wrześniu 2018 r. dotarła

do ks. Łukasza Płaszewskiego, Delegata ds. Ochrony Dzieci i Młodzieży w Archidiecezji Katowickiej i zarazem Prewenta Archidiecezji Katowickiej. Ks. Płaszewski uznając podane okoliczności za wiarygodne złożył do Prokuratury w Wodzisławiu zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Równoległe zawiadomienie o przestępstwie złożył autor wpisu.

Będzie apelacja?

Dwa dni po zatrzymaniu przez policję, sąd zdecydował o zastosowaniu wobec ks. G. aresztu. Ogółem śledczy zarzucali ks. G., że ten miał dopuścić się wykorzystania seksualnego 14 dzieci z Godowa.

Oskarżenie wobec ks. G. rozpatrywano na 12 posiedzeniach sądu, które odbyły się między styczniem a grudniem 2020 r. Posiedzenia, ze względu na dobro poszkodowanych, odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Wyrok zapadł 18 grudnia 2020 r. przed Sądem Rejonowym w Wodzisławiu Śl. Sąd zdecydował o wymierzeniu łącznej kary 10 lat bezwzględnej pozbawienia wolności, do czego zostanie wliczony areszt, w którym ks. G. przebywał od 3 lipca 2019 do 18 grudnia 2020 r. Zgodnie z treścią wyroku, sąd uznał ks. G. winnym popełnienia przestępstwa z art. 200 § 1. Kodeksu Karnego (seksualne wykorzystanie małoletniego w wieku poniżej 15 lat), art. 197 § 1. Kodeksu Karnego (doprowadzenie przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem do obcowania płciowego) i art. 197 § 2. Kodeksu Karnego (doprowadzenie przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności) w powiązaniu z innymi artykułami KK. Przestępstw tych miał się dopuścić między 2001 a 2003 rokiem wobec 14 dzieci, które wtedy miały od 9 do 14 lat – zarówno chłopców, jak i dziewcząt.

– Wyrok nie jest prawomocny – zaznacza Jacek Wesołowski, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Rybniku. Uprawomocni się jeśli nie zostanie



Ks. Kazimierz G. został zatrzymany 3 lipca 2019 r. Wyrok usłyszał 18 grudnia 2020 r.

wniesiona apelacja przez prokuraturę lub oskarżonego.

Przestanie być księdzem?

Osobne postępowanie czeka jeszcze ks. G. przed sądem kościelnym. Ks. Łukasz Płaszewski wyjaśnia, że po tym jak we wrześniu 2018 r. Kuria Metropolitalna w Katowicach poprzez Delegata, poinformowała organy ścigania o możliwości popełnienia przestępstwa przez ks. Kazimierza G., a jej podejrzenia potwierdziły się aresztowaniem księdza w lipcu 2019 r., ksiądz został przez Kurie zawieszony w prawach kapłana (suspensa).

– W tym momencie poinformowaliśmy też Kongregację Nauki i Wiary o tym, że będzie się odbywać proces sądowy przeciwko księdzu. Natomiast Kongregacja, odpowiadając nam, napisała pismo, byśmy się z procesem kościelnym wstrzymali, do momentu aż zakończona zostanie sprawa karna w sądzie cywilnym. Natomiast wyrok sądu jest jeszcze nieprawomocny, więc musimy poczekać, czy oskarżony lub prokuratura nie będą apelować. Czyli musimy poczekać, aż wyrok się uprawomocni. W momencie kiedy wyrok będzie prawomocny, to wysyłamy informację do Kongregacji i rozpoczynamy wtedy proces kościelny. Karą, która grozi w tym momencie jest usunięcie ze stanu duchownego – mówi

ks. Łukasz Płaszewski.

Kara zawieszenia w prawach kapłana (suspensa) oznacza zakaz lub ograniczenie możliwości pełnienia przez kapłana czynności mu przynależnych z racji stanu i funkcji tj. odprawiania mszy świętej, wykonywania jurysdykcji, nauczania, podejmowania aktów władzy, pobierania dochodów.

Kara usunięcia ze stanu duchownego to najsurowsza z przewidzianych w prawie kanonicznym kar dyscyplinarnych dla osób duchownych.

Nie wszyscy wierzyli w oskarżenia

Wyrok w mediach społecznościowych skomentował też Marek, od którego oskarżenia pod adresem ks. G. zainicjowane zostało śledztwo. Dwa lata temu wiele osób nie dowierzało jego słowom. Po wyroku przypominał o tym fakcie. „Z tego miejsca chciałbym w imieniu swoim oraz innych pokrzywdzonych bardzo, ale to bardzo serdecznie podziękować wszystkim za wsparcie i pomoc! Chciałbym też aby osoby, które broniły G. (pada pełne nazwisko), osoby od których usłyszałem dużo złych słów na mój temat, temat mojej rodziny, moich przyjaciół oraz na temat innych pokrzywdzonych w tej sprawie powiedziały nam teraz serdeczne przepraszam” – napisał krzywdzony w dzieciństwie przez księdza mężczyznę.

Artur Marcisz

Mamy Cię czym ZASKOŹYĆ

Czytaj i oglądaj nas codziennie!

nowiny.pl

nowiny
RACIBORSKIE

nowiny
WODZIŚLAWSKIE

nowiny
ŻORSKIE

nowiny
JASTRZĘBSKIE

MAGAZYN **nowiny.pl**
RYBNICKI

- wiarygodna informacja
- najświeższe newsy z regionu
- skuteczna reklama
- oferty pracy w regionie **praca nowiny.pl**
- niecodziennie eventy ONLINE

 **kupujesmakeje**
Wybieram polskie produkty

GOTOWANIE NA ŻYWO **KUCHNIA ONLINE**

 **inspiratON**
Czas na Zawodowców!

FESTIWAL PERSPEKTYW **ONLINE**

KONTAKT: portal@nowiny.pl | reklama@nowiny.pl



Jak leczyć się W PANDEMII

NOWOCZESNA MEDYCyna W REGIONIE

nowiny
RACIBORSKIE

nowiny
WODZISŁAWSKIE

nowiny.pl

Konsekwencje nieprzemyślanych decyzji poniesiemy wszyscy

■ O tym kto z izolacją radzi sobie lepiej, które obostrzenia są bezsensowne i dlaczego warto się szczepić, z psychiatrą Dominikiem Maślanką rozmawia Katarzyna Gruchot

– Jak pandemia wpływa na naszą kondycję psychiczną?

– Niedobrze. Większość moich pacjentów gorzej znosi ten czas, więcej jest strachu przed tym co jest i co będzie, więcej lęku i braku optymizmu. Ci pacjenci, którzy mieli już kończyć leczenie, albo je zakończyli, wracają, bo nie dość, że obecna aura wpływa na rozwijanie i pogłębianie się stanów depresyjnych, to jeszcze pandemia potęguje zły stan zdrowia chorych. Nie potrafią odstawić leków. Jest też sporo nowych pacjentów, którzy źle znoszą odosobnienie i nie radzą sobie z brakiem kontaktów z innymi. W normalnych warunkach zaleciłbym im spacer, spotkania z przyjaciółmi, a zamiast tego muszą czasami zwiększać dawki leków. Ze względu na pandemię musiałem ograniczyć kontakty z pacjentami, ale ich nie zawiesiłem. Nie jestem zwolennikiem teleporad, bo praca psychiatry jest tak specyficzna, że nie wyobrażam jej sobie bez spotkań z pacjentem, nawet jeśli ten kontakt jest krótki. Oczywiście zawsze są jakieś wyjątki, gdy sytuacja wymaga rozmowy telefonicznej, wtedy jej nie odmawiam.

– Z badań prof. Zbigniewa Izdebskiego dotyczących kondycji psychicznej i fizycznej Polaków w trakcie izolacji wynika, że gorzej znoszą ją ludzie młodzi. Czy pana doświadczenia to potwierdzają?

– Zgadza się z tym. Seniorzy do samotności są, można powiedzieć, przyzwyczajeni,

akceptują ją i radzą sobie na swój sposób, chociaż nie wszyscy. Młodzi ludzie, zamknięci na siłę w swoich domach, nie potrafią sobie z tym poradzić. Nie pamiętają czasów, gdy nie można było wychodzić z domów, aktywność była mocno ograniczona, nie było swobody podróżowania z powodów politycznych czy finansowych, a z taką sytuacją izolacji mają do czynienia po raz pierwszy. Pragną się spotykać, wyjeżdżać, potrzebują towarzystwa i to jest normalne. Zupełnie nie rozumiem posunięć rządzących, którzy wprowadzili zakaz poruszania się do 16.00 dzieci i młodzieży do lat szesnastu bez opiekunów. Nie zgadzam się z tym i uważam, że przyniesie to więcej szkody, niż pożytku. Młodzież zamknięta po raz kolejny w swoich domach, nawet na czas ferii, na które nie można wyjechać, będzie prawdopodobnie spędzać czas głównie przed komputerami, a później całe rodziny mogą odczuć konsekwencje takich działań.*

– Czy to prawda, że kobiety mają z natury słabszą psychikę od mężczyzn?

– Z moich doświadczeń wynika, że jest dokładnie na odwrót. To kobiety mają mocniejszą psychikę i są odważniejsze od mężczyzn. Lepiej sobie radzą z zaburzeniami nerwicowymi. Nie mają też problemu z przyznaniem się, że z czymś sobie nie radzą i potrzebują specjalistycznego leczenia lub pomocy. Mężczyźni często uważają, że taka



pomoc nie jest im potrzebna. Mają opory przed zgłoszeniem się do lekarza, terapeuty, psychologa lub po prostu porozmawianiem z kimś bliskim np. przyjacielem, żoną, dzieckiem, ojcem lub matką, bo uważają, że nie wypada okazywać słabości. Oni czasami, niestety, próbują się leczyć sami, na przykład płynami wysokoprotentowymi.

– Czy pracownicy medyczni są teraz szczególnie narażeni na zaburzenia psychiczne?

– Nie. My jesteśmy dobrze przygotowani do takich sytuacji. Oczywiście nie oznacza to, że nie jesteśmy wyczerpani na ludzką tragedię. Jak nam ktoś umiera na rękach, to też to przeżywamy, ale tego nas przez wiele lat uczono i musimy sobie z takimi emocjami radzić. Musimy być twardzi i odporni, bo tego wymaga nasz zawód. Tak jak wszyscy, jesteśmy narażeni na stres i zachorowania. Kilka dni temu zmarł mój kolega – lekarz, który przegrał walkę z covidem, dlatego apeluję do wszystkich

o noszenie maseczek i zachowywanie dystansu społecznego. Jestem zwolennikiem szczepień i nie znam lekarzy, którzy podchodziliby do tego tematu sceptycznie. I ja i moja żona, która jest radiologiem, wzięliśmy już pierwszą dawkę szczepionki. Mam nadzieję, że inni pracownicy medyczni zrozumieją jak duża spoczywa na nich odpowiedzialność i jak ważny jest przekaz idący od nas do reszty społeczeństwa. Konsekwencje nieszczepienia się poniesiemy wszyscy.

– Miał pan w swojej pracy przypadki osób, które świetnie odnalazły się w pandemii, np. z powodu fobii społecznej na którą cierpią?

– Mam takich pacjentów. Cierpią na różnego rodzaju fobie, czasami polegające na lęku przed wychodzeniem z domu, spotykaniem się z innymi osobami, lękiem przed sytuacjami społecznymi, tłumem. Takie osoby czują strach przed zrobieniem zakupów w supermarkecie, czy spotkaniem w większym gronie. Są też osoby mające cechy autystyczne, czy cierpiące na różne psychozy. Ci pacjenci czasami lepiej znoszą sytuację odosobnienia, ale proszę pamiętać, że stanowią zaledwie promil wśród reszty pacjentów. Większość stan izolacji znosi bardzo źle. W dobie pandemii pogłębiają się też natrętne czynności, czyli na przykład mycie rąk, które u przeciętnego, zdrowego Polaka jest akurat plusem sytuacji covidowej, a u pacjenta z natręctwami wymaga leczenia.

– Jaką ma pan receptę na radzenie sobie z lockdownem?

– Powinniśmy robić to, co pozwoli nam rozładować system negatywnych emocji. Każdy z nas musi sobie to wypracować sam. Dla jednych zbawienny wpływ będzie miał sen, dla innych słuchanie muzyki, czy czytanie książek. Bardzo ważnym elementem naszego zdrowia psychicznego jest aktywność fizyczna. W sytuacji, gdy nie możemy korzystać z siłowni, pozostaje nam znalezienie miejsca w domu i poszukanie aktywności w internecie lub w kanale telewizyjnym. Nie można mówić, że czegoś się nie da, albo nie można zrobić, bo w większości przypadków ogranicza nas jedynie własna wyobraźnia. Jeżeli mamy psa, powinniśmy z nim wychodzić na częste spacer. Wiele lat temu zrobiono badania, z których wynikało, że głaskanie kota wpływa relaksująco. Sposobów na radzenie sobie z izolacją jest wiele, ale najważniejsze to chcieć. Ja na przykład biegam, chodzę po górach i słucham bardzo dużo muzyki i audiobooków.

* Wywiad przeprowadzono zanim rząd zdecydował się na złagodzenie obostrzeń podczas ferii zimowych. 4 stycznia minister zdrowia Adam Drzewiecki poinformował, że rozporządzenie Rady Ministrów dopuszcza możliwość przebywania dzieci na świeżym powietrzu w godz. 8.00 – 16.00 bez opieki ze strony dorosłych

Nawet największy ból nie zabierze mi radości życia

Raciborską pulmonologię traktowała jak drugi dom, a o jej pracownikach zwykła mawiać, że to jej „płucna” rodzina. Była jedną z pierwszych pielęgniarek, które ratowały pacjentów chorych na covid i jedną z tych, które trafiły do szpitala walcząc o własne życie. Ona tę walkę wygrała, ale jej mąż nie. – Nie mam pretensji do życia. Musi być czern i biel, bo inaczej trudno docenić to co się ma. A ja mam wiele: wszystkie przeżyte z mężem chwile i wspaniałą córkę – mówi Katarzyna Wiśniewska.

Ja pomogę tobie, ty pomożesz mnie

Kiedy pani Kasia trafiła w 2001 roku do raciborskiego szpitala, miała wiedzę teoretyczną zdobytą w Studium Medycznym w Raciborzu, uzupełnioną licencjatem z pielęgniarstwa w Opolu i magisterium w Ostrowcu Świętokrzyskim. Przyszła do pracy pełna zapału i młodzieńczej pasji, ale rzeczywistość szybko sprowadziła ją na ziemię. – Byłam rozczarowana tym, jak słabo jestem przygotowana do zawodu. Musiałam sama podejmować decyzje, nikt nie miał nade mną pieczy, a moja wiedza teoretyczna miała się nijak do doświadczenia i mądrości starszych koleżanek. Wiele z nich pracowało już wcześniej w szpitalu chorób płuc w Wojnowicach. One mogły robić wszystko z zamkniętymi oczami, a ja dopiero uczyłam się na czym polega analiza i odczytywanie wyników, wychwytywanie objawów i rozmowa z pacjentem. Szkoła to była teoria, a szpital – praktyka. Pamiętam, że zadzwoniłam kiedyś na dyżurze do domu jednej z koleżanek bo nie wiedziałam jak się robi próbę tuberkulinową. Wszystkiego się od nich nauczyłam i wiele im zawdzięczam – podsumowuje Katarzyna Wiśniewska.

Gdy szpital w Raciborzu przekształcono w jednoimieniny, pulmonologia była jednym z pierwszych oddziałów, na którym zaczęto przyjmować pacjentów covidowych. – Już wcześniej pracowaliśmy z chorymi zakażonymi drogą kropelkową. Były przypadki gruźlicy i grypy AH1N1, więc maseczki, gogle i rękawiczki nie były dla nas niczym nowym. Mieliśmy z pewnością większe doświadczenie niż inne oddziały szpitala, ale nowa sytuacja nas przerosła. To była jedna wielka niewiadoma, do której trudno się było dobrze przygotować – wspomina pani Kasia i dodaje, że jeszcze nigdy nie było takiego pospolitego ru-



Katarzyna Wiśniewska jako pielęgniarka walcząca o życie i zdrowie chorych na covid

szenia jak wtedy, gdy trzeba było przekształcić oddział w covidowy. – W pracy zjawili się wszyscy: lekarze, pielęgniarki, opiekunki a nawet salowe. Dzień wcześniej wywieźliśmy pacjentów do innych szpitali i nagle na oddziale zapanowała taka pustka i cisza, jakiej nigdy nie było. Usiadłyśmy w jednej z sal i zaczęłyśmy rozmawiać o tym, jak bardzo boimy się tej nowej sytuacji. Nie wiadomo było co czeka nas i nasze rodziny, ale wiedziałyśmy, że jedna na drugą może liczyć. Zawsze stanowiąśmy „płucną” rodzinę. Dzieliłyśmy się swoimi radościami i smutkami. Jedne wychodziły za mąż, innym rodziły się dzieci, a u kolejnych pojawiały się wnuki. Wspólnie przeżywałyśmy najważniejsze chwile w naszym życiu, a teraz jedna drugiej oferowała swoją pomoc – podkreśla pani Wiśniewska.

Dwa światy

Sobota była pierwszym dniem bez pacjentów, ale za

to ze sporą dawką pracy fizycznej. Trzeba było przenieść meble, spakować leki i pościel. O 20.00 była wspólna pizza i „burza mózgów” dotycząca tego jak usprawnić sobie pracę z zachowaniem wszystkich środków ostrożności. W niedzielę rano pojawiły się nowe ścianki i znów trzeba było przygotować wydzielone przez nie pomieszczenia. Był też czas, żeby przeciwzyć wkładanie ochronnych ubrań i kombinezonu. – Czułyśmy radosne podniecenie, bo właśnie tworzyłyśmy nową historię. Robiłyśmy mnóstwo rysunków i planów. Zastanawiałyśmy się nad tym jak podawać leki i jak zrobić tablicę chorych. Rodziny zeszły na dalszy plan, bo każda nasza decyzja i każde posunięcie wymagało stuprocentowego zaangażowania – wspomina pani Katarzyna.

Gdy na oddział I wewnętrzny zaczęli trafiać pierwsi pacjenci, trzy pielęgniarki z pulmonologii zgłosiły, że chciałyby wejść do strefy covidowej i zobaczyć



jak to wygląda po drugiej stronie. – Wiedziałam, że wchodzę o 7.00 rano. W nocy nie spałam, ćwiczyłam sobie w pamięci ubieranie i ściąganie kombinezonu. Bałam się co będzie za służą, która dzieliła nas od tego drugiego świata. Nigdy nie zapomnę pierwszego wejścia. Przeszłam się najpierw po oddziale, żeby sprawdzić jak szybko mogę się poruszać w kombinezonie i jakie mogę w nim wykonywać ruchy. Potem weszłam na salę chorych i powiedziałam: Dzień dobry, mam na imię Kasia i jestem na tym oddziale pierwszy raz. Chciałam, żeby o tym wiedzieli i oni przyjęli nas świetnie. Wszyscy zakładali maski i pocieszali nas – mówi pani Wiśniewska.

Dla pielęgniarek największym wyzwaniem była praca w odzieży ochronnej. Musiały nauczyć się tak precyzyjnych czynności jak pobieranie krwi, czy zakładanie cewnika w trzech parach rękawic stałych i jednej na zmianę. Każdy ruch był lekcją. Do tej

pory od personelu medycznego oczekiwano się szybkich reakcji, ale w covidzie pielęgniarki musiały się nauczyć pracy w zwolnionym tempie. – Pierwszy raz byłam po drugiej stronie 1,5 godziny. To była wieczność. Wiedziałam, że muszę się powoli poruszać i wolniej oddychać, żeby nie zaparowały mi gogle, bo wtedy nie będę nic widziała. Pod kombinezonem miałam jednorazowe ubranie, które bardzo szybko zrobiło się mokre. Na początku pociłyśmy się nie tylko z gorąca, ale i z emocji, które nam towarzyszyły. Gdy wróciłam na oddział, byłam tak wyczerpana fizycznie i psychicznie i miałam tak poodciśkaną twarz, że w oczach koleżanek, które miały wchodzić po mnie zobaczyłam strach. Jedna z nich wpadła w panikę i zaczęła płakać. Wspierałam ją, jak mogłam i wierzyłam, że da radę. Od tej pory wchodziłyśmy wszystkie bez wyjątku, wzajemnie sobie pomagając – podsumowuje.

Dziewczyny, prześlijcie zdjęcia

Do dziś pamięta prawie wszystkich pacjentów covidowych, którzy leżeli na pulmonologii. – Oni bali się tak samo, jak my. Witaliśmy ich, gdy wychodzili przerażeni z kapsuły i pisałyśmy na kombinezonach swoje imiona, żeby wiedzieli z kim rozmawiają. Na początku nie było telefonów, więc dzwoniłyśmy do nich z prywatnych komórek, a oni prosili: prześlijcie nam swoje zdjęcia, albo podejdźcie do okienka, żebyśmy mogli was zobaczyć. I my podchodziłyśmy, żeby pokazać że pod kombinezonami kryją się zwykłe dziewczyny. Z okazji świąt Wielkanocnych córka jednej z koleżanek namalowała na kartkach kurczaczki, a my poprzyklejałyśmy je na okna w salach chorych. Miałymy z nimi naprawdę fajne relacje – mówi pani Kasia i dodaje, że do dziś z trzema pacjentami utrzymuje kontakt.

Pod koniec czerwca ubiegłego roku przeniesiona została na OIOM. Pracowała tam z pacjentami nieprzytomnymi, podłączonymi do respiratorów. To było kolejne wyzwanie: praca w ciszy, po cztery godziny w kombinezonie i goglach i zastanawianie się nad tym, dlaczego odchodzą ludzie coraz młodszy. – Codziennie widziałam jak wiele osób walczy o życie i w domu wprowadziłam bardzo ostry rygor, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. Używaliśmy specjalistycznych maseczek, myliśmy ręce i ograniczyliśmy do minimum kontakty z innymi. Mąż, który cztery razy w tygodniu musiał jeździć do szpitala w Rudzie Śląskiej na dializy, dojeżdżał tam własnym samochodem, żeby uniknąć kontaktu z innymi pacjentami, przewożonymi busami – tłumaczy.

1 listopada Katarzyna Wiśniewska rozpoczęła pracę jako zastępca oddziałowej wodzińskiej chirurgii. Oddział i jego pracowników znała już wcześniej, bo przez rok pracowała tam na umowę – zlecenie.

Szczepionka przeciw COVID-19. Od kiedy, gdzie i dla kogo?

Szczepienia w tzw. grupie zero, w skład której wchodzi m.in. personel medyczny, już trwają. Wkrótce rozpocznie się proces rejestracji szczepień populacyjnych, który obejmie wszystkich mieszkańców Polski. Specjalnie dla Czytelników Nowin z całego regionu zebraliśmy w jednym miejscu informacje na ten temat.

Szczepienia w grupie zero

Akcja podawania szczepionek przeciw COVID-19 rozpoczęła się 27 grudnia 2020 r. W pierwszej kolejności skierowano ją do pracowników tzw. szpitali węzłowych, a następnie do pozostałych osób znajdujących się w tzw. grupie zero, czyli m.in.: pracowników pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą (w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych), pracowników domów pomocy społecznej i ośrodków pomocy społecznej, personelu aptek i punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki, pracowników uczelni medycznych i studentów kierunków medycznych.

Szczepienia w grupie zero

prowadzone są w szpitalach węzłowych. W naszym regionie są to:

- Powiatowy Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Rydułtowach i Wodzisławiu Śląskim,
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Wojewódzki Szpital Specjalistyczny Nr 3 w Rybniku,
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny Nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju,
- Szpital Rejonowy im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu,
- Miejskie Zakłady Opieki Zdrowotnej W Żorach Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością.

Dodajmy, że akcja szczepień w grupie zero wciąż trwa, a rejestracja osób chętnych do przyjęcia szczepionki z tej grupy trwa do 14 stycznia.

Szczepienia w szpitalach węzłowych

Szpital w Raciborzu znalazł się na liście 73 placówek w Polsce, do których szczepionka przeciw COVID-19 trafiła w pierwszej kolejności. 27 grudnia zaszczepiono pierwszych 10 pracowników raciborskiej lecznicy. W kolejnych dniach akcja szczepienia była kontynuowana. Jak poinformował nas dyrektor Ryszard Rudnik, do 8 stycznia 2021 r. szczepionkę podano 550 pracownikom szpitala. Akcja szczepienia pozostałych osób z tzw. grupy zero, przede wszystkim pracowników przychodni lekarskich, sanepidu,

OPS-u oraz aptek, ruszyła w tym tygodniu. W tej grupie osób chęć przyjęcia szczepionki wyraziło już ponad 600 osób (stan na 8.01.2021 r.).

Dodajmy, że Szpital w Raciborzu w ciągu tygodnia jest w stanie zaszczepić 420 osób i takie złożył zapotrzebowanie w czwartek 7 stycznia. Nie oznacza to jednak, że dokładnie tyle szczepionek trafiło do Raciborza w poniedziałek 11 stycznia, bowiem zapotrzebowanie zgłaszane przez szpital i możliwości lecznicy w zakresie podania szczepionek przewyższają możliwości zaopatrzeniowe państwa. Mówiąc kolokwialnie, szpital w Raciborzu ma zarówno chętnych do przyjęcia szczepionek jak i moce przerobowe, ale nie otrzymuje dość szczepionek, by w tygodniowym cyklu w pełni wykorzystywać te moce.

WSS2 Jastrzębie-Zdrój (stan na 31.01 2021 r.)

Zdeklarowanych pracowników szpitala – 539, łączna liczba wszystkich pracowników szpitala – 1200, zdeklarowane osoby z okolicznych podmiotów – 577. Chętni z grupy 0 wciąż się zgłaszają. We wtorek 29.12.2020 r. w Poradni Podstawowej Opieki Zdrowotnej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Nr 2 jako pierwszy został zaszczepiony przeciwko wirusowi Sars-CoV-2 dyrektor szpitala – Robert Rychel. Tego dnia szczepionkę otrzymało 150 osób. Kolejne szczepienia odbyły się 4 i 11 stycznia.

Powiatowy Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Wodzisławiu Śl. i Rydułtowach (stan na 8 stycznia 2021 r.)

W chwili obecnej zadeklarowanych pracowników PPOZ-u do przyjęcia szczepionki jest około 35%, czyli nieco ponad 350 osób. Pracowników PPOZ-u uprawnionych do przyjęcia szczepionki jest 1013. Na tę liczbę składają się zatrudnieni: na umowę o pracę (774) oraz na umowę cywilnoprawną (239). Ci drudzy mogą złożyć deklarację chęci zaszczepienia się w swoich macierzystych placówkach. Po zaszczepieniu pracowników szpitala akcja będzie kontynuowana wśród pracowników innych jednostek sektora ochrony zdrowia m.in. przychodni oraz aptek z terenu powiatu wodzisławskiego. Z tej grupy zgłosiło się już około 700 osób.

Miejskie Zakłady Opieki Zdrowotnej w Żorach sp. z o.o.

Zdeklarowanych pracowników spółki (szpital i przychodnie) – 150, łączna liczba wszystkich pracowników spółki – 300, zdeklarowane osoby z okolicznych podmiotów – ok. 500. Chętni z grupy 0 wciąż się zgłaszają. Warto dodać, że trudno jest oszacować procent zaszczepionych pracowników spółki, ponieważ część personelu pracuje również w innych szpitalach i podmiotach medycznych, gdzie zdeklarowali przyjęcie szczepionki. Prezes

spółki Katarzyna Siemienieć również zaszczepiła się w pierwszym terminie.

SPZOZ WSS Nr 3 w Rybniku (stan na 6.01 20221 r.)

Do 6 stycznia zaszczepiono 390 osób, w tym: 164 lekarzy, 160 pielęgniarek i położnych, 11 ratowników medycznych, 10 sanitariuszy szpitalnych, 9 techników analizy medycznej, 8 diagnostów laboratoryjnych, 4 opiekunów medycznych, 8 sekretarek medycznych, 9 sprzątających, 2 salowe, 2 sekretarki, 2 pomoce laboratoryjne, 1 konserwatora. Szpital zamówił 630 dawek szczepionek, aby do końca przyszłego tygodnia zaszczepić pozostały personel szpitala i podmioty zewnętrzne.

Szczepienia pozostałych grup ludności

15 stycznia ma ruszyć proces rejestracji powszechnych szczepień przeciwko COVID-19. W trzech etapach zostaną zaszczepieni:

- etap 1 – pensjonariusze DPS-ów oraz zakładów opiekuńczo-leczniczych, pielęgnacyjno-opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe, w tym Wojsko Polskie, nauczyciele,
- etap 2 – osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi zwiększającymi ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19, albo w trakcie diagnostyki

i leczenia wymagającego wielokrotnego lub ciągłego kontaktu z placówkami ochrony zdrowia, osoby bezpośrednio zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa i narażone na zakażenie ze względu na częste kontakty społeczne,

- etap 3 – przedsiębiorcy i pracownicy sektorów zamkniętych na mocy rozporządzeń w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii. Realizowane będą także powszechne szczepienia pozostałej części dorosłej populacji.

Proces rejestracji będzie przebiegał według następującej procedury:

- rejestracja – online: przez infolinię, u lekarza POZ lub poprzez Internetowe Konto Pacjenta,
- zgłoszenie do punktu szczepień – kwalifikacja przez lekarza,
- wykonanie szczepienia oraz obserwacja pacjenta po szczepieniu.
- powtórzenie procesu po upływie 21 dni – bez konieczności ponownej rejestracji.

Uwaga! Szczepienia są dobrowolne i darmowe (szczepionki zostały zakupione ze środków budżetu państwa, na który składają się wszyscy obywatele, jednak przy szczepieniu nie będzie pobierana żadna dodatkowa opłata).

GDZIE BĘDZIE MOŻNA SIĘ ZASZCZEPIĆ?

Wiadomo już, które przychodnie oraz praktyki lekarskie w naszym regionie, będą realizować szczepienia przeciwko COVID-19.

NĘDZA	
Ośrodek Zdrowia w Nędzy	ul. Kopernika 10
KORNOWAC	
Punkt Lekarski w Kornowacu	ul. Zacisze 27
KRZANOWICE	
Punkt szczepień w Krzanowicach	ul. Kolejowa 10
KRZYŻANOWICE	
Poradnia w Tworkowie	ul. Parkowa 1
Poradnia w Krzyżanowicach	ul. Wyzwolenia 1
Poradnia w Chałupkach	ul. Długa 47
KUŹNIA RACIBORSKA	
Przychodnia Rejonowa w Kuźni Raciborskiej	ul. Kłasztorna 9b
RACIBÓRZ	
Przychodnia Medicus	ul. Piastowska 29
Szpital Rejonowy im. dr. Józefa Rostka	ul. Gamowska 3
Poradnia Panaceum	ul. Wojska Polskiego 3
Poradnia Eskulap	ul. Myśliwca 9/3a
Poradnia Eskulap	ul. Kolejowa 19a
Lecznica Św. Łazarza	ul. Czekoladowa 7
BemaMed	ul. Bema 4
RUDNIK	
Poradnia lekarska	ul. Kozielska 2a
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ	
Poradnia Medicor	ul. Wielkopolska 2a
Poradnia lekarza POZ	ul. Kom. Paryskiej 14
Fundacja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej	ul. Węglowa 4c

Fundacja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej	u. Górnicza 44
Gabinet szczepień	ul. 1000-lecia 15e
Gabinet pielęgniarstwa środowiskowej	ul. Wielkopolska 2a
Poradnia przy WSS nr 2	Aleja Jana Pawła II 7
NZOZ PRO-CORDI	ul. Wyspiańskiego 8
Poradnia lekarska	ul. Wrocławska 12a
RYBNIK	
Poradnia Rodzinna Panaceum	ul. Rudzka 390
Lensclinic	ul. Mikołowska 47
Korporacja Medyczna KMK	ul. Podmiejska 54
MEDYK	ul. Jastrzębska 12
Pfeifer Anna	ul. Jankowicka 18
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny Nr 3	ul. Energetyków 46
Euro-Vita	ul. Śląska 1
PULS-MED	ul. Grunwaldzka 66
Axis Spółka	ul. Górnioślaska 140b
Nowiny	ul. Orzepowicka 8d
Junior R.Szubra, J.Sekulska, G.Mazur Spółka Jawna	ul. Reymonta 60
JEJKOWICE	
KRISMED	ul. Główna 36
ŚWIERKLANY	
NZOZ Świerklany	ul. Kościelna 79
GASZOWICE	
Jureczko-Czech, Krajczok, Łączka	ul. Rybnicka 1

CZERWIONKA-LESZCZYNY	
Przychodnia Nr 2	ul. 3 Maja 36C
FAMILIA	ul. Sportowa 2A
GODÓW	
Poradnia Lekarza POZ Eugeniusz Brzemia w Skrzyszowie	ul. Wyzwolenia 10
Poradnia Lekarza POZ Eugeniusz Brzemia w Godowie	ul. 1 Maja 18
GORZYCE	
Poradnia Lekarza POZ Eskulap Dudek Lekarze w Gorzycach	ul. Raciborska 48
Gabinet Lekarza POZ w Olzie	ul. Szkolna 3
Przychodnia NZOZ Lupus Białozyt i S-ka w Turzy Śl.	ul. Tysiąclecia 25
Gabinet szczepień i profilaktyki dzieci ELA MED CLINIC w Gorzycach	ul. Raciborska 48
Gabinet szczepień i profilaktyki dzieci ELA MED CLINIC w Czyżowicach	ul. Dworcowa 12
LUBOMIA	
Poradnia Lekarza POZ NOVUM-MED	ul. Parkowa 2
MARKLOWICE	
NZOZ HIPOKRATES Praktyka Lekarska Ruta Sikora w Markłowicach	ul. Tomasza Zana 5
MSZANA	
Na Lamżowcu	ul. Skwary 41
Poradnia Lekarza POZ VITAMED	ul. Andersa 22
RADLIN	
Poradnia POZ Koło Basenu w Radlinie	ul. Strzelców Byt. 11

WODZISŁAW ŚLĄSKI	
Poradnia Medycyny Pracy Bogdan Hawel	ul. Św. Wawrzyńca 1
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej ALMED Alfred Niewiem	ul. Leszka 10
Spółka Lekarska „ETNA” Tumulka i Partnerzy-punkt szczepień	ul. Św. Wawrzyńca 1
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej ALFA-MED Ewa Górską-Zielińska	Osiedle XXX-lecia 60
Centrum Medyczne Medhouse	ul. Radlińska 68
Gabinet zabiegowy Kowalski Krzysztof	ul. Wyszyńskiego 41
Poradnia Lekarza POZ NOVUM-MED	ul. Gałczyńskiego 2
Poradnia Lekarza POZ Helena Domagała	ul. Młodzieżowa 45
Gabinet szczepień ochronnych i profilaktyki dzieci i młodzieży Jan Warło	ul. Żeromskiego 18A
Przychodnia Rodzinna Plutowie	ul. Wolności 8
ŻORY	
Punkt Szczepień Eskulap	os. 700-lecia Żor PU 15
Poradnia POZ i lekarza rodzinnego ELMED	os. Powstańców Śl. 22
Przychodnia Miejska Filia w Roju	ul. Gwarków 22A
Przychodnia Miejska w Żorach	ul. Dąbrowskiego 20
NZOZ Medyk	OS. Księcia Władysława27
Poradnia Lekarza Rodzinnego KOR-MED	OS. KORFANTEGO PU-10
Punkt szczepień ALFA MED	ul. Promienna 1
NZOZ Przychodnia „DE-MED”	ul. Dworcowa 12

Wójt Anna Iskała o pokonaniu koronawirusa: uciekłam przed śmiercią

■ Wójt Nędzy Anna Iskała, jest pierwszym samorządowcem w powiecie raciborskim najwyższego szczebla, który zaraził się koronawirusem. W rozmowie z dziennikarzem „Nowin Raciborskich” Dawidem Macheckim opowiada m.in. o tym jak przechodziła zakażenie. – Ta choroba potrafi zaskakiwać – mówi pani wójt.

– **Przypuszcza pani, jak się zaraziła wirusem?**

– Podejrzewam, że zaraziłam się od męża, ponieważ on pierwszy zachorował. Oboje jesteśmy w tej grupie wiekowej, dla której koronawirus jest bardzo niebezpieczny.

– **Wynik testu był dla pani ciosem?**

– Nie, całe szczęście, że w chwili, kiedy zachorowaliśmy, byliśmy na urlopie. Nie groziło to więc znacznej dezorganizacji pracy urzędu gminy. W czasie choroby syn dbał o stronę medyczną. Ujęło mnie jednak to, jak bardzo troszczyli się pracownicy urzędu gminy. Pytali, jak mogą pomóc. Nawet sami z siebie przywozili nam zakupy, zostawiając je przed drzwiami. To są takie drobne elementy, które budowały w tym trudnym czasie.

– **Jak przechodziła pani zakażenie?**

– Oboje nie mieliśmy wysokich temperatur. Mąż miał kaszel. A dla mnie najbardziej dokuczliwą sprawą była utrata węchu, ale tylko na pewien czas. W moim przypadku nigdy temperatura ciała nie przekroczyła 37 stopni Celsjusza. Ta choroba jest jednak całkowicie inna. Jak przejdziemy zakażenie, to nabieramy zupełnie nowego doświadczenia. To nie jest grypa, mimo że może ją przypominać. Uważam, że w trakcie chorowania źle na psychikę wpływają informacje medialne dotyczące choroby.

Razem z mężem byliśmy wyłączeni z życia przez trzy tygodnie. Bo po wyzdrowieniu,

zalecono nam, aby dodatkowy tydzień być w domu.

– **Bywały momenty załamania?**

– Były, bo ta choroba potrafi zaskakiwać. W chwili, kiedy człowiek ma już odpowiednią temperaturę ciała, dobrze się czuje, wszystko wraca. Koronawirus jest nieobliczalny, więc nie wiadomo co może być dalej. W trudnych chwilach jestem silna psychicznie, jednak niepokój towarzyszył mi przez cały czas.

– **A ja się pani obecnie czuje?**

– Tak jak przed chorobą. Wszystko u mnie i u męża wróciło już do normy.

– **Uważa pani, że uciekła przed śmiercią?**

– Tak, uważam, że uciekłam przed śmiercią. Bardzo często z mężem powtarzamy, że mieliśmy szczęście. Jest Bogu za co dziękować.

– **Różnie mówi się o służbie medycznej. Jakie są pani odczucia?**

– Miałam do czynienia ze służbą medyczną z naszego ośrodka zdrowia i tutaj nie dam powiedzieć złego słowa o ich pracy. Poza tym my nie staliśmy w żadnych kolejkach do wymazu. To wszystko było załatwiane bardzo szybko. Ktoś może powiedzieć, że działa się tak, bo jestem wójtą, ale podobnego zdania są również pracownicy urzędu gminy, którzy chorobę przeszli.

– **Co by pani poradziła tym osobom, które dopiero się zakażą?**



Anna Iskała – wójt gminy Nędza

– Do tego trzeba podejść spokojnie, choć wiem, że łatwo mówić mi to teraz. I co ważne w chwili, kiedy choroba postępuje, należy skontaktować się z lekarzem. Nie można tego odkładać na później, bo może okazać się za późno.

Dobrze, żeby odciąć się od medialnej burzy związanej z informacjami o koronawirusie. Nie wszyscy są gotowi psychicznie, w chwili, kiedy zachorują, aby sobie z tym poradzić. Pojawiają się wtedy

czarne myśli. Oczywiście rzetelna wiedza jest niezbędna, ale czasami warto wyłączyć ten telewizor i wypocząć.

– **Wiele osób uważa, że koronawirus tak naprawdę nie istnieje. Co powiedziała pani tym osobom?**

– W trakcie przechodzenia zakażenia myślałam o pewnym petencie, który kiedy przyszedł do urzędu i zwrócił się do mnie, że powinien założyć maskę, wyklócał

się, że tego nie zrobi, bo koronawirus nie istnieje. Jestem przykładem, że jest jednak odmiennie. Jak się przejdzie tę chorobę, to zmieniają się diametralnie poglądy. Warto więc wierzyć w naukę, a ja jestem tym pokoleniem, który ufa naukowcom. Wychodzę z założenia, że słuchać ludzi mądrzejszych, jest rzeczą, do której będziemy musieli się z powrotem przyzwyczaić. Uważam, że koronawirus pozwolił na powrót szacun-

„Ta choroba jest jednak całkowicie inna. Jak przejdziemy zakażenie, to nabieramy zupełnie nowego doświadczenia – Anna Iskała.

ku dla ludzi, którzy nauką się zajmują. Dla mnie niekwestionowanym autorytetem w tej kwestii jest profesor Krzysztof Simon. Można powiedzieć, że jak trwoga to do Boga, ale i do specjalistów.

– **Stara mądrość ludowa mówi: „Co cię nie zabije to cię wzmocni”. Czuję się więc pani silniejsza?**

– Tak. Ta siła pochodzi z przeciwności, które po przechorowaniu się ma. Nadal jednak pilnuję, aby często myć ręce, nosić maskę ochronną. Bo nigdy nic nie wiadomo.

– **Jest pani ozdrowieńcem, ale będzie pani się szczepić na COVID-19?**

– Tak. Mąż również.

– **Zachęca pani do tego mieszkańców?**

– Z kim rozmawiam, to do tego zachęcam. Internet jest rzeczą piękną, bo sama z niego korzystam, ale czasami ślepe wierzenie w informacje tam podane jest błędem. Nie zwalczymy tej choroby inaczej, jak tylko szczepionką. Pokazuje to także historia. Inne choroby w przeszłości, które były zagrożeniem zwalczono właśnie takim, a nie innym sposobem. Wirus sam nie zniknie. ■

Policjanci ustalili tożsamość mężczyzny, który zginął pod kołami pociągu w Raciborzu

Śledczy przez dwa dni starali się ustalić tożsamość mężczyzny, który zginął w wypadku na Ostrogu. Okazało się, że zmarły był młodym mieszkańcem Raciborza.

Przypomnijmy, do tragicznego w skutkach wypadku doszło 3 stycznia około godz. 9.20 na szlaku kolejowym biegnącym

wzdłuż ulicy Nad Koleją w Raciborzu. Wstępnie ustalono, że mężczyzna wszedł na tory kilkadziesiąt metrów przed nadjeżdżającym pociągiem relacji Ostrawa – Przemyśl. Choć maszynista rozpoczął hamowanie, składu nie udało się zatrzymać na czas. Pociąg potrafił mężczyznę i rozczłonko-

wał jego ciało na dwie części. Ustalenie tożsamości denata zajęło dwa dni. Dziś wiadomo już, że zmarły to 20-letni raciborzanin.

Pociągiem kierował 64-letni obywatel Czech. Mężczyzna był trzeźwy. Na miejscu interweniowali również strażacy, ratownicy pogotowia, funkcyj-

nariusze Straży Ochrony Kolei oraz prokurator.

– Dokładne okoliczności wypadku zostaną wyjaśnione w prowadzonym postępowaniu przez raciborskich śledczych – informuje nadkom. Mirosław Szymański, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu. (żet)



Rozłożony przez strażaków parawan, którym osłonięto ciało tragicznie zmarłego 20-latka przed wzrokiem osób postronnych

Bolesław Śnigurski

matematyk z duszą filozofa

Był zadeklarowanym ateistą i miłośnikiem fajek, które przez całe życie kolekcjonował. Jak przystało na umysł ścisły, relaksował się przy rozwiązywaniu matematycznych łamigłówek, szarad i krzyżówek, które musiały nieraz ustąpić brydżowi z przyjaciółmi. Do matematyki potrafił przekonać nawet największych humanistów i robił to zawsze z właściwą sobie cierpliwością. W szkole „Śnigura” nikt się nie bał, ale każdy go szanował.

Sami swoi

Jak wielu raciborskich nauczycieli, korzenie pana Bolesława sięgają Kresów Wschodnich. Przyszedł na świat jako drugi syn Stanisławy i Jana Śnigurskich 27 maja 1928 roku w Tarnopolu. Położone nad Seretem miasto było stolicą Podola chętnie wybieraną przez letników. Jego ojciec był tu urzędnikiem Poczty Polskiej, a mama zajmowała się sześciorgiem dzieci, bo oprócz Bolesława mieli jeszcze trzech synów: Zbigniewa, Mariana i Franciszka oraz córki Wisię i Halinę.

W Tarnopolu Bolesław skończył Siedmioklasową Szkołę Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim. Z dzieciństwa spędzonego na Kresach zachowało się niewiele dokumentów i jeszcze mniej zdjęć. Wiadomo jednak, że Stanisława i Jan Śnigurscy przyjaźnili się ze Stefanią i Franciszkiem Śniegórskimi, rodzicami Adama i Ireny, późniejszej żony Bolesława. – Dziadek Franciszek był z zawodu kucharzem i pracował w majątku ziemskim Longina Łobosia w Holeszowie. Rodzice poznali się jeszcze na Kresach, choć o szczegółach nigdy nie opowiadali. Mama była dwa lata starsza od taty i pracowała



Jan Śnigurski (ojciec Bolesława) i nauczycielka Józefa Śniegórska (siostra Franciszka)



Ślubne zdjęcie Ireny i Bolesława Śnigurskich z 1950 roku



W Chorzowie od lewej bracia Marian, Bolesław, ojciec Jan i córka Wisia

w cukrowni w Chodorowie. Kiedy po wojnie zakład wraz ze specjalistami przeniesiono do Raciborza, rodzina mamy przyjechała tu razem z innymi i osiadła na stałe. Jak w filmie „Sami swoi” wzięli ze sobą cały dobytek: konia, krowę dębową szatkownicę do kapusty, którą pożyczali od nich wszyscy sąsiedzi, a

nawet kuchenną wagę. Zwierzęta trzymali w stajni i komórkach gospodarczych dla lokatorów, które mieściły się w podwórku kamienicy przy ulicy Staszica, gdzie zamieszkali. Mimo że pochodzili z Kresów, ani rodzina taty, ani mamy nie miała charakterystycznego wschodniego zaśpiewu – opowiada Marek

Śnigurski, syn Bolesława i dodaje, że pani Irena najpierw pracowała w sklepie fabrycznym Cukrowni Racibórz, a po ukończeniu w 1958 roku kursie, jako laborantka w laboratorium kwasu cytrynowego.

Gdy Irena Śniegórska w 1948 roku była już pracownicą Cukrowni Racibórz, Bo-

lesław Śnigurski zdawał w maju tego samego roku maturę w Państwowym Liceum i Gimnazjum dla Dorosłych w Chorzowie. To właśnie do tego miasta trafiła jego rodzina po opuszczeniu Kresów. – Tato przyjechał do Raciborza prawdopodobnie do pracy w cukrowni, gdzie spędził rok. W 1950 roku rodzice pobrali się i zamieszkali razem z dziadkami ze strony mamy. Po roku urodził się nasz najstarszy brat Jacek, a tato wyjechał na dzienne studia do Krakowa – opowiada Marek Śnigurski.

Dyplom ukończenia wydziału matematyczno-fizycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie pan Bolesław otrzymał 25 czerwca 1954 roku. – Poznaliśmy się na

kursie przygotowawczym dla nauczycieli w Opolu. Dostałam nakaz pracy do Warszawy i chciałam go zamienić na Kietrz, bo męża skierowali do Rafako, ale Bolek zaczął przekonywać, żebym pojechała do Raciborza. Mówił: Haniu, idź uczyć do „Szóstki”. Tam jest wspaniała dyrektorka Irena Ścibor-Rylska, więc go posłuchałam. Bolek wyłudował w „Dziwiątce”, czyli dzisiejszym I LO a ja w „Szóstce”, czyli późniejszym II LO. Gdy w 1959 roku Rylska została dyrektorką „Dziwiątki”, przeszłam do tej szkoły razem z nią i znów spotkałam się z Bolkiem – wspomina matematyczka Anna Szczęsna.

Równania z dymkiem

W 1962 roku Bolesław Śni-



Podczas studiów w Krakowie w marcu 1954 roku. Pan Bolesław siedzi trzeci z prawej.



Za stołem maturalnym drugi z prawej siedzi profesor Śnigurski



Pamiątkowe zdjęcie raciborskiej kadry pedagogicznej: drugi z lewej stoi matematyk Bolesław Śnigurski, obok niego z prawej polonista Hipolit Hipnarowicz. W środku siedzi geograf Brunon Strzałka, a obok niego matematyczka pani Wieczorek.



Pan Śnigurski podczas matury w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących.



Matura w Liceum Medycznym Pielęgniarstwa. Na pierwszym planie dyrektor Marian Kapica, z tyłu biolog Stanisław Różycki, w środku Bolesław Śnigurski.



Pan Bolesław z nieodłączną fajką przy stole w „Medyku”. Z prawej dyrektor Kapica.

gurski przeszedł do wydziału oświaty i kultury przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a trzy lata później zaczął pracę w Liceum Medycznym, z którym był związany do 1972 roku. 1 listopada tego samego roku powrócił do I Liceum Ogólnokształcącego, gdzie przez pewien czas pełnił funkcję wicedyrektora i gdzie pracował aż do emerytury w 1989 roku. Przez wiele lat był też dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. – Matematyka w „Medyku” była bardzo ważnym przedmiotem, bo gdy mój tato zaczynał w 1965 roku pracę w tej szkole, przyszłe pielęgniarki musiały wiedzieć jak obliczyć dawkę każdego leku i jego proporcje. Tato uwielbiał przedmiot, który uczył i miał do wszystkich uczniów i do nas, dzieci, dużo cierpliwości. Zawsze pomagał nam w zadaniach, ale nigdy nie podpowiadał, raczej czekał, aż sami dojdziemy do rozwiązania. Jego drugą miłością były fajki. Zaczął palić jako osiemnastolatek i fajkom, których miał całą kolekcję, pozostał wierny do końca życia. Wszyscy pamiętamy unoszący się w domu zapach amfory, o którą kłócił się zawsze z mamą, bo można ją było kupić tylko w Pewexie. W wieku 70 lat zrobił sobie eksperyment, który miał sprawdzić, czy jest w stanie zrezygnować z palenia. Udało mu się to bez żadnego

problemu. Utwierdziło go to w przekonaniu, że gdyby była potrzeba, w każdej chwili może z fajki zrezygnować, więc po jakimś czasie do niej wrócił i palił do końca życia – wspomina Marek Śnigurski.

Anna Szczęsna opowiada, że w swoim domu musiała przed nim chować kryształowe popielnice, bo nie wytrzymywały uderzeń fajką, z której trzeba było usuwać wypalony tytoń. – Bolek był w naszym domu częstym gościem, szczególnie w okresie, gdy chorował mój mąż. Grał z nim w szachy, rozwiązywał krzyżówki i szarady, żeby Tadeusz nie myślał o swojej chorobie i towarzyszył mu aż do śmierci. Zawsze mogliśmy na niego liczyć – wspomina matematyczka ogólniaka.

W szkole uznawany był za nauczyciela wymagającego, ale podchodzącego do każdego ucznia indywidualnie. – Wiedział, że z humanisty nie robi matematyka, dlatego na sprawdzianach każdy z nas dostawał zadania dostosowane do poziomu swojej wiedzy. „Śnigur” to był profesor, którego nikt się nie bał, ale każdy go szanował. Był jedynym nauczycielem, który w połowie lekcji robił nam przerwę na ćwiczenia i na koniec roku rozdawał uczniom w prezencie książki matematyczne ze swojej biblioteczki. Dzięki dobremu przygotowaniu przez profesora Śnigurskiego, podczas studiów na

Politechnice Śląskiej, przez półtora roku byłem zwolniony z egzaminów z matematyki, bo ten zakres materiału przerabialiśmy wcześniej w szkole średniej. To świadczy o tym, jak wspinałem się nauczycielem – podkreśla Dariusz Biel, absolwent I LO.

Charakterystyczny zapach amfory unoszący się w gabi-

dina zajmowała mieszkanie na parterze kamienicy przy ulicy Staszica, które zamieniła później na takie samo, znajdujące się na pierwszym piętrze. – Rodzice przyjaźnili się z Ewą i Tadeuszem Rutami, z którymi jeździliśmy na wakacje w góry, bo tato bardzo je kochał, oraz Anną i Tadeuszem Szczęsnymi, z

ła – mówi Marek Śnigurski i dodaje, że gdy każdy z braci założył własną rodzinę, z rodzinnego domu dostał na nową drogę życia książki.

Wykształcenie uzupełniał na studiach magisterskich na wydziale matematyki, fizyki i chemii w WSP w Katowicach, które ukończył w 1966 roku. Gdy przeszedł już na emery-

Przy ulicy Długiej często spotykał swojego byłego kolegę z „Medyka” dyrektor Marian Kapica. – Księgarnia to było miejsce, gdzie Bolek Śnigurski często bywał. To był wysokiej klasy człowiek i doskonały dydaktyk. Dla niego matematyka i filozofia to były nie tylko siostry, ale i tematy życia. Lubiłem z nim dyskusować, bo te dyskusje były zawsze bardzo wartościowe.

Był niezwykle łagodnym i dowcipnym człowiekiem, a w życiu zawodowym nie miał nigdy żadnej konfliktowej sytuacji. Gdy przyszedł uczyć do naszej szkoły nie miałem pojęcia, że ten skromny matematyk ma takie szerokie horyzonty myślowe. Nigdy nie ukrywał tego, że jest agnostykiem, ale w swoich poglądach nie był napastliwy. Bardzo ceniłem sobie każdą, nawet krótką rozmowę z nim – podkreśla profesor Kapica.

Po śmierci najstarszego syna Jacka, który zmarł na raka w wieku 42 lat, pan Bolesław podupadł na zdrowiu. – Rodzice bardzo to przeżyli. Tato, który wcześniej jeszcze gdzieś wychodził, jeździł w góry, spotykał się z przyjaciółmi, zamknął się w świecie swoich książek i nie miał już ochoty myśleć o planach na przyszłość. Kiedy odeszła mama musiał sobie radzić sam, choć mógł zawsze liczyć na moją pomoc. Doktor Michalik był przyjacielem rodziców, więc tato miał wspaniałą opiekę medyczną. Zmarł 17 lipca 2015 roku w wieku 87 lat. Zostawił po sobie mnóstwo książek. Te dotyczące matematyki przekazaliśmy Politechnice Śląskiej, resztę księgozbioru kupił od nas Dariusz Biel. Zostawiłem sobie jego egzemplarz Konstytucji, z którą nigdy się nie rozstawał i kolekcję fajek. Część z nich przekazałem już dzieciom, które zapamiętały dziadka nie tylko jako człowieka wielkiego serca, ale i umysłu – podsumowuje Marek Śnigurski.

Katarzyna Gruchot



Pan profesor z uczniami I LO w Raciborzu

necie profesora pamięta też Barbara Przygoda (wtedy jeszcze Rut), która przychodziła do niego na korepetycje. – Byłam wtedy uczennicą klasy maturalnej II LO i rodzice zdecydowali, że bez pomocy pana Bolka nie poradzę sobie na egzaminie. Rzeczywiście, nasza matematyczka niewiele nas nauczyła i niedzielne lekcje miały to zmienić. Przychodziłam na Staszica o 14.00, gdy w radiu zaczynał się koncert życzeń. Profesor Śnigurski był zawsze ciepły, cierpliwy i miał dar tłumaczenia, dzięki czemu taka humanistka jak ja zdała maturę z matematyki na czwórkę – wspomina.

W królestwie książek

Po skończonych w 1954 roku studiach w Krakowie, pan Bolesław wrócił do Raciborza, gdzie po roku przyszedł na świat jego drugi syn Marek, a cztery lata później Witold. Trzypokoleniowa ro-



Od lewej nauczyciele historii Alfred Nowak i Benedykt Motyka oraz matematyk Bolesław Śnigurski.

którymi spotykali się towarzysko, zazwyczaj na brydża. Tato był bardzo wykształconym człowiekiem, który całe życie się uczył. Gdy inni przeznaczali pieniądze na nowe samochody, on zostawiał je w księgarniach. W pewnym momencie mieliśmy w domu tyle książek, że zajmowały każdy wolny kąt. To były książki z dziedziny matematyki, filozofii, historii i religii, bo choć był ateistą, miał bogatą wiedzę na temat Kościo-

ture, często odwiedzał księgarnię swego byłego ucznia Dariusza Biela. – Na początku przychodził sam, a później w towarzystwie syna, żeby wybierać sobie książki, które czytał, a potem oddawał. Miał szerokie zainteresowania, od starożytnej filozofii i mitologii, po kryminały. Interesowały go wszystkie nowości wydawnicze i zawsze chciał być na bieżąco. Podziwiałem jego otwarty umysł i pęd do wiedzy – mówi pan Darek.



Na wycieczce z uczennicami „Medyka”

Kiedyś potentat, dzisiaj

Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne coraz

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Cyprzanowie ograniczyła swoją działalność. Zrezygnowano z produkcji zwierzęcej i fermy drobiu. Pozostaje produkcja roślinna. To zmiany, które dotyczą nie tylko Cyprzanowa. Problem z ograniczaniem działalności RSP bądź całkowitą likwidacją jest ogólny. – One wszędzie dogorywają – mówi wójt Pietrowic Wielkich Andrzej Wawrzynek. Przewodniczący Śląskiej Izby Rolniczej powiatu raciborskiego szacuje z kolei, że obecnie w okolicy działa już tylko siedem spółdzielni.

Na rynku od prawie 70 lat

Jak możemy przeczytać na stronie internetowej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Cyprzanowie, jej historia sięga 1952 roku. Wówczas 25 listopada w Sądzie Rejonowym w Raciborzu nastąpiła jej rejestracja. Założycielami byli: Stanisław Knap, Franciszka Knap, Józef Marcinek, Albertyna Marcinek, Romuald Rzytki, Franciszek Chory, Antonina Kondys, Franciszek Wyszkoń, Maksymilian Flegel, Gerard Marcinek, Izidor Chmiela i Anna Strzybny. Gerard Marcinek został pierwszym prezesem i piastował to stanowisko przez 15 lat. Członkami Zarządu zostali Stanisław Knap oraz Maksymilian Flegel.

W pierwszych latach działalności spółdzielnia gospodarowała na 115 ha, powiększając z roku na rok swój areal dochodzący w 1987 r. do 285 ha. – W początkowych latach borykała się z wieloma trudnościami, brakowało zrozumienia dla wspólnego gospodarowania, członkowie nie mogli dojść do porozumienia. W wyniku tych animozji, ze spółdzielni w 1960 r. odeszło trzech dużych rolników wkładowych. Trudności te

ciągnęły się do roku 1967, kiedy kierownikiem produkcji, a następnie prezesem został inż. Paweł Kral. Od tego czasu zaczyna się rozwój spółdzielni – napisano w rysie historycznym.

W produkcji zwierzęcej pierwszym własnym obiektem była wybudowana w 1966 r. obora na 100 stanowisk, która w 1970 roku została w pełni zasiedlona, dając przeciętnie w latach 80. do 5140 litrów mleka od krowy. Zostały też wybudowane dwa obiekty, które stanowiły podstawę produkcji trzody.

Trzecim kierunkiem rozwoju była ferma drobiu produkująca jaja konsumpcyjne. Kurniki zostały wybudowane w latach 1974 – 1986. Jak wskazano w rysie historycznym, były to jedne z pierwszych w Polsce baterie klatkowe, w których można było trzymać 18 tys. kur niosek. Dodatkowo powstała odchowalnia, w której odchowywało się własne nioski. W latach 1998 – 2001 kurniki przeszły gruntowną modernizację. Wskazano, że RSP było w stanie odchowić do 13.500 kurcząt oraz zwiększyć obsadę kur do 23.000.

Czwartym kierunkiem działalności była produkcja pozarolnicza. – W latach 70. powstała grupa, która zajmowała się pracami na rzecz przemysłu. Były to głównie prace czyszczeniowe urządzeń energetycznych w Elektrowni Blachownia, Azotach w Kędzierzynie, a najdłużej w Elektrowni Łaziska, które trwały do 1991 r. Po zmianach strukturalnych w kraju w latach 90. i prywatyzacji większości przedsiębiorstw Grupa Łaziska odłączyła się od spółdzielni, tworząc własną grupę pod nazwą „Regenerator”. Odejście zakładu remontowego spowodowało perturbacje finansowe dla spółdzielni.

Następnym kierunkiem produkcji pozarolniczej była tzw. produkcja poliesterów, gdzie od 1976 r. spółdzielnia podjęła się produkcji osłon z tworzyw sztucznych dla fabryk obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej, „Jafo” w Jarocinie, „Mechanicy” w Pruszkowie. Praca w tym dziale pozwoliła spółdzielcom utrzymać

miejsca pracy w okresie zimy i wiosny. Również ten dział produkcji został zlikwidowany z powodu określonych trudności finansowych u kooperantów – zapisano w historii zamieszczonej na stronie internetowej spółdzielni.

Chodzi o finanse

Informacja o ograniczeniu działalności Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Cyprzanowie w gminie Pietrowice Wielkie odbiła się szerokim echem. Pojawiły się nawet doniesienia o całkowitej likwidacji, które dementują w RSP.

Tematem redakcję Nowin zainteresował Czytelnik, przesyłając list pełen emocji. – Odkąd mieszkam w Raciborzu (a było to w zamierzonych latach PRL) zawsze przed świętami jeździło się do Cyprzanowa po mąkę do młyna i na kurzą fermę po jajka – napisał we wstępie. Dalej wskazał na wyprzedane kury nioski i zamknięte kurniki w tamtejszym RSP. Zastanawiał się nad powodem tej decyzji, oceniając, że działalność dobrze prosperowała. – Tam wcześniej całe tiry w kolejce stały po jajka. Można też było samemu przyjechać po kilka palet. Teraz ludzie przyjeżdżają, z niedowierzaniem kręcą głową i odjeżdżają z kwitkiem – podał w dalszej części listu.

Obecny prezes RSP Cyprzanów Zbigniew Głowczak nie chce komentować sprawy. Krótko w rozmowie z nami wskazuje, że chodzi o finanse. Mowa m.in. o pogarszającej się sytuacji polskich hodowców – spadku cen sprzedaży, wzroście kosztów produkcji. To temat, któremu poświęcono m.in. spotkanie w Lubomiu, gdzie przyjechał Michał Kołodziejczak z Agrounii, by spotkać się z hodowcami. Tam wskazano, że ich główny problem to niska cena skupu żywego drobiu. – Dokładamy do kilograma kurczaka 1,5 zł, a podczas jednego cyklu produkcyjnego, który trwa około dwóch miesięcy, produkuję 300 ton drobiu. Łatwo sobie policzyć, jaka to strata – powiedział redaktorowi naczelnemu „Nowin Wodzisławskich” Arturowi Marciszowi, Paweł Burek z fermy drobiu Burek.



– Jedni tracą chleb, a drudzy mają tego chleba trochę więcej – mówi wójt Pietrowic Wielkich Andrzej Wawrzynek, nawiązując do kruczących się areatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych i przejmowaniu pól przez prywatnych rolników

– Od czasu epidemii wszyscy dokładamy do interesu. Nie zarabiamy na produkcji, wręcz dokładamy z wcześniejszych oszczędności, albo ktoś ma kredyt obrotowy. Ale długo tak można? Przecież mówimy o firmach rodzinnych, prowadzonych z ojca na syna, a nie żadnych molochach z kapitałem zagranicznym. Za chwilę zbankrutujemy, a nasz rynek zaleje zagraniczny tani towar, który jest beznadziejny – mówił Burek dodając, że branża, która również nie ma dziś odbioru z branży HoReCa (gastrologia), nie może do tej pory doczekać się pomocy ze strony państwa.

Prezes Zbigniew Głowczak wyjaśnia również krótko, że w ramach zmian związanych z ograniczeniem działalności RSP nikt nie stracił pracy, bo te osoby, które odeszły, były już w wieku emerytalnym. – Nikt nie został pokrzywdzony – zaznaczył w rozmowie z nami prezes Głowczak.

Jedni tracą chleb, drudzy mają go więcej

Wójt Pietrowic Wielkich Andrzej Wawrzynek zwraca z kolei uwagę na inny problem, z którym mierzą się Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, w efekcie upadając. – Chodzi o „wkładowiczów”. Wcześniej

osoby, które włożyły wkład do RSP jako pole, miały jakiś okres umowny, a teraz wyciągają swoją własność z powrotem – mówi wójt. Powód? Bardziej opłacalne dla właścicieli terenów rolnych jest dzierżawienie ich, co staje się zburą dla RSP, bo często swoimi ofertami ich propozycje przebijają rolnicy. Wszak to ci drudzy często mają obecnie większe dochody. – Jeżeli wśród członków nie ma „wkładowiczów”, albo jest ich mało, to ten areal, który ma do uprawy RSP nie jest za duży. To powoduje, że spółdzielnie się kurczą, a później upadają – zwraca uwagę Andrzej Wawrzynek, mówiąc, że jest to niedobry proceder. Tych zmian finansowo nie odczuwa natomiast gmina, jeśli chodzi o wpływ z podatków, bo ziemia nie stoi odłogiem, zmienia się tylko płatnik.

„Wkładowicze” kurczą się również bo coraz więcej z nich przechodzi na emeryturę. – Po drugie Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne nie płać tak jak rolnicy ubezpieczenia krusowskiego, a zusuńskie. Także mają trudniej, bo muszą co miesiąc większą składkę na ZUS odprowadzać, niż rolnik indywidualny. To także powód, dla którego Spółdzielnie upadają – wójt uwydatnia kolejny problem.

Wójt akcentuje, że jeśli chodzi o kulturę rolną w gminie, to nic złego się nie dzieje, bo grunt nadal jest uprawiany. – Choć co prawda jedni tracą chleb, a drudzy mają tego chleba trochę więcej – mówi A. Wawrzynek.

Koronawirus spotęgował problem

Marian Plura, przewodniczący Śląskiej Izby Rolniczej powiatu raciborskiego* mówi, że sytuacja związana z funkcjonowaniem Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych na terenie powiatu raciborskiego nie jest najlepsza. – Prowadzenie hodowli obecnie jest nieopłacalne – nadmieniał. Jak wyjaśnia, to spowodowane jest m.in. towarem sprowadzanym z Unii Europejskiej, który wypiera z rynku nasze lokalne dobra, bo jest tańszy, więc znajduje szersze grono zainteresowanych. – Mało tego, obecną sytuację spotęgował koronawirus. Zamknięto m.in. restauracje, które często są stałym odbiorcą produktów od naszych rolników. I tutaj nie chodzi tylko i wyłącznie o mięso, ale i warzywa – dodaje. Odbiorcami m.in. ziemniaków, których nasi rolnicy wytwarzają dużo, są także placówki oświatowe, a te w większości są również obecnie zamknięte.

Wojny margines raz częściej upadają



Marian Plura, przewodniczący Śląskiej Izby Rolniczej powiatu raciborskiego ocenia, że Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne „niestety będą umierać śmiercią naturalną, bo stają się coraz mniej opłacalne”. Na zdjęciu obok Mariana Plury z Rudnika zasiada Norbert Klinik z Nędzy – delegat do Walnego Zgromadzenia Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach.

Przewodniczący Plura sam jest rolnikiem, pracuje na około 30 hektarach, uprawiając m.in. warzywa i zboże. Ze swoim towarem wystawia się na targowiskach. I jak zauważa, dostrzegł tam problem związany ze sprzedażą tych towarów, bo ludzie coraz mniej odwiedzają targi. – Do tego również przyczynił się koronawirus, bo jak targowiska były zamknięte, to ludzie przeczuli się na supermarkety, gdzie w około 70 procentach sprzedawana jest żywność nie z Polski, a sprowadzana z Unii Europejskiej. Jej cena jest co prawda zbliżona do tej oferowanej przez rolników, ale sklepy narzucają na nią większą marżę, bo kupują ją o wiele taniej. Więcej więc na tym zarabiają. Te wszystkie małe elementy przyczyniają się do ogromnego problemu, nie tylko Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, ale i rolników. Choć ci drudzy łatwiej mogą sobie z tym poradzić – powiedział nam Marian Plura.

Przewodniczący wskazuje również na problem z zatrudnianiem osób do pomocy w oporządzaniu zwierząt, czy do pracy w polu. – Nie ma już ludzi, którzy chcieliby pracować za 10 zł za godzinę, najmniej płaci się teraz od 15 do 18 zł. A jak takie stawki trzeba dać, przy

coraz mniejszym zarobku, to ciężko zatrudniającemu wiązać koniec z końcem – mówi Plura.

Ponadto zauważa, że utrzymanie się Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych zależy od posiadanych hektarów i osób, które trzeba opłacić (pracowników, członków). – Na dzień dzisiejszy 30 hektarów na jednego pracownika to jest za mało. Ja mam takie gospodarstwo i gdybym nie miał działalności pozarolniczej, to mnie już nie ma. Zimą rolnicy często zajmują się np. odśnieżaniem, żeby ten sprzęt był wykorzystywany. To wszystko jest za drogie, by co 5 – 6 lat kupować m.in. nowy ciągnik, a pracując na około 100 hektarach, tyle lat radę da posłużyć. Więc trzeba zarabiać na tym sprzęcie cały rok – przyznaje.

W ocenie M. Plury Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne „niestety będą umierać śmiercią naturalną, bo stają się coraz mniej opłacalne”. Z jego wiedzy wynika, że obecnie na terenie powiatu raciborskiego funkcjonuje siedem RSP. W Krzyżanowicach, Krzanowicach, Cyprzanowie, Makowie, Zawadzie Książęcej, Ponieciach i Raciborzu Oicach.

Głód ziemi

Marian Plura w rozmowie z nami nawołuje również

do „głodu ziemi” i akcji zapoczątkowanej przez radnego powiatowego Łukasza Murę, który namawia rolników do starania się o państwowe grunty orne. W czerwcu 2023 roku kończy się ich trzydziestoletnia dzierżawa przez spółkę Agromax. Mowa o 2300 hektarach. – W mojej ocenie jest częściowa racja w tych staraniach. Z pozycji Izby patrzę na to tak, że zgadzam się, żeby część ziemi – 1/3 dać rolnikom, ale nie żeby rozdrapać Agromax. Lata wstecz nikt tego nie chciał. Agromax to wziął, bo stałoby się to ugorem. Uważam, że nie można zabrać tego terenu w całości tej spółce, tam pracują nasi mieszkańcy, którzy muszą wyżywić swoje rodziny. Nagle mają stracić pracę? – zaznacza przewodniczący Śląskiej Izby Rolniczej powiatu raciborskiego.

Dawid Machecki

**Śląska Izba Rolnicza jest samorządem rolniczym powołanym w celu rozwiązywania problemów rolnictwa i reprezentowania interesów zrzeszonych w niej podmiotów. Działa na rzecz rolnictwa, wpływa na kształtowanie polityki rolnej i uczestniczy w jej realizacji.*

Odszedł Alfred Otlík. Żył historią Raciborza



Alfred Otlík w trakcie swojej prelekcji na Zamku Piastowskim

Na cmentarzu Jeruzalem spoczął w piątek 8 stycznia słynny raciborski kolekcjoner zabytkowych pocztówek (filokartysta) Alfred Otlík. – Żył historią Raciborza – wspomina go radny Piotr Klima. – Niesamowita postać, posiadająca wiedzę i zbiory, które znacznie przekraczają pojęcie, jakie można o nich powziąć – uważa Wojciech Mitreğa z Archiwum Państwowego.

– Poznałem pana Alfreda przy okazji jego licznych bytności na wszelkich wystawach i prezentacjach dotyczących dziejów dawnego Raciborza. Nie było imprezy w muzeum, TMZR czy RCK, którą by opuścił. To był wierny uczestnik takich przedsięwzięć – opowiada o zmarłym P. Klima.

Otlík był inżynierem, w przeszłości zawodowo związanym z ZEW-em. Zaskrynął jako zapalony kolekcjoner pocztówek przedstawiających dawny Racibórz. – Gdy się z nim rozmawiało, wręcz czuło się tę jego raciborskość, zamiłowanie do naszego miasta – uważa Piotr Klima. Opisuje pasjonata jako osobę bardzo skromną, chętnie

dzielącą się wiedzą na temat dziejów miasta. – Pamiętam, gdy odwiedziłem go w domu. Mieszkanie przypominało biuro, wszystko było tam wzorcowo uporządkowane, pan Alfred w mig znajdował rzeczy, które mnie interesowały z jego kolekcji – wspomina Klima.

Pochodzące ze zbiorów A. Otlíka widokówki zostały wykorzystane w pierwszych filmach dokumentalnych Adriana Szczypińskiego o historii Raciborza. – Korzystałem z jego pomocy przy kręceniu filmów o kinie Bałtyk, rzece Psince i pomniku Matki Polki. Zawsze był chętny, otwarty na współpracę. Te materiały znacząco wzbogaciły merytorycznie moje produkcje – podkreśla znany raciborski dokumentalista.

Współtworzący z nim filmy Wojciech Mitreğa, pracownik Archiwum Państwowego uważa Alfreda Otlíka za niesamowitą postać. – W Raciborzu było dwóch takich kolekcjonerów, on i Henryk Sowik. Wręcz „ścigali” się na pozyskiwanie nowych zdobyczy do swoich kolekcji. Zapamiętałem pana Alfreda jako osobę niezwykle

skromną. Nie zabiegał o popularność, a przecież posiadał zbiory o wyjątkowej wartości dla badania przeszłości Raciborza. Jego zasługi dla upowszechniania tej wiedzy w mieście są nie do przecenienia – podkreślił W. Mitreğa.

Radny Piotr Klima zapowiedział, że na styczniowej sesji zawnioskuje o pośmiertne uhonorowanie Alfreda Otlíka przez władze Raciborza. – Może udałoby się doprowadzić do specjalnej wystawy na podstawie jego zbiorów w muzeum? – zastanawia się przewodniczący rady miasta.

Prezydent Dariusz Polowy i szef rady miasta Leon Fiołka zamieścili na urzędowej stronie wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci Alfreda Otlíka. Urząd zamieścił tam notkę wspomnieniową autorstwa Grzegorza Wawocznego, który dzielił ze zmarłym pasję zbierania historycznych pocztówek. – Odszedł strażnik pamięci dawnego Raciborza – napisał o nim.

Mszę pogrzebową odprawiono 8 stycznia w kościele pw. św. Mikołaja w Raciborzu.

(ma.w)

Zmarłego wspomina Marcin Gruchot z firmy Nowiny Art

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci pana Otlíka. Poznałem go przed 4 laty, w roku wielkiego jubileuszu Raciborza. Wiedzieliśmy w pracowni, że jest kolekcjonerem przedwojennych pocztówek i zwróciliśmy się do niego z prośbą o udostępnienie kilku z nich, rzadko spotykanych w kolekcjonerskim obiegu. Na ich podstawie powstały wtedy pamiątkowe reprodukcje i karty pocztowe upamiętniające 800-lecie nadania praw miejskich. Później widywaliśmy się jeszcze wielokrotnie, najczęściej powodem tych spotkań była moja prośba o pomoc przy rozpoznaniu miejsc uwiecznionych na przedwojennych zdjęciach i pocztówkach. Rozwiewał moje wątpliwości, imponował wiedzą z tego zakresu, wracał wspomnieniami do pracy w ZEW-ie. Zapamiętałem go jako bardzo pogodnego i życzliwego człowieka.

Śmierć zebrała żniwo w Raciborzu. Jesień była tragiczna

Od sierpnia w Polsce obserwowany jest stały wzrost liczby zgonów. Szczególnie było to widać w jesiennych miesiącach, kiedy epidemia koronawirusa w naszym kraju osiągnęła apogeum. Sprawdził się, jak sytuacja wyglądała na Raciborszczyźnie. Okazuje się, że choć w skali całego powiatu raciborskiego liczba zgonów odnotowanych w 2020 roku* przewyższyła tę z lat ubiegłych, to nie zabrakło też gmin, w których ani COVID-19, ani utrudniony dostęp do opieki zdrowotnej nie przełożyły się na pogorszenie statystyki zgonów.

Nie tylko covid

Zdaniem ekspertów, widoczny wzrost liczby zgonów jest nie tylko efektem zachorowań na COVID-19, ale też gorszego dostępu do lecznictwa. O tym, że sytuacja robi się coraz poważniejsza mówił niedawno minister zdrowia Adam Niedzielski. Podczas jednej z konferencji, zapytany o rekordy zgonów, przyznał, że sytuację monitoruje i nadzoruje Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego. – Pierwsze wnioski pokazują, że mamy do czynienia ze wzrostem liczby zgonów. Nie można go jednak jednoznacznie przypisać do zachorowań covidowych. Do-

tyczą one grupy ludzi w wieku 65 plus – powiedział Niedzielski. Podczas innej, późniejszej konferencji stwierdził też, że główną przyczyną odnotowywanych obecnie zgonów są choroby kardiologiczne i onkologiczne. – W czasie epidemii zgony z tytułów innych niż covidowe przyrastają. Jednocześnie otrzymujemy wiele sygnałów dotyczących ograniczeń dostępu do ochrony zdrowia – mówił Niedzielski.

Z nieoficjalnych rozmów z lekarzami wynika, że proces ten ma dwa aspekty. Z jednej strony wpływ mają zamknięte przychodnie oraz szpitale skupione głównie na walce z

COVID-19 i leczeniu chorych z nagłych przypadków, a także utrudniony dostęp do specjalistycznej opieki (np. chorzy, którzy do tej pory dializowali się w Raciborzu, musieli jeździć do odległych ośrodków). Pewien laryngolog przyznał, że nigdy nie miał tytułu prywatnych pacjentów, co teraz. Głównej przyczyny upatruje w leczeniu teleporadami, które w wielu przypadkach się nie sprawdzają, bo żeby szybko postawić trafną diagnozę, często do ucha, nosa, gardła czy krtani trzeba po prostu zajrzeć, osłuchać płuca, oskrzela, itp., albo zrobić antybiogram, a nie przepisywać antybiotyki do skutku

z nadzieją, że w końcu któryś okaże się skuteczny. Ponadto pacjenci, którzy się leczą zdalnie i objawy ustąpiły, na koniec chcą żeby ich obejrzał lekarz „na żywo”, czyli osłuchał, zrobił USG, RTG, itp., bo boją się powikłań, którymi teraz się mocno straszy. Z drugiej strony wpływ na sytuację ma strach samych chorych przed zachorowaniem na COVID-19, w związku z czym nie chcą się zarażać koronawirusem, odkładają konieczne badania, wizyty kontrolne, bagatelizują dolegliwości, żeby tylko nie zgłaszać się do placówki medycznej, gdzie można się zakazić.

Czy i w jakim stopniu problem rosnącej liczby zgonów dotyczy nas, mieszkańców powiatu raciborskiego? By to sprawdzić, poprosiliśmy urzędy gmin o dane dotyczące liczby zgonów ich mieszkańców z pięciu ostatnich lat, tj. od roku 2016. W każdym z minionych lat oraz w roku bieżącym pod lupę wzięliśmy zwłaszcza okres od września do listopada, a więc ten, w którym w tym roku było najwięcej potwierdzonych zachorowań. Okazuje się, że w większości naszych gmin jesienią tego roku zauważalny był wzrost liczby zgonów ich mieszkańców.

Dramatyczny listopad w Raciborzu

Największy przyrost liczby zgonów odnotowano w Raciborzu. W okresie od stycznia do listopada 2020 roku zmarło 718 mieszkańców miasta, czyli o 14,5% więcej niż w 2018 roku, kiedy w analogicznym

okresie zmarło 627 raciborzan. Tak jak w wielu innych miastach Polski, tak i w Raciborzu miesiącami o największym przyroście zgonów okazały się październik (93 zgony) i listopad (107 zgonów). Dla porównania dodajmy, że w ostatnich pięciu latach drugi co do wielkości liczby zgonów listopad wystąpił w 2018 roku. Wówczas zmarło 55 mieszkańców Raciborza. Oznacza to, że w listopadzie 2020 roku zmarło o 94% więcej mieszkańców naszego miasta niż w listopadzie 2018 roku. W porównaniu z innymi latami listopadowy wzrost liczby zgonów był jeszcze większy.

Nie tylko Racibórz...

Kuźnia Raciborska, Krzanowice, Pietrowice Wielkie, Nędza i Krzyżanowice to kolejne gminy Raciborszczyzny, w których w omawianym okresie odnotowano więcej zgonów niż we wcześniejszych latach. Choć trzeba przyznać, że różnice nie są tak znaczne jak w przypadku Raciborza.

Od stycznia do listopada 2020 roku zmarło 135 mieszkańców gminy Kuźnia Raciborska. W tym samym okresie 2016 roku zmarło 124 mieszkańców tej gminy, co oznacza wzrost liczby zgonów o 8,87%. W porównaniu z innymi latami ów wzrost byłby jeszcze większy (2017 – 111 zgonów, 2018 – 108 zgonów, 2019 – 114 zgonów).

Od stycznia do listopada więcej zgonów niż we wcześniejszych latach odnotowano również w:

– Krzanowicach (2016 – 63, 2017 – 67, 2018 – 64, 2019 – 66, 2020 – 71),
– Pietrowicach Wielkich (2016 – 59, 2017 – 67, 2018 – 80, 2019 – 62, 2020 – 84),
– Nędzy (2016 – 68, 2017 – 81, 2018 – 74, 2019 – 63, 2020 – 85)
– Krzyżanowicach (2016 – 93, 2017 – 124, 2018 – 143, 2019 – 114, 2020 – 146).

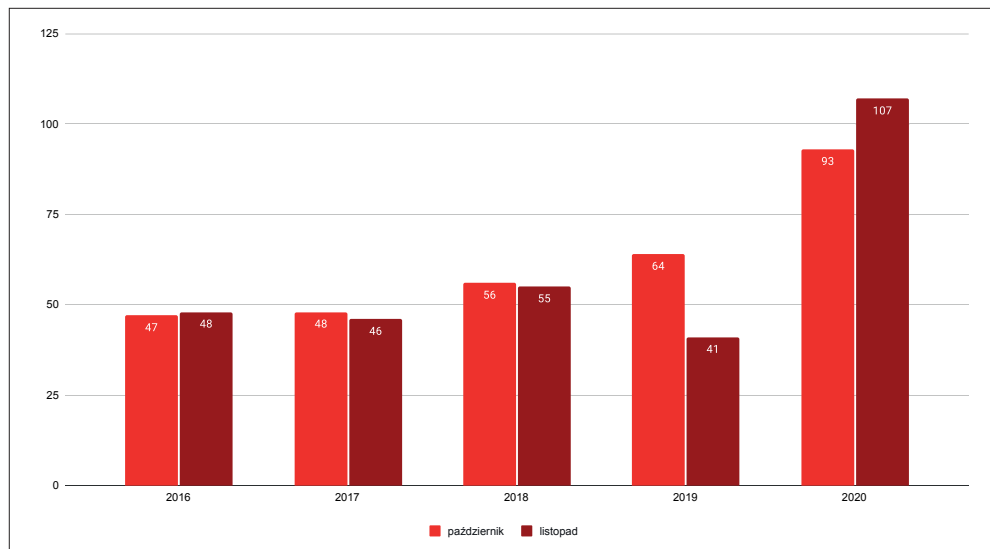
W Kornowacu i Rudniku inaczej niż wszędzie

Co ciekawe, okres od stycznia do listopada 2020 roku nie był najgorszym pod względem liczby zgonów w gminach Kornowac (2016 – 46, 2017 – 42, 2018 – 58, 2019 – 39, 2020 – 55) oraz Rudnik (2016 – 71, 2017 – 49, 2018 – 49, 2019 – 65, 2020 – 68).

Stabilna sytuacja w Kornowacu i Rudniku nie wpłynęła znacząco na bilans zgonów w całym powiecie raciborskim. Od stycznia do listopada 2020 roku na Raciborszczyźnie odnotowano łącznie 1362 zgony naszych mieszkańców. Dla porównania w poprzednich latach zmarły: 2016 – 1073 osoby, 2017 – 1144 osoby, 2018 – 1203 osoby, 2019 – 1125 osób.

(żet) (art) (mad)

* Artykuł dotyczy okresu od stycznia do listopada 2020 roku oraz analogicznego okresu w latach 2016, 2017, 2018 oraz 2019. Brak danych całorocznych, uwzględniających grudzień, wynika z trudności w jednoczesnym pozyskaniu całościowych danych z urzędów wszystkich gmin powiatu. Wróćmy do tematu, gdy będziemy dysponować danymi całorocznymi.



Liczba zgonów mieszkańców Raciborza w wybranych miesiącach

Z poradnika ogrodnika Kazika: Bestia ze wschodu

Od pewnego czasu niepokój zagościł w sercu Kazika. Nie mam na myśli wzrostu podatku na ulubione landrynki, które Kazik namiętnie mulda podczas prac polowych, ale doniesienia autorzytetów świata meteorologii, którzy zapowiedzieli nadejście apokaliptycznych mrozów związanych z pojawieniem się jakiejś strasznej bestii ze wschodu.

W pierwszym odruchu, jak każdy normalny chłop, Kazik chwycił za widły i rychło zaczął je ostrzyć na dziadkowej obrotowej ostrzałce. Niepokój przerodził się szybko w

lekkie przerażenie, gdy zaczął zauważać, że woda w zbiorniku odpowiadająca za moczenie okrągłego kamienia zamarza. „Coś w tym jest! – pomyślałem i ze zdwojoną mocą zacząłem kręcić korbą maszynki. Siedzę teraz w kufajce na kamieniu na granicy ogrodu, piszę do Was i czekam. Ręka mi trochę już drętwieje od ściskania akacyjowego sztyla, ale nie tracę ducha spoglądając na horyzont w stronę Modzurowa. Pograżony w rozmyślaniach wyobrażam sobie z czym przyjdzie mi się mierzyć. Wiem, że i Wam drodzy ogrodnicy podobne myśli krążą po głowie. Nie martwcie

się, jako zaprawieni w bojach ogrodnicy powinniśmy być dobrej myśli. Tym bardziej po obejrzeniu materiału w naszej wiodącej telewizji narodowej, w którym chłop w dalekiej Rosji zabija wilka gołymi rękami jestem przekonany, że i ja z naostrzonymi widłami podołam wyzwaniu w walce z syberyjską bestią.

Takie siedzenie, czekanie i myślenie ma swoje niepodważalne plusy, bo po drugiej godzinie na kamieniu Kazik przypomniał sobie, że nie pobielił jeszcze drzewek owocowych. Ma to zasadnicze znaczenie podczas słonecz-

nych, ale mroźnych dni. Jeśli macie drzewa owocowe w ogródku to czym prędzej chwyćcie za pędzel, wiadro z wapnem i zabierajcie się do dzieła. Sporządzamy mleko wapienne w proporcji 2 kg wapna i 10 litrów wody. Do mikstury można dodać odrobinę gliny tworząc ciapkę dla zwiększenia przyczepności naszej dobroczynnej substancji. Bardzo wygodne, małe wiaderka z gotowym wapiennym proszkiem są do nabycia w każdym sklepie ogrodniczym za rozsądną cenę. Zabieg bielenia pni jest jednym z ważniejszych w całym okresie zimowym.

Smarowanie białym pigmentem drzew zabezpiecza ich pnie przed promieniowaniem słonecznym, które o tej porze roku może wywołać spękania w korze i osłabić nasze rośliny, dlatego ważne, by nanosić farbę na drzewka wyżej od strony południowej. Pobieleny pień nagrzewa się słabo przez co groźna wschodnia bestia ominie Wasz dobytek szerokim łukiem i nie poniesiecie większych strat. Zabieg sam w sobie jest niedrogi, a przynosi dużo korzyści. Wbrew obiegowym opiniom działania te nie zabijają drzemających w zakamarkach pni pasożytów



i drobnoustrojów, ale Kazik do dziś dnia nie może wyjść z tego błędnego przekonania i smaruje żwawo z zamysłem eksterminacji wszystkich plugastw spędzających mu sen z powiek w sezonie wegetacyjnym.

Kazik

Liderzy wracają do gry – część 1

Drużyny naszego regionu, które po rundzie jesiennej zajmują czołowe pozycje w swoich klasach rozgrywkowych, ruszają z przygotowaniami do piłkarskiej wiosny. Czas szybko leci i niebawem znów będziemy emocjonować się rywalizacją o ligowe punkty, dlatego przez kilka najbliższych tygodni chcemy informować kibiców o tym, co słychać u liderów.

IV liga – grupa 2 (Śląski ZPN)

Odra Wodzisław Śląski po kilku sezonach tułaczek, wreszcie zdobyła fotel lidera na poziomie IV ligi. Wiadomo, że do końcowego sukcesu jeszcze dosyć daleka droga, ponieważ w rundzie wiosennej trzeba udowodnić nie tylko swoją wyższość nad rywalami, ale również wygrać pojedynek barażowy o awans do III ligi. Przed piłkarzami i sztabem szkoleniowym bardzo trudne zadanie, jednak apetyt na futbol szczebla centralnego jest w tym środowisku tak duży, że należy zrobić wszystko, aby wykorzystać stworzoną szansę. – Start zimowego okresu przygotowawczego zaplanowałem na 11 stycznia bieżącego roku. Rozpoczynamy wcześniej, ponieważ chcę, aby drużyna była w tym sezonie gotowa do walki o założone cele. Bardzo dobry wynik, który wspólnie osiągnęliśmy jesienią, wyznaczył konkretny kierunek, którym chcemy podążyć w najbliższych miesiącach. Główną pracę wykonamy w ośrodku treningowym w Nieboczowach, z którym oficjalnie i owocnie współpracujemy od dłuższego czasu, gdzie mamy świetne warunki do realizacji procesu treningowego. Rozegramy wymagające mecze kontrolne, ściśle zaplanowaliśmy dobór rywali. Życzę sobie, by czas pandemii okazał się łaskawy dla nas wszystkich, abyśmy mogli w spokoju ducha robić to co kochamy – powiedział trener Adam Burek. Zespół Odry Wodzisław Śląski zaplanował 10 meczów sparingowych: 16 stycznia – Górnik Zabrze U-18 (w Nieboczowach), 23 stycznia – Drama Zbrosławice (w Nieboczowach), 27 stycznia – Lechia Dzierżoniów (w Kamieniu), 30 stycznia – MFK Frýdek-Místek (w Nieboczowach), 3 lutego – Płomień Połomia (w Nieboczowach), 6 lutego – Górnik 09 Mysłowice (w Nieboczowach), 13 lutego – ROW 1964 Rybnik (w Nieboczowach), 20 lutego – Ruch Radzionków (w Nieboczowach),

27 lutego – Raków Częstochowa II (w Nieboczowach), 6 marca – Zagłębie Sosnowiec II (na wyjeździe). Kadre drużyny tworzyli i nadal tworzą następujący piłkarze: Maciej Kacperski, Grzegorz Wnuk, Kamil Kuszka, Patryk Riabowski, Artur Gać, Arkadiusz Woś, Piotr Górnicki, Jakub Białas, Tomasz Tomasik, Michał Erazmus, Arkadiusz Lalko, Krzysztof Krzyżok, Maciej Kłosek, Mouhamadou Sadio, Paweł Zdunek, Kamil Chatys, Dawid Chochulski, Szymon Szydłowski, Koba Shalamberidze, Jakub Rosiak, Damian Tarka, Niko Abuladze, Jakub Litewka, Piotr Zieliński, Salvador Pryka, Patryk Dudziński, Adrian Tabala, Dariusz Łucki i Łukasz Kamiński. Ponadto sztab szkoleniowy: Adam Burek – trener, Arkadiusz Tracz – drugi trener, Marcin Cwikliński – asystent trenera oraz trener drużyny rezerw, Piotr Czop – trener bramkarzy, Sebastian Blazy – fizjoterapeuta i Kamil Sobala – rzecznik prasowy.

IV LIGA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 2)			
TABELA - po rundzie jesiennej			
1. Odra Wodzisław Śląski	16	39	49:16
2. Unia Książenice	16	35	28:17
3. Spójnia Landek	15	30	42:13
4. Unia Turza Śląska	16	29	36:25
5. Rozwój Katowice	16	28	37:20
6. Decor Bełk	16	27	28:25
7. Drzewiarz Jasienica	16	27	21:21
8. Kuźnia Ustroń	16	24	31:31
9. Tychy II	16	22	37:32
10. Podbeskidzie B-B II	16	21	31:31
11. Orzeł Łękawica	15	19	24:24
12. Odra Centrum Wodzisław	16	18	29:43
13. Czaniec	16	18	25:40
14. Jedność Przyszowice	15	15	16:33
15. Czechowice-Dziedzice	14	14	19:23
16. Radziechowy-Wieprz	15	7	13:36
17. Iskra Pszczyna	16	6	13:49

Klasa okręgowa – grupa 3 (Podokręg Racibórz)
Zespół Czarnych Gorzyce okazał się dosłownie „czarnym koniem” rundy jesiennej w stawce drużyn Podokręgu Racibórz. Przed pierwszym gwizdkiem nowego sezonu niewielu znawców lokalnego futbolu wskazywało ekipę Piotra Haudera, jako faworyta tej grypy rozgrywkowej. –

Po ostatnim meczu ligowym trenowaliśmy jeszcze do 24 grudnia. W 2019 roku wprowadziliśmy „wigilijne granie na orliku” i właśnie tego dnia, ale dopiero 2020 roku zakończyliśmy trenowanie. To był czas wyjątkowy i bardzo wymagający, zarówno od zawodników, jak i od trenerów, którzy pierwszy raz mieli do czynienia z licznymi perturbacjami związanymi z pandemią. Moi piłkarze do 20 stycznia bieżącego roku mają wolne od treningów drużynowych, ale od 4 stycznia realizują już indywidualne plany treningowe, które otrzymali nieco wcześniej. Jeśli chodzi o kadre to nie planujemy większych zmian. Od początku okresu przygotowawczego w zajęciach będą brali udział dwaj młodzi zawodnicy: jeden z Przyszłości Rogów, a drugi z grup młodzieżowych ROW-u Rybnik. Ponadto doświadczony bramkarz i być może również napastnik mieszkający w Gorzycach. Decyzję o ewentualnych ruchach kadrowych podejmiemy wspólnie z Zarządem. Celem na rundę wiosenną dla Czarnych Gorzyc będzie najbliższy mecz. Wskazując faworytów do awansu to uważam, że każda z drużyn jest mocna i ciężko wyróżnić tylko jednego. Unia Racibórz ma swoje ambicje, plany i powinna być głównym pretendentem do miejsca premiowanego, ale ekipy Fortecy Świerklany, Płomienia Połomia, czy Pierwszego Chwałowice też pokazały się z bardzo dobrej strony w rybnickiej grupie. Korzystając z okazji chciałbym wszystkim życzyć dużo dobrego w nowym roku, niech piłka nożna będzie dla nas nadal wielką pasją, którą będzie można obserwować z trybun – zakończył trener Piotr Hauder. Drużyna Czarnych Gorzyce zaplanowała 9 meczów sparingowych: 23 stycznia – Unia Książenice (w Dębieńsku), 27 stycznia – Pniówek Pawłowice (w Nieboczowach), 30 stycznia – LKS Raszczyce (w Radlinie), 6 lutego – Błyskawica Drogomyśl (w Ustroniu), 13

lutego – Unia Turza Śląska (w Nieboczowach), 20 lutego – Odra Centrum Wodzisław Śląski (w Wodzisławiu Śląskim), 27 lutego – Naprzód Borucin (w Radlinie), 6 marca – Wisła Strumięń (w Radlinie), 10 marca – Gwiazda Skrzyszów (w Radlinie). Jeśli aura pozwoli, wtedy dwa ostatnie mecze sparingowe zostaną rozegrane na boiskach trawiających. W rundzie jesiennej kadre drużyny tworzyli: Tomasz Paloc, Michał Łagoda, Bartosz Jeleń, Marek Warzeszka, Robert Pietrzyk, Patryk Panic, Marcin Widenka, Przemysław Grabarek, Tomasz Kukla, Dawid Buczek, Witold Lamczyk, Mateusz Krzyżok, Igor Go-raus, Paweł Adamczyk, Dawid Zychma, Grzegorz Łukasiak, Mateusz Szuścik, Adam Zielonka, Kamil Benauer, Rafał Pietrzyk, Krzysztof Warło, Rafał Hernik, Robert Zajac, Kamil Kucharski, Dawid Bober, Daniel Durka, Radosław Żbikowski i Tomasz Lamczyk. W przerwie zimowej do grona tego dołączyli zawodnicy rezerw: Aleksander Franec-ki, Karol Jurzyca, Bartłomiej Pawłowski, Cyprian Frączek, Michał Niejadlik, Jakub Bauerek, Artur Siedlaczek i Rafał Jęczmionka. Ponadto sztab szkoleniowy: Piotr Hauder – trener, Marcin Pękała – drugi trener oraz trener drużyny rezerw, Dawid Bober – asystent trenera, Piotr Paś – trener bramkarzy i Leszek Zajac – kierownik drużyny.

KLASA OKRĘGOWA (GRUPA 3 - PODOKRĘG RACIBÓRZ)			
TABELA - po rundzie jesiennej			
1. Czarni Gorzyce	18	40	57:29
2. Tworków	18	36	53:33
3. Unia Racibórz	18	36	59:30
4. Krzyżanowice	18	35	40:24
5. Nędza	18	30	31:29
6. Naprzód Borucin	18	27	50:47
7. Zameczek Czernica	18	21	30:45
8. Krzanowice	18	12	26:58
9. Silesia Lubomia	18	11	18:33
10. Dąb Gaszowice	18	10	21:57

Klasa okręgowa – grupa 3 (Podokręg Rybnik)
Płomień Połomia wygrał rywalizację drużyn Podokręgu Rybnik na szczable klasy okręgowej. Pozycja lidera zobowiązuje, dlatego już niebawem ekipa ta rusza z przy-

gotowaniami do piłkarskiej wiosny. W grupie mistrzowskiej zespół ten będzie walczył o każdy centymetr boiska i jak najlepsze rezultaty. – Kończąc rundę jesienną byliśmy bardzo szczęśliwi z uzyskanego wyniku, a ja dodatkowo dumny z chłopaków, za ich postawę na treningach i w meczach. Ten sukces to również duża zasługa działaczy, z prezesem Leszkiem Woryną na czele, ale także wiceprezesa Janusza Kampika, kierownika Andrzeja Ośliżłoka oraz mojego asystenta Leszka Świerkota, za co im bardzo dziękuję. Pozycja lidera to suma wielu czynników, jednym z nich okazał się dobrze przepracowany okres przygotowawczy, szczególnie ten zimowy, wyrównana kadra i realne, jasno określone cele na miarę możliwości drużyny. Kluczem było zrozumienie przez chłopaków moich żelaznych zasad, że dobrem najwyższym jest zespół i tylko ciężka praca popłaca. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że dopiero wykonaliśmy pierwszy krok i nie ma co popadać w samozachwyt, ponieważ wiemy już i zobaczymy jaką drogą trzeba pójść, żeby osiągać dobre wyniki. Kadre drużyny tworzą piłkarze doświadczeni oraz bardzo młodzi, taka fajna mieszanka wybuchowa. Ważna była super atmosfera w szatni i to, że niektórzy chłopcy, chociaż nie są z Połomi, utożsamiają się z klubem i zostawiają dla niego serce na boisku. Nie chcę nikogo wyróżniać, aby kogoś nie pominąć, ponieważ największe wyróżnienie należy się całej drużynie. Okres przygotowawczy rozpoczynamy 16 stycznia, pierwszym treningiem na boisku w Gogołowej. Z kadry na dzisiaj nikt nie ubył, chciałbym aby dołączyło dwóch lub trzech zawodników na konkretne pozycje po to, by stworzyć większą rywalizację. Trenować będziemy trzy razy w tygodniu, tj.: siłownia, sala, boisko, a w soboty sparingi. Mam świadomość, że wysoko podnieśliśmy sobie poprzeczkę, ale wiem też, że Ci chłopcy mają jeszcze duże rezerwy i zrobimy wszystko, aby na wiosnę być jeszcze lepszą drużyną i znowu zwyciężać – podsumował trener Janusz Sobala. Zespół Płomienia Połomia zaplanował 9 meczów sparingowych: 31 stycznia – LKS Tworków (w Nieboczowach), 3 lutego – Odra Wodzisław Śląski (w Nieboczowach), 6 lutego – Polonia Marklowice (w Nieboczowach), 9 lutego – Silesia Lubomia (w Nieboczowach), 13 lutego – Jedność Jejkowice (w Nieboczowach), 20 lutego – Decor Bełk (w Dębieńsku),

27 lutego – LKS Raszczyce (w Nieboczowach), 6 marca – Drzewiarz Jasienica (w Nieboczowach), 13 marca – Beskid Skoczów (w Nieboczowach). Kadre zespołu w rundzie jesiennej tworzyli: Leszek Świerkot, Adrian Henkel, Jakub Wróbel, Dawid Zimoń, Paweł Szczeciński, Dawid Łyżwa, Jakub Caniból, Paweł Polok, Wojciech Krzysztala, Kacper Kąkol, Artur Kuczka, Marcin Franc, Rafał Przybyszewski, Tomasz Siegmund, Łukasz Matuszek, Patryk Szopa, Kamil Nowak, Tymoteusz Gościńiewicz, Patryk Pielesz, Konrad Hasior i Konrad Cieślak. Ponadto sztab szkoleniowy: Janusz Sobala – trener, Leszek Świerkot – asystent trenera i trener bramkarzy, Adam Piecowski – masażysta i Andrzej Ośliżłok – kierownik drużyny.

KLASA OKRĘGOWA (GRUPA 3 - PODOKRĘG RYBNIK)			
TABELA - po rundzie jesiennej			
1. Płomień Połomia	18	42	55:26
2. Forteca Świerklany	18	39	56:25
3. Pierwszy Chwałowice	18	37	57:25
4. Granica Ruptawa	18	28	44:35
5. Polonia Marklowice	18	25	34:46
6. Gwiazda Skrzyszów	18	24	25:25
7. Rymer Rybnik	18	24	40:42
8. Polonia Łaziska	18	17	24:40
9. Radziejów-Popielów	18	13	28:53
10. Czerwionka	18	6	13:59

Klasa okręgowa – przed rundą wiosenną (Pod. Rybnik i Racibórz)
Po zakończeniu rozgrywek rundy jesiennej – 20 drużyn z Podokręgów Racibórz i Rybnik zostało podzielonych na dwie grupy, tj.: mistrzowską i spadkową. W pierwszej – 8 zespołów będzie rywalizowało o awans do IV ligi, natomiast w drugiej – 12 ekip powalczy o uniknięcie degradacji. Pierwszy gwizdek zaplanowano na 20 marca bieżącego roku.

KLASA OKRĘGOWA GRUPA MISTRZOWSKA (PODOKRĘG RYBNIK I RACIBÓRZ)			
TABELA - przed rundą wiosenną			
-. Czarni Gorzyce	0	0	0:0
-. Płomień Połomia	0	0	0:0
-. Tworków	0	0	0:0
-. Forteca Świerklany	0	0	0:0
-. Unia Racibórz	0	0	0:0
-. Pierwszy Chwałowice	0	0	0:0
-. Krzyżanowice	0	0	0:0
-. Granica Ruptawa	0	0	0:0

KLASA OKRĘGOWA GRUPA SPADKOWA (PODOKRĘG RYBNIK I RACIBÓRZ)			
TABELA - przed rundą wiosenną			
9. Gwiazda Skrzyszów	10	21	19:8
10. Naprzód Borucin	10	20	30:18
11. Rymer Rybnik	10	20	27:15
12. Nędza	10	19	19:15
13. Zameczek Czernica	10	19	18:14
14. Polonia Marklowice	10	18	23:18
15. Krzanowice	10	12	19:22
16. Polonia Łaziska	10	12	15:20
17. Silesia Lubomia	10	9	11:16
18. Radziejów-Popielów	10	8	15:22
19. Dąb Gaszowice	10	7	12:24
20. Czerwionka	10	5	10:26

Uwaga! W przyszłym tygodniu ukaże się materiał, pt. „Liderzy wracają do gry – część 2”, który będzie zawierał informacje, dot. czołowych drużyn raciborskiej i rybnickiej A klasy. **(ak)**

Wybraniec: w czeskim klubie się szanują. To inaczej niż w

■ Nataniel Wybraniec jest wychowankiem Ikara Racibórz. Następnie grał w Unii Racibórz, Odrze Centrum Wodzisław Śląski i Piaście Żerniki. Teraz trafił do czeskiej ekstraklasy – Slezskiego Opawa. Raciborzanin ma 20 lat i jest na początku kariery zawodowego piłkarza.

– Jak się zaczęła Twoja przygoda z piłką?

– Gdy miałem 5–6 lat to mama zaprowadziła mnie na trening do trenera Tomasza Trzęsińskiego. Wytrzymałem tam może miesiąc, bałem się wtedy trenera, bo strasznie krzyczał na treningach. Zrezygnowałem, ale wróciłem po pewnym czasie, bo koledzy też zaczęli trenować u trenera Trzęsińskiego. Za ich namową zostałem, a do krzyku szkoleniowca się przyzwyczaiłem.

– Kilku trenerów miałeś na swojej drodze. Którego bądź jeśli jest ich kilku, wspominasz najprzyjemniej?

– U trenera Trzęsińskiego spędziłem najwięcej czasu. Jemu zawdzięczam najwięcej. On mnie nauczył grać. Dobrze wspominam też trenera Tomasza Owczarkę, u którego trenowałem w seniorach Unii Racibórz. Później poszedłem do Odry Centrum Wodzisław Śląski i tam trafiłem na trenera Marcina Malinowskiego. Można powiedzieć, że jak trener Trzęsiński nauczył mnie grać w piłkę, tak trener Malinowski ukształtował piłkarsko, nastawił mi głowę, bo dosyć często pyskował. Trener Malinowski powtarzał: „Punkt 1: trener ma zawsze rację, punkt 2: nawet jeśli trener nie ma racji to patrz punkt 1”. Dobrze wspominam trenera Malinowskiego. Do teraz mam z nim dobry kontakt.

– W drużynie seniorów Unii Racibórz zagrałeś tylko raz w meczu z Czańcem wiosną 2017 roku, było to raptem kilka minut. Później przeszedłeś do Odry Centrum Wodzisław. Dlaczego tam?

– Do Unii byliśmy tylko wypożyczeni z Ikara Racibórz. Skończyło się nam wypożyczenie i trener Trzęsiński nie chciał go przedłużać. Objął wówczas Wicher Płonia w C klasie, ale nie chciałem wówczas iść grać do najniższej ligi w Polsce. Unia oferowała mi grę, dzwonił za mną prezes Jarosław Rachwał-



Nataniel Wybraniec – zawodnik SFC Opawa

ski. Wybrałem Odrę Centrum, za namową kolegi – Pawła Biedronia. Magnesem było też to, że zespół z Wodzisławia Śląskiego prowadził trener Marcin Malinowski. To legenda ekstraklasy, zagrał w niej 450 razy. Po kilku treningach i sparingu trener zdecydował, że chce mnie mieć w swojej drużynie. Miałem wątpliwości, ale ostatecznie tam wyjechałem. Nie dostawałem jednak szans w seniorach, tylko grałem w juniorach. Nie umiałem wtedy powstrzymać języka, a trener Bartłomiej Socha tego bardzo nie lubił. Teraz tak z perspektywy czasu uważam, że gdybym mniej wtedy pyskował, to bym grał częściej w IV lidze.

– Po Odrze Centrum przeszedł czas na grę w Piaście Żerniki. Przypuszczam, że wrocławski kierunek został wybrany ze względu na studia. Dobrze myślisz?

– Tak jest. Wyjechałem na studia do Wrocławia i tam szukałem klubu. Mogłem wówczas

trafić do trzecioligowej Słęzy Wrocław, ale stwierdziłem, że nie mam dużego doświadczenia i trudno będzie się przebić do podstawowej kadry. Rozglądałem się i wybrałem czwartoligowy Piast Żerniki. W lipcu jak przyszedłem to było tam 15 chłopaków na testach. Zespół Piasta prowadził dobry trener – Marek Kowalczyk, debiutował w ekstraklasie w wieku 16 lat w Śląsku Wrocław. Z testowanych zawodników tylko mnie wybrano, choć wśród nich byli też chłopcy z Brazylii i RPA.

– Pół roku grania w Piaście i nastąpiła nieszczęsna przerwa spowodowana pandemią. Jak radziłeś sobie w tym czasie?

– Studia odbywały się on-line, więc przebywałem w domu mojej babci w Brzeziu. Przy domu był ogród, także miałem możliwości do treningu. Nie traktowałem źle tej przerwy, bo przerwa związana z wirusem dotyczyła każdego.

Wykorzystałem ten czas, żeby poprawić swoje niedoskonałości. Gdy już można było wychodzić z domu, to chodziłem biegać z kolegami do parku czy też grać w piłkę na boisku. Jeszcze przed pandemią brałem udział w projekcie „Ty też masz szansę”. To było w styczniu 2020 roku. Zostałem zaproszony do Milanówka pod Warszawą. „Ty też masz szansę” – to projekt non-profit. Skauci wypatrywali zawodników z niższych lig i polecali do tego test meczu. Zostałem tam wybrany najlepszym zawodnikiem. Pojawily się propozycje z klubów: RKS Radomsko, Concordia Elbląg czy też Miedź Legnica.

– Ostatecznie do żadnej z tych drużyn nie trafiłeś, więc co było dalej?

– W Piaście stwierdzili, że warto mnie przetestować też w Śląsku II Wrocław. Zostałem zaproszony na testy do rezerwy Śląska. Trenowałem tam aż do czasu gdy nastąpiła

pandemia, później znów wróciłem do treningów w Śląsku, ale wszystko się już posypało. Nikt mnie później nie informował co dalej ze mną. Od koordynatora moich przenosin do Śląska dowiedziałem się, że będzie trudno o granie w II lidze, a Śląsk II przez niedokończenie rozgrywek w tym czasie awansował z III do II ligi. Nie chciałem iść tam gdzie nie miałbym możliwości grania.

– A więc jeśli nie rezerwy Śląska to gdzie dalej? Wiem, że do Piasta Żerniki nie wróciłeś.

– Koledzy z Raciborza zadzwonili do mnie, że trener Janusz Pontus z WSP Wodzisław Śląski potrzebuje na weekend zawodnika do test meczu. Pojechałem, zagrałem, a następnie trener Pontus zaczął się bardziej interesować moją osobą. Porozmawialiśmy, przedstawił plan na mnie i wysłał do Opawy. Początkowo na testy miałem trafić z moim przyjacielem – Michałem Rycką, nie

było powiedziane gdzie. Ostatecznie wyszło, że pojechałem na testy sam i wyjechałem w Opawie.

– Czyli dzięki trenerowi Pontusowi trafiłeś do Opawy.

– On mi umożliwił testy, ale też sobie mogę trochę zawdzięczać, bo treningi u trenera Pontusa dały mi inne spojrzenie na piłkę. Dużo rzeczy dzięki niemu zrozumiałem np. grając na dwa kontakty też można być wyróżniającym się zawodnikiem. Miałem do tej pory takie prymitywne myślenie, że wyróżniają się tylko ci co strzelają bramki. Granie na dwa kontakty coraz bardziej wchodziło mi w nawyk i dostrzegłem, że później mam więcej sił do odbioru piłki. Trener Pontus zwracał uwagę na technikę, więc dzięki niemu stałem się jeszcze lepszy.

– W Opawie gra też Bartosz Pikul, który ostatnio występował w Odrze Wodzisław. Jak Ty zostałeś przyjęty w czeskim zespole?

– Dołączyliśmy w trudnym czasie dla klubu z Opawy, bo właśnie walczyliśmy o utrzymanie w czeskiej ekstraklasie. Najpierw graliśmy w rezerwach Slezskiego Opawa. Podczas sparingu z mocnym zespołem – drugą drużyną Sigmy Ołomunieć przyglądali się nam trener i dyrektor sportowy. Myślałem, że po tym meczu byli pewni, że nas chcą do pierwszej drużyny. Kolejne sparingi wychodziły w naszym wykonaniu bardzo dobrze. Wracając do pytania to przyjęci zostaliśmy bardzo dobrze. Dużo pomaga nam Lumir Sedlacek, znany z polskich boisk. Lumir jest człowiekiem orkiestrą w klubie z Opawy. Jak jest problem to zgłaszam go do niego. Czesi generalnie są bardzo życzliwi. W klubie rodzinna atmosfera. Nie ma tam wielkiej presji, bo to mały klub. Nie zdarza się tam, że ktoś jest ważniejszy. Pani z pralni czy sprzątaczką jest tak samo równa jak trener. Panuje wzajemny szacunek.

e wszyscy Polsce

nek, a więc troszkę inaczej niż w Polsce.

– Grając jeszcze w Ikarze, albo też przez chwilę w Unii Racibórz... przeszło Ci przez myśl, że możesz zagrać kiedyś w czeskiej ekstraklasie?

– Jak byłem mały to miałem nadzieję, że zostanę piłkarzem, później im starszy tym coraz bardziej rozumiałem jak trudno dostać się na sam szczyt. Trener Trześciński zawsze powtarzał, że bańka z roku na rok coraz bardziej pęka. Jak się jest dzieciakiem to bańka marzeń jest ogromnych rozmiarów, a później staje się coraz mniejsza i mniejsza. Jak już trafiłem do IV ligi do Unii Racibórz i zobaczyłem, że tam są już tak dobrzy zawodnicy, to o ile lepszym trzeba jeszcze być, żeby trafić do ekstraklasy! Nie wyobrażałem sobie, że tak się to potoczy. Przejście z piłki juniorskiej do seniorskiej to była prawdziwa próba charakteru.

– Co czułeś gdy stanąłeś już przy linii i za moment miałeś wejść na boisko, aby zadebiutować w czeskiej ekstraklasie? Był stres?

– Przywołali mnie z rozgrzewki. Krzyknęli „Nelson” albo „Vibra”. Przy stanie 1:0 dla Banika Ostrawa trener nakreślał mi plan na ostatnie minuty meczu. To była 85. minuta meczu. Trener zdecydował, że mam wejść na boisko. Nie stresowałem się. Stres to może mieć lekarz, który robi operację. Ja robię to co kocham. To moja praca. Owszem odczuwalna była presja, bo to derby – najważniejszy mecz w sezonie. Straciliśmy gola w ostatniej minucie. Mimo przegranej to dla mnie indywidualnie był to pozytywny. Praca, którą wykonywałem przez ostatnie miesiące przyniosła oczekiwany efekt. Ciężko na to pracowałem, żeby zadebiutować w czeskiej ekstraklasie.

– W momencie gdy miałeś szansę zagrać więcej to na przeszkodzie stanął wirus.

– Myślę, że jak dalej będę konsekwentnie pracował i robił swoje, to przyjdzie czas, że dostanę więcej minut w ekstraklasie. To nie jest tak, że przyszło mi to za darmo. Wcze-

śniej grałem też w sparingach przeciw znanym markom jak Rapid Wiedeń czy Sturm Graz. Pół roku wcześniej nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogę zagrać przeciw tak utytułowanemu klubom.

– Jak wyglądają treningi w Opawie? Czy są dużo trudniejsze od tych z jakimi miałeś styczność do tej pory?

– Okres przygotowawczy był bardzo specyficzny, bo krótki. Trenowaliśmy dwa razy dziennie. Pierwsze dwa tygodnie to cierpiełem niemożliwie. Nawet nie miałem wielkiej radości z piłki, bo treningi były mocno fizyczne. Nie chciałem przeklinać, ale tam się już pracuje solidnie. Po miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją trudno było się przyzwyczaić do wielkiego wysiłku, a wcześniej na niższych stopniach rozgrywkowych mogły być dwa miesiące przerwy i wracało się w normalnej dyspozycji. Miałem wrażenie po tej niedawnej kontuzji, że nie grałem przez rok.

– Gdyby nie udał się transfer do Opawy, to co byłoby dalej?

– Myślę, że byłaby szansa trafić do innego dobrego klubu. W wakacje w jednym ze sparingów drużyny trenera Pontusa, bardzo młodym składem graliśmy z trzeciroligowym ROW-em 1964 Rybnik. Po bardzo dobrym meczu przegraliśmy 3:1. Wtedy Sebastian Paulus z agencji menedżerskiej 90.11 mówił, że jeśli nie wyjdzie transfer do Opawy to będą kolejne propozycje. Dzwonili także inni menedżerowie, którzy proponowali testy w pierwszoligowej Termalicy Białystok. Nieciecza.

– Na koniec zapytam o Unię Racibórz. Interesujesz się tym, co się teraz dzieje w klubie? Miasto Racibórz postawiło na piłkę nożną.

– Byłem na kilku meczach Unii w rundzie jesiennej. Trzymam kciuki za Unię, mam tam kolegów i myślę, że pójdzie to w dobrym kierunku. Widać, że trener Dawid Plizga robi tam dobrą robotę, a gra Unii zmienia się na lepsze.

Rozmawiał Maciej Kozina

Światowy dzień trędowatych – 24 stycznia 2021 r.

Siostra Dolores z klasztoru Annuntiata przedstawia



Inicjatorem Światowego Dnia Trędowatych jest francuski filozof, podróżnik i misjonarz **Sługa Boży Raoul Follereau** (1903 – 1977). Jest on obchodzony od 1954 roku, w ostatnią niedzielę stycznia (w Indiach 30 stycznia w dniu śmierci Mahatmy Gandhiego) w około 150 krajach na świecie.

Trąd to znana od najdawniejszych czasów **choroba zakaźna atakująca skórę i system nerwowy człowieka**. Trędowaty pokrywa się ranami, które nie goją się, przeciwnie, doprowadzają do gnicia całych partii ciała – utraty kończyn czy części twarzy. Od prawie czterdziestu lat (**od 1982 roku**) **medycyna dysponuje skuteczną terapią**, która pozwala wyeliminować z organizmu odpowiedzialną za trąd bakterię *Hansen*.

Dzięki skutecznej terapii antybiotykowej, prowadzonej m.in. w ośrodkach i szpitalach wspieranych przez Fundację Follereau, **kilkanaście milionów ludzi odzyskało zdrowie**. Niestety, w krajach misyjnych notuje się każdego roku prawie ćwierć miliona nowych zachorowań, a nawet wyleczeni trędowaci ze względu na straszliwe okaleczenia bywają odrzuceni przez rodzinę i niezdolni do samodzielnej egzystencji. Mieszkają oni często w misyjnych ośrodkach pomocy, gdzie wspólnie żyją i pracują.

Św. Ojciec Damian de Veuster

O. Damian de Veuster – 10 maja 1873 roku przybył do odosobnionej osady Kalaupapa, którą zamieszkiwało 600 trędowatych. Pierwszymi zadaniami ojca Damiana było wybudowanie kościoła i założenie parafii. Jednak widząc olbrzymie potrzeby chorych, swego zadania nie ograniczał tylko do bycia duchownym. Dzielił z trędowatymi wszelkie niedogodności losu na wygnaniu, dobrowolnie godząc się na niebezpieczeństwo zarażenia tą nieuleczalną wtedy chorobą. Początkowo Damian przybył jako pierwszy i miał być zmieniony przez następnego kapłana, jednak ostatecznie zgodnie ze swoją wolą pozostał na Molokai przez 16 lat, czyli do swojej śmierci, która nastąpiła w wyniku zarażenia się trądem. W kolonii trędo-



watych przed przybyciem ojca Damiana powszechne było poczucie rozpacz i brak nadziei na jakąkolwiek pomoc. W tym piekle beznadziei on przynosi im nadzieję. Szesnaście lat pracy ojca Damiana w leprozorium w Molokai sprawiło, że prawo zaczęło respektować, domy – rudery zamieniono na schludne domki, uprawiano ziemię i wybudowano szkoły. Stał się nie tylko kapłanem trędowatych, lecz także ich towarzyszem, doradcą, pielęgniarzem, lekarzem, cieślą, grabarzem, kuratorem oraz przyjacielem wszystkich, przede wszystkim młodocianych ofiar trądu nie robiąc różnicy między rasą i religią. Stał się głosem ludzi bez głosu. Powoli budował wspólnotę, w której radość z bycia razem i otwarcie się na miłość Boga, dały nowe powody do życia. Sam dotknięty chorobą w roku 1885, mógł w pełni utożsamiać się ze swoimi parafianami i powiedzieć im: „My trędowaci...”

Słowa o. Damiana

„ Nie ma wątpliwości: je-

stem trędowaty. Niech dobry Bóg będzie błogosławiony! Nie żałujcie mnie zbytnio... Nasz wybrał mnie, pozwalając, abym został dotknięty trądem. Wiecznie będę wdzięczny Bogu za tę przychylność. Ta choroba trochę skróci i uczy- ni bardziej prostą moją drogę do niebiańskiej ojczyzny. Choroba nie zaatakowała jeszcze moich rąk i mogę odprawiać jeszcze mszę. Uważam się za misjonarza najszcześliwszego na świecie. Poświęcenie mojego zdrowia, które dobry Bóg zechciał przyjąć i dając owocować trochę mojej posłudze między trędowatymi wydaje mi się być znacznie lepsze i nawet przyjemne. Ośmielając się powiedzieć trochę jak św. Paweł: „Jestem umarły i moje życie jest ukryte w Bogu z Chrystusem. Zresztą jestem wciąż szczęśliwy i zadowolony... pomimo iż tak niekształcony!”.

Obecnie, wśród tych zarażonych AIDS – trędowatych naszych czasów, zdarzają się cuda świętości. Zwłaszcza tam, gdzie są przyjeźci wokół Przenajświętszego Sakramen-

tu. On jedyny, który może z fazy terminalnej uczynić moment otrzymania królewskiej twarzy. Aktor Anthony Perkins dotknięty przez AIDS, wyznaje, że cała jego siła brała się z codziennej mszy świętej.

Ojciec Damian jest, przede wszystkim, świadkiem miłości Boga do wszystkich ludzi. Staje się jednocześnie słyszalnym głosem niesłuchanych ludzi – biały zdrowy człowiek, który dobrowolnie poszedł na śmierć, zwrócił uwagę ówczesnego świata na tę straszną i niehumanitarną chorobę. Wiadomości o heroicznych wysiłkach na rzecz trędowatych rozeszły się na Hawajach, w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Skąd czerpał swoje siłę do tak trudnej, wręcz niehumanitarnej posługi? Z Eucharystii, czyli obecność Boga pośród ludzi i w Jego adoracji, bez której nigdy by nie mógł wytrzymać jak sam powiedział: „Na stopniach ołtarza znajduję konieczną siłę w tej izolacji...”.

Trędowaci...

Sześć lat przeżyłam z trędowatymi w Angoli w miejscu Funda. Był to niewątpliwie najpiękniejszy czas mego życia, to było te 5 minut... jak mówią młodzi. Niesamowici ludzie... biedni, ale szczęśliwsi jak my tutaj w krajach rozwiniętych. Bez twarzy i bez palców, ale z ciągłym uśmiechem na twarzy. Odpowiedziałam kiedyś ciężko chorego trędowatego. W pewnym momencie zauważyłam, że szczur gryzł jego palce u nogi, a on tego nie czuł... zaczęłam krzyczeć z lęku, a on się dziwił... Nigdy tego nie zapomnę. Trędowaci... ludzie bez twarzy, ale z wielkim sercem w tym XXI wieku.

Modlitwa za ubogich tego świata...

Panie, naucz nas nie kochać już jedynie samych siebie i nie zadowalać się tylko tym, że kochamy naszych bliskich. Panie, naucz nas myśleć wyłącznie o bliźnich i kochać przede wszystkim tych, którzy nie są kochani. Panie, spraw, aby bolało nas cierpienie innych. Daj nam łaskę zrozumienia, że w każdej minucie naszego życia naszego szczęśliwego życia,

nad którym Ty sam czuwasz tysiące istot ludzkich, twoich dzieci, umiera z głodu i zimna, chociaż na to nie zasłużyły... Panie, ulituj się nad wszystkimi ubogimi świata. Ulituj się nad trędowatymi, do których tak często uśmiechałeś się, gdy chodziłeś po ziemi, nad milionami trędowatych, którzy wyciągają ku Twojemu Miłosierdziu dłonie bez

palców, ręce bez dłoni... I wybacz nam, że na zbyt długi czas zostawiliśmy ich samym sobie, powodowani haniebnym strachem... Panie, nie pozwól, abyśmy potrafili być szczęśliwi sami. Spraw, aby dotykała nas nędza panująca na świecie i uwolnij nas od nas samych, ... jeśli taka jest Twoja wola.
Raoul Follereau

MOTORYZACJA**KUPIĘ**

- Skup samochodów osobowych oraz dostawczych. Dojeżdżam do sprzedającego w dniu zgłoszenia. Płatne gotówką, tel. 501-011-090.

MASZYNY ROLNICZE

- Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602-811-423.

KREDYTY - POŻYCZKI

- Kredyt hipoteczny i mieszkaniowy oferta 12. najlepszych banków, wkład własny od 10%, tel. 730-809-809.
- Konsolidacja do 200 tys. RRSO od 7,9 %, spłata chwilówek i kredytów, tel. 730-501-503.
- Zwrot prowizji, upadłość konsumencka, oddłużenie z długów i pisanie pism procesowych, obsługa prawna, tel. 792-114-110.

- Pożyczka do 60 tys. bez zaświadczeń. Tel. 32-700-78-98

- Dopłaty do odszkodowań OC/AC nawet do 3 lat wstecz! Tel. 732-901-901.

MATRYMONIALNE

- Poznam panią do lat 55. Kontakt telefoniczny lub SMS: 531-151-588.

- Skutecznie łączymy ludzi w pary. Oferty w wieku 22 – 87 lat, tel. 730-251-897, www.zolyty.pl

- Wolny 53-letni pan pozna poważną, szczupłą, ładną panią, tel. 503-515-199.

NIERUCHOMOŚCI**SPRZEDAM**

- Sprzedam atrakcyjny dom o pow. 270 m kw. + garaże w Rydułtowach blisko rynku, 502-692-058.

• **Sprzedaż bazy RSPU w Kornicach (obok Eko Okien) o pow. 3,65 ha na ternie hala magazynowa 1196 m kw., wiaty, waga elektroniczna 50 t, tel. 600-368-683.**

• **Sprzedaż bazy RSPU w Kornicach (obok Eko Okien) o pow. 3,65 ha na ternie hala magazynowa 1196 m kw., wiaty, waga elektroniczna 50 t, tel. 600-368-683.**

KUPIĘ

- Kupię dom w centrum Raciborza – może być do remontu lub działkę budowlaną. Mile widziane ulice: Warszawska, Szczęśliwa, Konopnickiej, itp. tel. kom. 693-495-957, domijul@poczta.fm.

- Kupię mieszkanie z ogrzewaniem miejskim oraz garaż w Kuźni Raciborskiej. Tel. 886-123-970.

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

- Mieszkania 36 m kw., pokój z aneksem kuchennym, cena 700 zł, Racibórz, Bosacka 52, 502-139-302.

PRACA**DAM PRACĘ**

- Firma z Pogrzebienia zatrudni pracownika do prac pomocniczych budowlano-wykończeniowych, nie wymagane doświadczenie, stawka początkowa 18 zł/godz., mile widziani emeryci, tel. 509-943-003.

- Firma budowlana poszukuje pracownika z prawem jazdy kat B, Racibórz, 724-056-954.

- Firma remontowo-budowlana przyjmie od zaraz do pracy, 32-451-35-59, 516-024-318.

POSZUKUJĘ PRACY

- Szukam pracy dorywczej. Pomoc w ogrodzie oraz skracanie mebli z paczek, 579-023-428.

RÓŻNE

- Sprzedam rowery damski i męski w dobrym stanie, tel. 570-339-443.

- Kupię stare motory, motorowery, traktory, zegary, zegarki, militaria, bagnety i inne starocie, tel. 663-125-597.

- Kupię serwis do kawy z PRL z Chodzieży, Ćmielowa z lat 70. Tel. 601-237-650.

- Kolekcje miniatur alkoholowych zagranicznych sprzedam , tel. 32-415-59-81, kom. 797-347-879 (po godz. 18.00)

USŁUGI

- Karcher – czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej, Racibórz – Brzeziny, Wysoka 6, 32-415-66-59, 661-758-976.

- Złomowanie pojazdów, usługi lawetą. Auto Hibner. Mateusz Hibner. 44-300 Wodzisław Śl., ul. Pszowska 129 c. tel. 603-512-269, 32-456-22-60.

USŁUGI REM.-BUD.

- Wynajem osuszaczy powietrza, młoty udarowe, odkurzacze piorące, agregaty. Firma AS-Drew, 691-539-589, www.narzedzia-raciborz.pl

- Bezpyłowe cyklinowanie, układanie parkietu, odnowa drewnianych schodów, tarasy drewniane, wypożyczalnia maszyn, 691-539-589, www.parkiety-raciborz.pl

- Brukowanie, koparka, płoty, tel. 507-020-554.

- Wywóz gruzu, biały montaż i drobne usługi hydrauliczne, przeprowadzki, drobne rozbiórki i wyburzenia, 536-797-328.

- Remonty najtaniej. Malowanie, gładzie, regipsy, panele, drzwi, hydraulika, elektryka, meble na wymiar i inne. tel. 661-290-935.

ZDROWIE**DERMATOLOGIA**

- Wiktorja Kralewska-Kuźmierz, dr n. med., specj. chorób skóry. Racibórz, Solna 4/3, pn – pt, 15.00 – 17.00, tel. 32-415-37-50.

- Choroby skóry, testy alergiczne, laseroterapia, krioterapia, dermatoskopia. Racibórz, tel. 32-415-37-50, www.derma.neostrada.pl.

KARDIOLOGIA

- Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiwicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

- Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, pn. i czw. 15.30 – 18.00. Badania: tympanometryczne słuchu, endoskopowe gardła i krtani, Racibórz, Podwale 14/3, rejestracja 501-287-739.

OKULISTYKA

- Racibórz, Długa 17, 32-415-15-94. Anna Tapper-Barto, wtorek, środa 15.00 – 17.00., piątek, 11.00 – 14.00.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- | | | | |
|-----------------------------|-------------------------|---------------------------|----------------------------|
| • motoryzacja – 15 zł | • matrymonialne – 10 zł | • praca (promocja) – 5 zł | • usługi rem.-bud. – 15 zł |
| • biznes – 15 zł | • nauka – 10 zł | • towarzyskie – 30 zł | • usługi – 15 zł |
| • gastronomia – 15 zł | • różne – 10 zł | • transport – 15 zł | • wróżby – 15 zł |
| • kredyty, pożyczki – 15 zł | • podaruję – 10 zł | • turystyka – 15 zł | • zdrowie – 15 zł |
| • nieruchomości – 15 zł | • zguby – 10 zł | • noclegi – 15 zł | • zwierzęta – 15 zł |

• PRACA – 5 zł PROMOCJA!

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

RACIBÓRZ

- **Wydawnictwo Nowiny, Sp. z o.o., ul. Zborowa 4** czynne pn. – pt. 8.00 – 16.00 Tel. 32 415 47 27, fax 32 414 02 60

lub naszą stronę w Internecie: ogloszenia.nowiny.pl

za 5 złotych Wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

- **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

* Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

- **Kupię kota w butach (czierwone kozaki).**

* Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

- **Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.**

* Czcionka biała, tło czarne

APLA*

- **Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.**

* Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

- **Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.**

* Czcionka niebieska

Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobą w dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

24h
RADIO TAXI 32 415 30 60
 EXPRESS 32 415 34 44
32 415 30 60
32 415 34 44
www.radiotaxiraciborz.pl
OFERUJEMY:
 ✓ płatności elektroniczne – NOWOŚĆ!
 ✓ zamawianie kursów na czas
 ✓ wynajem kierowców
 ✓ drobne zakupy

VISA PAY MasterCard Maestro

Biuro Pośrednictwa Spółdzielni Mieszkaniowej
Nowoczesna
 SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
 Racibórz, ul. Wileńska 3. Biuro czynne od pon. do piątku 8.00 – 16.00
 Licencja; tel. 32 415 45 76, wew. 303, 341 i 342

Posiadamy do wynajęcia lokale użytkowe:

- ul. Podwale 5, parter, 47,64 m²
- ul. Żółkiewskiego 22, parter 109,81 m² + piwnica 62,15 m²
- ul. Pracy 21, I piętro, 76,34 m²
- ul. Żółkiewskiego 22, I piętro, 265,60 m²
- ul. Żółkiewskiego 22, parter, 358,38 m² + kondygnacja minus 1 – 283,75 m²
- Żółkiewskiego 22, parter, 144,72 m²
- OPAWSKA 3, I piętro, 267,38 m²

AUTO-SPRAWNOŚĆ

- NAPRAWY MECHANICZNE SAMOCHODÓW
- KOMPUTEROWA DIAGNOSTYKA USTEREK
- SERWIS KLIMATYZACJI
- GEOMETRIA KÓŁ 3D
- WYMIANA OPON

NOWOŚĆ!

ul. Mikołaja 9, Racibórz
 tel. serwis **32 415 23 41**
www.auto-sprawnosc.pl

Zamów 2 zestawy a wino otrzymasz Gratis

Brax'Ton CATERING
 na Twoją imprezę!
 ZADZWOŃ
(32) 418 1000

- URODZINY
- DOMÓWKI
- OBIADY
- KOLACJE
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

Restauracja Brax Ton
 ul. Rynek 13/5 47-400 Racibórz
 Ulotka ważna do 31.01.2021

SACHSE
 AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ
 (CERTYFIKAT NR 5950)
POSZUKUJE DO PRACY w Austrii i Niemczech:
 hydraulików, elektryków, ślusarzy, spawaczy, mechaników, techników CNC, stolarzy, malarzy, dekarzy – blacharzy, tapicerów z językiem niemieckim
praca@sachse.eu
www.sachse.pl

Atrakcyjne warunki zatrudnienia, stabilna praca, możliwość własnego rozwoju. Przyjazna atmosfera!

PRACA NA STANOWISKU:

- Kierownik produkcji w stolarni
- Stolarz - monter ram i obicia łóżek
- Pomocnik stolarza
- Szewaczka/Krawcowa
- Tapicer meblowy

WISŁA BEZIMOWA LOUR SP. z o.o. ul. Włocław 1A 87-400 Racibórz

APLIKUJ NA: job@home-bedding.pl

Wynaję samochodu do ślubu

BENO 888 883 210 Gogolin, ul. Malińska 1 www.beno.auto.pl

BURMISTRZ MIASTA KUŹNIA RACIBORSKA

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego (II piętro-obok pok.14) oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.kuznia-raciborska.bip.info.pl zamieszczone są wykazy nieruchomości lokalowych, budynkowych i gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

Ponadto umieszczane są wykazy nieruchomości rolnych, nie rolnych i lokalowych przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom pozbawionym prawa własności przed 5.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeżeli złożą wnioski w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu. W razie uchybienia wyżej określonego terminu prawo pierwszeństwa wygasa.

NOWY SERWIS REKRUTACYJNY
praca.nowiny.pl
 RACIBÓRZ • RYBNIK • GLIWICE
 WODZISŁAW ŚL. • KĘDZIERZYN
 JASTRZĘBIE-ZDRÓJ • ŻORY

praca.nowiny.pl
 Sprawdź nas już dziś!

Największy portal informacyjny w regionie

nowiny.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
 tel. 32 414 04 79, pn-pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

WYKONUJEMY:
 Profesjonalne oprawy obrazów
 Renowacje
 Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

Już 15 lat na rynku!



